OPIEKUN SPOŁECZNY



NUMER POŚWIĘCONY WYSTAWIE WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ RESORTU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ ZARZĄDU m. st. WARSZAWY

WYDANY Z ZASIŁKU MIN. PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

WYDAWCA:

ZARZĄD MIEJSKI M. ST. WARSZAWY — RESORT ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ — WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ

ROK III. (VII) **MAJ — CZERWIEC 1948 R.** **Nr 5 — 6**

Cena egzemplarza zł 60.—

TREŚĆ Nr 5—6

Komitet Redakcyjny:

DR JAN RUTKIEWICZ, DR HENRYK MINC, DR MIKOŁAJ ŁĄCKI, IRENA ZGRZEMBSKA, HELENA PŁOTNICKA, MIECZYSŁAW WENTLANDT, DR LUBA KRASUCKA, STANISŁAW PAPUZIŃSKI, JÓZEF BELUCH - BELOŃSKI.

REDAKTOR: HANNA SZYMAŃSKA.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA — BAGATELA 10 m. 15

Prenumerata roczna 200 zł.

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM OPIEKI SPOŁECZNEJ

NR 5—6 MAJ—CZERWIEC — 1948 ROK III (VII)

Wystawa Wydziału Opieki Sp., Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu m. st. Warszawy

Wystawy wszelkiego rodzaju, organizowane pod różnymi kątami widzenia, stanowią jeden ze środków propagandy wybranego zagadnienia.

Wydział Op. Sp. w Resorcie Zdr. i Op. Sp. Z. miejskiego w Warszawie, — w zrozumieniu doniosłego znaczenia tej formy propagandy, oraz dla celów samokontroli jesienią 1947 roku — zorganizował wystawę.

Komitet wystawy został wybrany z pośród kierowników sekcyj. Rozpatrywał on i zaakceptował plan wystawy, opracowany przez Ob. Drozdowską. Komitet wydelegował przedstawicieli z pośród pracowników ośrodków i zakładów dla zbierania i przygotowywania zarówno materiałów cyfrowych jak i eksponatów. Artystycznym wykonaniem pokierował inż. architekt Wacław Kupsto z pomocą Ob. Popielawskiego.

Lokal dla wystawy wybrano w świeżo odnowionym budynku „Polusa", co posiadało specjalną wagę, wykazując jak można rozładować środowisko nędzy, brudu, chorób i upadku i co czynić w opiece, aby dojść do wyników, zobrazowanych przez wystawę. Efektów estetycznych użyto prostych. Kremowe ściany, biała flanela, gładkie, wąskie ramy tablic i fotografii. Pokoje ożywione plamami zieleni roślin doniczkowych.

Wystawa rozmieszczona była według działów pracy, wykonywanej przez Wydział akcji opiekuńczej.

W największej sali zgrupowano eksponaty, uwidaczniające tok pracy opieki częściowej w Ośrodkach Współdziałania Społecznego.

Najpierw odtworzono kartotekę podopiecznych dawnych i wmontowano karty z dokładnymi danymi o nowych petentach. Apel do zwiedzających woła: „jeśli chcesz pomóc człowiekowi, nie dawaj na ślepo, zaczerpnij wiadomości z centralnej kartoteki i dopomóż do wykonania planu pomocy, powziętego przez Ośrodek Współdziałania".

Petent już zapisany. Szereg tablic na lewej ścianie pokazuje ciekawe cyfry. Przed wojną tych zapisów osób, potrzebujących opieki, liczyło miasto 5% w stosunku do liczby mieszkańców. Po wojnie, po okupacji i po powstaniu procent ten wzrasta do 19%. To zrozumiałe. Ale trzecia cyfra, stanowi radosną niespodziankę. Trzy lata żmudnych badań przez wywiady opiekuńcze nad istotą potrzeby pomocy, trzy lata usilnej pracy nad usamodzielnieniem środowiska, i oto wysoki ten procent — spada do 9%. W tych 9%, które obejmują 62.000 osób pod opieką przypada niemowląt 5.444, dzieci w wieku przedszkolnym 6.139, w szkolnym 16.371, młodzieży po szkole ogólnokształcącej 7.565. Pozostała liczba — to dorośli, wdowy, matki tych dzieci, opuszczone kobiety matki niemowląt, nie mogące utrzymać się same, bo zajęcia około dzieci przeszkadzają w pracy zarobkowej.

W następnym pokoju zobaczymy, jak sobie poradzono z grupą niemowląt i dziatwy przedszkolnej. W omawianej sali widzimy dalej po prawej stronie w jaki sposób usamodzielniono rodziny przez wyszukanie pracy i dostarczenie jej szeregom potrzebujących. Inna tablica pokazuje rozmieszczenie warsztatów szkoleniowych, założonych przy Ośrodkach Współdziałania przede wszystkim dla kobiet. A więc: pracownie krawieckie, bieliźniarskie, torebkarskie i tkackie. Wzór tkackiego warsztatu domowego pokazany jest tuż obok, a na stoisku rozłożono wyroby w postaci bielizny, bluzeczek, torebek i drobiazgów. To wszystko przedmioty, przez wyrób których matka zarabia, utrzymuje dzieci i korzystając nadal z opieki doradczej moralnej, — materialnej pomocy już jako samodzielna nie pobiera. Dalej w rogu widzimy wyroby Spółdzielni Pracy — krawiecko bieliźniarskiej „Współdziałanie", mieszczącej się w tymże domu

Lubelska 30/32, a zorganizowanej przez Wydział dla tych kobiet, które sobie z różnych względów po przeszkoleniu w nowym zawodzie nie mogą w domu zorganizować chałupniczej pracy zarobkowej.

Kiedy matki rodzin przeszkolono i usamodzielniono, a ojców umieszczono w pracy, kiedy, jak wskazują tablice cyfr, zaopatrzono potrzebujących w żywność i odzież, — jak zaopiekowano się dziećmi i młodzieżą? Śledzimy z głębokim zainteresowaniem 6 tablic poradni psychologicznej, której robota kładzie podstawy pod plan indywidualnej opieki nad każdym zapisanym dzieckiem. Zbadano ich wszystkich 3.265 w ciągu okresu od 1945 r. do 1947 r. Ile anormalnych? jaki procent w stosunku do wszystkich stanowią dzieci obarczone skrzywieniami psychicznymi? ile jest dziatwy o niewystarczającej zdatności szkolnej? Ile wreszcie normalnych? A wśród tych zdolnych, jakie przeważają zamiłowania i uzdolnienia? Jak dziećmi pokierować w dalszym ich życiu, przy wyborze zawodu. Na to odpowiadają tablice poradni psychologicznej, prowadzonej przy Pogotowiu Opiekuńczym Nowogrodzka 75.

Referat Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą w trosce o zdrowie fizyczne swych małych pupilów bierze duży udział w akcji wczasów. Na stoliku oglądamy zaopatrzenie każdego dziecka w rzeczy potrzebne mu na wakacjach. Udział referatu nie kończy się na zapisie dziecka na kolonie. Roztacza on pieczę nad stroną wychowawczą i higieniczną pobytu dziecka poza domem. Czyni to także, jak mówią nam porozwieszane tablice cyfrowe, jeszcze wnikliwiej w stosunku do dzieci, które ze względów zdrowotnych na dłużej trzeba wysłać poza Warszawę. Umieszcza się je w starannie dobranych rodzinach zastępczych, gdzie nie rzadko pozostają na stałe w dalszym ciągu otoczone opieką i kontrolą delegatek Wydziału. Jak serdeczną jest ta opieka, mówią nam setki listów dziecięcych zszytych w księgę, oglądaną na wystawie. A jak starannie zapewniono warunki wczasów, że dzieci mają ochotę zebrać tak ładne wyniki zajęć wakacyjnych, jak rozłożony przed nami zielnik jednego z chłopców, wysłanych na pobyt czasowy do górskiej okolicy.

Wzdłuż długiej ściany półki założone artystycznymi wyrobami. To wykonały ręce naszej młodzieży umieszczonej w szko-

łach zawodowych nie tylko w stolicy, ale i na prowincji, w internatach przyfabrycznych. W wyrobach tych widać talent, zamiłowanie i rozumne kierownictwo. Dalej nieco oglądamy rżnięte w krysztale naczynia, produkt nowego w Polsce rękodzieła. Kilimiarstwo i koronkarstwo, snycerstwo w drzewie bawi oczy pięknem linii i pomysłu. Są tu również przedstawione wyniki szkolenia dziewcząt (tak, jak uprzednio matek) w krawiectwie i bieliźniarstwie dziecięcym. W tych wszystkich zawodach dla przyszłości, dla zarobku szkoli się młodzież warszawską. Plan Wydziału Opieki w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu przewiduje na rok 1948 wysłanie aż 4000 tys. młodzieży warszawskiej celem przysposobienia przemysłowego.

Dla młodzieży normalnej, to droga prosta, ale jest cała wielka grupa chłopców i dziewcząt, którym nieszczęście i opuszczenie grodzi drogę do normalnego rozwoju. To dzieci zdziczałe. Mówią nam o nich rozrzucone po stołach na wystawie ulotki, mówi tablica, z której czytamy cyfry o dzieciach pozostających poza szkołą. W schemacie organizacyjnym Wydziału dwa barwne pola przy prostokątach Ośrodków Współdziałania — to dwa Punkty Opiekuńcze dla takich właśnie dzieci. Przynęcają one te dzikie dzieci ładną, czystą izbą, gdzie mały przelotny gość zdumionymi oczyma wita książki, zabawki. Zwabią czasem smacznym posiłkiem, wydawanym tam stale 3 razy dziennie. No i miło w tym Punkcie opiekuńczym, serdecznie... Tak zwolna, zanim się dziecko spostrzeże, a już kultura zaczyna nań działać, czystość ciągnie, nauka zachwyca. Stamtąd już droga bliska do szkoły, którą teraz w jakże innym widzi oświetleniu mały dzikusek. Stamtąd trafia się również i do zakładu na równi z tym, którego skierowuje Pogotowie opiekuńcze.

O zakładach wychowawczych mówią nam inne salki wystawy. Pierwsza na prawo od opisanej już, to państwo niemowlęce i kraj przedszkolaków. Zaraz z brzegu na fotografiach obok drzwi widać te maleństwa zgubione, porzucone wśród gruzów. Zebrano ich tam około 300 tys. nieszczęśliwych zmarzniętych, maleńkich dzieci. Albo też przybyły one do magistrackich Domów Matki i Dziecka na rękach zbiedzonych, nędznych matek. Znalazły tu kąpiel, jedzenie, czyste, ciepłe łóżeczko, mamy

własnej schyloną miłą twarz, która — w zakładzie, jak widać z szeregu zdjęć rozwieszonych w pokoju wystawowym — prócz dachu nad głową i utrzymania, korzysta na miejscu ze światłej dorady, jak pielęgnować dziecko. I te jednak matki mające w zakładzie wszystko, też trzeba przygotować do samodzielnego życia w przyszłości. Dlatego też przy zakładzie powstają warsztaty szkoleniowo-zarobkowe, w których kobiety spokojne o swe starsze dzieci bawiące się w zakładowym przedszkolu, czy ogródku Jordanowskim, lub ułożywszy do snu nakarmione niemowlęta, tkają owe piękne artystyczne materiały, które oglądamy rozwieszone po środku pokoju.

Dwa dalsze pokoje pokazują nam wyniki pracy dzieci zakładowych, uczęszczających do szkół powszechnych, lub innych ogólnokształcących. Te piękne zabawki, modele, rysunki, wycinanki ścienne, to nieskrępowana twórczość wyobraźni, zapłodnionej trafnie przez umiejętne kierownictwo, lub wynikła na tle szlachetnego współzawodnictwa w dziecięcym samorządzie zakładowym. Album rysunków młodziutkiego przyszłego architekta, czy rzeźba, jakże mocna w wyrazie jednego z wychowanków zakładu, mówią jak wielkie nieraz talenty ratuje opieka Warszawy. Lalki-chochoły, na kształt marzenia Wyspiańskiego, z kawałka udatnie dobranej gałęzi, wioska ze słomy, zlepiana przez doraźnie zebrany zespół dzieci z pogotowia opiekuńczego, dają znać, jak subtelnie prowadzi się wyobraźnię dziecka po drogach twórczości.

Artyzm w twórczości obserwujemy i w następnym pokoju, ale już na terenie poważnej pracy w nauce zawodu młodzieży. Precyzyjne ślusarstwo, bednarstwo, krawiectwo, stolarstwo, szewstwo i wreszcie szczotkarstwo tej najbardziej nieszczęśliwej, bo niewidomej młodzieży doprawdy budzi najwyższe zainteresowanie widza. Trzeba pieniędzy, trzeba jak najwięcej środków, aby uczyć zawodu każdego chłopca, czy każdą, jakże często zdolną dziewczynkę.

W opisywanych pokojach cyfry obrazują spór w najdodatniejszym tego słowa znaczeniu: co lepsze dla dziecka sieroty — zakład, czy rodzina zastępcza? Widzimy na tablicach rozpęd tych matek i ojców przybranych, spragnionych radości dziecka, ja-

dących po nią z różnych krańców Polski. Widzimy również pracę, jaką wkładają delegatki Wydziału, aby nie tylko dobrze wybrać rodzinę upatrzonemu dziecku, ale by przez odwiedziny w odległych nieraz miasteczkach i wsiach pobytu swoich pupilów, doradzić w porę przybranym rodzicom w trudnym obowiązku wychowania dzieci, oraz by sprawdzić, czy dziecko znajduje się istotnie w dobrych warunkach? Czy lepsze jest to rodzinne wychowanie, czy może bardziej harmonijny rozwój zapewni dziecku pobyt w takim oto przemiłym pokoju w zakładzie, jak na Grochowskiej 64, który odtworzony w naturze widzimy na wystawie. Tak być powinno w tego rodzaju zakładach. Wygodne, proste sprzęty, książki szkolne, zabawki, i ta ładna odzież, pantofelki przy łóżku, grzebienie, szczotki, nocna koszulka w szafce. Dziewczęta na Grochowie przeszły w ciągu wojny tyle, że teraz im właśnie trzeba to życie codziennie umilić. Ale my chcemy, ażeby w każdym zakładzie tak było, to jest marzenie Wydziału Opieki. Niech społeczeństwo pomoże to ziścić! Marzył o tym niegdyś świetlanej pamięci Człowiek, który kochał dzieci i zginął z nimi — Janusz Korczak. Patrzymy na Jego fotografię, patrzymy na książki przez niego pisane.

Co się tyczy książek mamy ich na wystawie w bibliotece niewielki, ale dobry asortyment — przeszło 700 dzieł, dobranych w ten sposób, aby pracownik Wydziału mógł się drogą samokształcenia doszkolić w opiece społecznej, pogłębić wiadomości o wychowaniu, higienie, zapoznać się z zagadnieniami prawniczymi, psychologicznymi, socjologicznymi. Przy bibliotece jest pokój czytelni. Widzimy w nim, na wielkich fotografiach fragmenty opieki społecznej zagranicy, w ZSRR, Ameryce, Anglii. Mamy tam przegląd czasopism fachowych i broszurowych wydawnictw Wydziału Opieki. Czytelnia ta, biblioteka i sala konferencyjna służyć miały zebraniem dyskusyjnym, wycieczkom zwiedzającym agendy Wydziału Opieki, konferencjom, omawianiu teoretycznemu akcji, podejmowanych przez Wydział, co niezbędne jest dla sprawdzenia słuszności prowadzonych już i stosowanych metod pracy. Tego rodzaju konieczna dla każdej większej roboty działalność samokontroli i samokrytyki nie może mieć miejsca w lokalu Wydziału przy

ul. Bagatela 10, gdyż panuje w biurach ścisk i ruch nie do opisania.

Obok sali konferencyjnej znajduje się kuchnia. Mamy tu na estetycznie ułożonych koszyczkach i w woreczkach z jarzynami i produktami spożywczymi uwidocznione cyfry zawartych w pożywieniu kalorii. Tablice ukazują schemat kuchen własnych i społecznych, dalej jadłospis potraw podawanych w kuchniach, wraz z obliczeniami kaloryczności, wreszcie — udział w dożywianiu podopiecznych. 40% to matki opuszczone z dziećmi, 10% — rodziny pozbawione zarobku, 15% — to ludzie nie mający nie tylko możności, ale przede wszystkim sił do pracy — to kalecy i chorzy, oraz 35% — starcy.

Ci ostatni dobrze, jeśli mają normalne choć oparcie w rodzinie. Jeżeli brak im rodziny, niezbędnie potrzebują umieszczenia w zakładzie opiekuńczym. Na wystawie jeden duży pokój poświęcony jest zobrazowaniu życia, pielęgnowanych przez opiekę miejską dorosłych i starców. Bogaty zbiór fotografii pokazuje wnętrze zakładu dla chroników w Górze Kalwarii i w innych miejscowościach, wraz z podobiznami chorych i ozdrowieńców zajmujących się lekką pracą. Pracę tę spełniają oni z własnej woli, przez nierzadko artystyczną twórczość starych, spracowanych rąk, dowodząc światu, że są potrzebni, że nie mieszkają „na wymarciu", ale mogą jeszcze dać przykład odwiedzającej ich młodzieży ze szkół i zakładów, która przywiązuje się do przybranych dziadziów i babek. Stoisko wabi oczy barwą ręcznych dywaników, pięknych haftów, robót na drutach, bielą delikatnych ręcznych koronek i różnych drobiazgów. Znać tu swobodę pomysłów, znać nastrój serdeczny zakładu, który pomaga w tej domowej twórczości. Odbiciem nastrojów są również albumy, jednodniówki, pamiętniki starców, zgromadzone tu na wystawie i jakże ciekawe dla tych, co chcieli by tę samotną starość umilić.

W korytarzu oglądać można jeszcze wiele pięknych fotografii, czyta się dewizy, zawierające społeczne tendencje akcji opiekuńczej i ogląda szereg ciekawych tablic, między innymi odzwierciadlającymi jeszcze jedną gałąź opieki — mianowicie pomoc prawniczą.

Że wystawa była potrzebna, świadczy o tym 4890 osób, które ją zwiedziło. O tym że różne środowiska pragną poznać działalność opiekuńczą — mówi nam rodzaj zwiedzających. Byli to, oprócz wysokich gości spośród władz, obecnych na otwarciu wystawy — brać pracowników opieki, naukowcy z dziedziny pedagogiki, hygieny, sądownicy i adwokaci, zagraniczni działacze z charytatywnych misji Anglii, USA, Szwecji, Szwajcarii, studenci i młodzież szkolna, oraz zakładowa. Prasa obdarzyła wystawę żywym zainteresowaniem, a wiele osób wyraziło życzenie utrzymywania permanentnej wystawy, odnawianej okresowo, w zależności od punktów widzenia na to, lub inne zagadnienie.

***

Lokal Wystawy Wydziału Opieki Społecznej był miejscem licznych Konferencyj, poświęconych działalności opiekuńczej, tak plastycznie uwidocznionej w eksponatach.

Celem wszystkich Konferencyj było właściwe naświetlenie Wystawy Opieki Społecznej, przedstawiającej wyniki akcji opiekuńczej ostatnich trzech lat — wykazanie trudności pokonanych, potrzeb jeszcze niezaspokojonych, oraz nakreślenie planu pracy na okres najbliższych trzech lat i zasadniczych postulatów do realizacji.

Konferencji tego rodzaju było cztery.

Pierwsza najdłuższa, trwająca trzy dni, tzw. „pracownicza" zgromadziła współpracowników Wydziału Opieki Społecznej m. st. Warszawy.

Druga — Pracowników i Działaczy Opieki Społecznej.

Trzecia — miała miejsce z racji przybycia referentów powiatowych Wydziału Opieki Społecznej Województwa Łódzkiego.

Czwarta — miała na celu poznanie się działających na terenie Warszawy cudzoziemskich współpracowników instytucyj opiekuńczych Szwajcarskich, Szwedzkich i innych.

KONFERENCJA PRACOWNICZA

Konferencja trwała jak już wspominaliśmy trzy dni 16, 17, 18.1.1948. Obecni byli na niej: Kierownicy Wydziałów, wszyscy inspektorzy, oraz kierownicy Sekcyj i Referatów, Kierownicy

i Referenci Ośrodków Współdziałania Społecznego, Opiekunowie, Kierownicy i częściowo wychowawcy Zakładów Opiekuńczych dla dzieci i dorosłych, tudzież szereg innych współpracowników samodzielnych komórek Wydziału.

Referaty wygłoszone na Konferencji, poświęcone pewnym specjalnym problemom, charakteryzowały aktualny stan praktycznego ich rozwiązania, jak również typowały wskazania na najbliższą przyszłość, aby zaspakajać pilne potrzeby powojennej, tragicznej spuścizny.

Konferencji przewodniczyła Ob. Naczelnik Irena Sendlerowa-Zgrzembska.

Pierwszy dzień Konferencji poświęcony był sprawozdaniu Naczelnika Wydziału Opieki Ob. Ireny Sendlerowej-Zgrzembskiej z całokształtu prac Wydziału (wszystkich działów) za okres 1945—7 *). W ciągu następnych dwu dni zostały wygłoszone referaty, które podajemy poniżej.

AL. DARGIELOWA

Troski i potrzeby Sekcji Opieki Całkowitej nad Dziećmi i Młodzieżą w Warszawie

Opieka Całkowita nad Dziećmi i Młodzieżą zorganizowana po Powstaniu Warszawskim w marcu 1945 r. objęła dzieci Warszawy, rozproszone po całej Polsce w różnych domach społecznych i w rodzinach zastępczych dawnego Komitetu Umieszczania Sierot. Pierwszym krokiem organizacyjnym było tu — otwarcie Pogotowia Opiekuńczego.

W dalszej akcji, w wyniku umieszczania dzieci i wydawania ich zgłaszającym się rodzinom, w roku 1946 zmniejszyła się liczba domów dziecięcych, natomiast powiększyła liczba dzieci w pozostałych domach. Miasto Warszawa objęło wtedy na własność 4 domy społeczne: Bursę dla Chłopców przy ul. Krypskiej,

*) Sprawozdanie powyższe ukaże się drukiem, jako jedno z wydawnictw „Opiekuna Społecznego".

Instytut Mokotowski, Dom Dziewcząt ul. Grochowska i Dom Dziecka Warszawy na Okęciu.

Polityka opiekuńcza zmieniła się stopniowo w politykę wychowawczą. Po zaspokojeniu pierwszych potrzeb żywienia i odzieży, Sekcja Opieki Całkowitej nad Dzieckiem Wydziału Opieki Społecznej poczęła wnikać w sprawy wychowania i kształcenia dziecka. Dużą pomocą okazała się tu Poradnia Psychologiczna, której praca pozwoliła na indywidualizację przy umieszczaniu dziecka. Żadne dziecko nie zostało skierowane do domu wychowawczego, ani do nauki zawodu, bez indywidualnych badań psychologicznych. Mimo to, po rocznym pobycie w szkołach, niejednokrotnie szkoła, lub Dom Wychowawczy występowały z wnioskiem skierowania dziecka do innego zawodu.

Referat Opieki Całkowitej nad Dziećmi szukał przyczyny takiego stanu rzeczy. Jeśli młodzież ma sobie wybrać zawód, w którym będzie pracować z zamiłowaniem, z chęcią wydobycia ze siebie możliwie najwięcej energii twórczej, to musi znać wszystkie złe i dobre strony każdego zawodu. Z inicjatywy Referatu Opieki Całkowitej odbyły się na ten temat narady z psychologami, z inspektorami szkolnymi, z przedstawicielami Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Chodziło bowiem nie tylko o przedyskutowanie samego zagadnienia uświadamiania dzieci i młodzieży o pracy w różnych zawodach, ale także o przygotowanie wychowawców do udzielania młodzieży pomocy w przełomowym momencie wyboru zawodu.

Kuratoria O. S. w zrozumieniu potrzeb wychowawczych rozpoczęły systematyczne przeszkalanie personelu wychowawczego domów dziecięcych. Domy wychowawcze podzieliły się na dwie grupy: normalne — dla dzieci normalnych i specjalne — dla dzieci upośledzonych umysłowo, zaniedbanych moralnie, trudnych do prowadzenia, kalek, epileptyków, głuchoniemych i ociemniałych.

Rozproszone po kraju i poza krajem dzieci warszawskie potrzebowały natychmiastowej opieki. Rodzice poginęli, rodzeństwo było nie raz rozdzielone. Dzieci zgłaszały się, lub zgłaszano je w różnym czasie. Zakłady wychowawcze, uszkodzone przez działania wojenne i zdewastowane przez wałęsających się po

kraju wykolejeńców, miały ograniczone możliwości. . Umieszczano dzieci tam gdzie było wolne miejsce, byle dać im natychmiastową opiekę. Okazało się później, że 166 dzieci trzeba było przekwalifikować i przenieść do innych domów dziecka, gdzie znajduje się już ich rodzeństwo.

Przy rozmieszczaniu dzieci do zakładów stałej opieki zatrzymuje się je najpierw w Pogotowiu Opiekuńczym, gdzie spędzają okres badań lekarskich, psychologicznych i obserwacji wychowawczych, oczekując na przydział miejsca stałego.

Tu powstają nowe trudności. Mianowicie, po zakwalifikowaniu dzieci następuje moment nader trudny, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci trudniejsze w wychowaniu. Należy bowiem skomunikować się z Kuratorium O. S., na terenie którego znajduje się odpowiedni dom dziecięcy i wysłać dzieci dopiero po otrzymaniu odpowiedzi. Trwa to nie raz szereg miesięcy, zmuszając niepotrzebnie do przetrzymywania wśród dzieci zupełnie normalnych dzieci, wymagających specjalnej troski w rozdzielczym zakładzie, jakim jest Pogotowie Opiekuńcze. Znamy przykład, gdy dziewczynka głuchoniema czekała na przydział 14 miesięcy. Podobnych wypadków było bardzo wiele.

Trudno się zatem dziwić, że na 1-szego stycznia 1948 r. w Referacie Opieki całkowitej nie można było załatwić aż 211 spraw-w tym 120 dzieci normalnych i 91 dzieci upośledzonych.

Na czoło wysuwa się więc zagadnienie umieszczania dzieci trudnych do prowadzenia w Zakładach Specjalnych. Kierowane są one przeważnie przez Milicję Obywatelską. Głównie chłopcy. Nie ustalona jest dotychczas procedura kwaterowania tych dzieci do odpowiednich zakładów, brak jest bowiem Izb Zatrzymań i Schronisk. Obciąża to zbytecznie, towarzystwem elementu nieodpowiedniego, normalne dzieci w Pogotowiu Opiekuńczym.

W ubiegłym roku w sądzie dla nieletnich w Warszawie przeprowadzono 584 sprawy, w tym dzieci z Pogotowia Opiekuńczego 40 spraw. Liczba spraw sądowych w stosunku do wszystkich dzieci, znajdujących się w zasięgu Opieki Społecznej stanowi 9,5%. Do tej liczby dzieci należy dołączyć te, które są wychowawczo trudne, ale sprawy w sądzie jeszcze nie miały, jest ich około 5%. Liczby te potwierdza sąd, że sprawa dzieci trud-

nych jest zagadnieniem ważnym i niezmiernie pilnym. W bieżącym roku już do pewnego stopnia wchodzi ona na racjonalne tory. Sekcja Opieki Całkowitej jest w kontakcie z Sądem dla Nieletnich za pośrednictwem opiekunki społecznej specjalnie w tym celu wyznaczonej. Ponieważ jednak praktyka jest jeszcze bardzo świeża, trudno jest wyciągać jakieś wnioski ogólniejsze.

Rozpatrując zagadnienie opiekuńcze w stosunku do dzieci zakładowych w odbudowującym się i stabilizującym życiu stolicy, należałoby je odpowiednio uszeregować w hierarchii potrzeb i zaplanować rozwiązanie.

W pierwszym rzędzie w planie pragniemy reorganizacji Miejskiego Pogotowia Opiekuńczego. Jako instytucja zbiorcza i jednocześnie rozdzielcza powinno ono być pierwszą troską opieki społecznej Zarządu Miejskiego. Odpowiednie rozszerzenie Pogotowia, wyposażenie personalne i rzeczowe — to kwestia pierwszorzędnej wagi.

Pogotowie opiekuńcze powinno mieć własny zamknięty lokal, gdzie przebywały by czasowo tylko dzieci poddawane badaniom wszelkiego rodzaju. Dzisiejszy obraz dziedzińca, gdzie np. w jednym miejscu siedzą opiekunki z malutkimi dziećmi i suszącymi się pieluszkami Domu Ks. Boduena, a tuż obok bawią się dzieci z Pogotowia, w najbliższym sąsiedztwie zaś stoją tu szwedzkie samochody ciężarowe, leżą deski i papy, wreszcie kręcą się jacyś interesanci i pracownicy, oczywiście nie sprzyja to normalnemu funkcjonowaniu pierwszej instytucji opiekuńczo-wychowawczej, do której przychodzi dziecko obciążone indywidualnie. Pogotowie Opiekuńcze powinno od razu podobać się dziecku i wzbudzić zaufanie do instytucji, która je wzięła pod opiekę.

We własnym gmachu Pogotowie winno mieć duże widne sale, pełne światła i roślin. W sypialniach szeregi łóżek, zasłanych czystą pościelą. Da to dziecku przedsmak wygody i spokoju po dusznej izbie i barłogu, na którym przeważnie sypiało. Dla najmłodszych — pokój do zajęć i zabawy z niskimi stołkami i krzesełkami, z półkami pełnymi zabawek, ołówków i kredek, papieru kolorowego, będzie miejscem, gdzie ujawnią się zdolności dziecka. Starszym dzieciom należy urządzić kilka

różnych sal: jedną do majsterkowania z warsztatem stolarskim lub innym, z półkami i szafkami, gdzie byłyby różne narzędzia i materiały, drugą do pracy umysłowej ze stołami, krzesłami i półkami, na którychby dziecko znalazło podręczniki szkolne, powieści, pisma dziecięce, trzecią wreszcie salę zabaw i gier ruchowych z drabinkami, kozłami, piłkami i innymi pomocami gimnastycznymi. Dziecko przyprowadzone przez matkę, przez opiekunkę społeczną lub milicjanta i odebrane przez personel Pogotowia Opiekuńczego, powinno być natychmiast wykąpane, uczesane lub ostrzyżone, ubrane w całe i czyste ubranie, obute w wygodne obuwie i nakarmione. Jeśli małe — pójdzie po tym do sali przedszkolnej, jeśli starsze — do właściwej, aby mogło, zależnie od chęci, pomajsterkować, poczytać, pogimnastykować się, lub pobawić. Na tle tak urządzonego Pogotowia, może być dokonana bezstronna obserwacja opiekuńcza. Po kilku dniach dziecko pójdzie do szkoły na miejscu na dłuższą obserwację. Dziecko głodne, brudne, bezdomne i bez opieki nauczy się korzystać wraz z innymi ze wszystkich urządzeń i świadczeń zakładu.

Obok domu powinno być boisko i ogródek niewielki, gdzie dzieci mogłyby ujawnić swój stosunek do przyrody, do pracy. Po kilku tygodniach pobytu w Pogotowiu dziecko przejdzie do odpowiedniego domu dziecięcego, zależnie od uchwały Komisji Kwalifikacyjnej.

Drugą wielką troską i koniecznością życiową dla Opieki Społecznej jest stworzenie odpowiedniego Zakładu Wychowawczego dla chłopców trudnych, dla wszelkich małych włóczęgów, handlarzy, złodziejaszków i t. p.

W takim Zakładzie powinna być szkoła powszechna i szereg warsztatów, gdzie chłopcy mogliby wyładować swój bujny temperament, a pomysłowość stopniowo przekształcać w dodatnim kierunku.

Najważniejsze trudności wychowawcze zjawiają się w okresie przejściowym i niema rodziny, któraby tego okresu życia swoich dzieci nie pamiętała, jako najcięższego w rozwoju małej zbiorowości. Jeśli zaś chłopiec w tym okresie nie ma rodziców, albo też posiada rodzinę nie dającą gwarancji wnikliwej i do-

brej opieki — wykoleja się, wchodzi do grup, które dają mu dużo tanich emocji, — pije, pali, kłamie i kradnie.

Dom dla chłopców trudnych, to przede wszystkim dom o wnikliwych wychowawcach, to dom o dobrej organizacji wewnętrznej, o wielu możliwościach pracy i wyżycia się, o nieco może surowym, lecz konsekwentnym regulaminie, stawiającym duże wymagania moralne, a równocześnie dom o atmosferze pełnej zaufania do sił chłopca i gotowości do niesienia mu pomocy w razie chwilowego załamania moralnego.

Obok urządzenia domu, dającego chłopcu możność pracy, nauki, zabawy, czytelnictwa, w programie domu powinno się przewidzieć wycieczki pod dobrym, sprężystym kierunkiem, gdzie chłopcy mogliby organizować życie zespołu.

Obok tej pilnej potrzeby wyrasta inna, zwłaszcza w warunkach powojennych, kiedy obniżoną moralność i zdrowie społeczne trzeba doprowadzić do normy szczególnie energicznie. Wydaje się mianowicie tu rzeczą konieczną, dołączenie do rozpoczętej przez Ministerstwo Zdrowia walki z chorobami i skutkami chorób wenerycznych, bardzo ważnego ogniwa: izolowanie, praca wychowawcza i leczenie kilkunasto-letnich prostytutek, lub wyraźnych kandydatek na nie, względnie dziewcząt przypadkowo zarażonych chorobami wenerycznymi.

Jeden dom tego typu w Henrykowie pod Warszawą, przez Wydział Opieki Miejskiej już uruchomiony, służy tym celom.

Taki Dom Dziewcząt powinien mieć dużo słońca i pogody, dobre warunki życia codziennego, dobrze zorganizowaną pracę i zabawę, szkołę, czytelnię i świetlicę — tak, aby stał się istotną przystanią dla dziewcząt chorych i wykolejonych.

Są poza tymi najpilniejszymi sprawami jeszcze dwie, wymagające szybkiej realizacji — to Bursy dla uczących się chłopców i dziewcząt i Półinternaty dla dzieci zaniedbanych wychowawczo.

W dzisiejszych warunkach mieszkaniowych stolicy — sprawa normalnego życia młodzieży uczącej się jest kwestią niezmiernej wagi dla naszej przyszłości.

Młodzież ucząca się powinna być przede wszystkim wolna od trosk o wyżywienie, o książki i inne potrzeby szkolne. Młodzież ta powinna mieć miejsce do odrabiania zadanych prac

szkolnych, jak również zapewnioną pomoc przy rozwiązywaniu szeregu trudności pracy szkolnej.

Wśród zgłaszających się do opieki społecznej o pomoc kandydatów ogromną ilość stanowią dzieci, których matki pracują cały dzień, a dzieci pozbawione opieki demoralizują się, nie chcą się uczyć, wałęsając się cały dzień po ulicy.

W rezultacie matka takich dzieci, nie mogąc sobie już dać rady, przychodzi do opieki społecznej z prośbą o pomoc w umieszczeniu dziecka w domu wychowawczym, bo chce żeby „coś z niego pożytecznego wyrosło, a nie zakała społeczeństwa". Gdyby jednak dzieci te mogły nie być odbierane matce a miały zapewnioną całodzienną opiekę w domach, gdzie dawanoby im możność odrabiania lekcji pod fachową kontrolą, gdzie miałyby książki i pisma młodzieżowe do czytania, jakiś warsztacik pracy ręcznej, gdzie byłaby wreszcie jakaś zorganizowana zabawa w gronie rówieśników — rosłyby na pożytecznych ludzi pracy. Takie Półinternaty powinnyby istnieć w każdej dzielnicy Warszawy. Rolę ich częściowo spełniają już dziś zorganizowane przez Ośrodki Współdziałania Społecznego t. zw. Punkty Opiekuńcze. Jest ich obecnie 3. Porozumienie Ośrodków z opiekami szkolnymi stworzyć tu powinno harmonijną i celową współpracę.

Zorganizowanie przez Opiekę zapobiegawczą większej ilości Punktów Opiekuńczych odciążyłoby w pewnym stopniu opiekę całkowitą nad dziećmi, z drugiej zaś strony pozwoliłoby umieścić w Domach Wychowawczych większą ilość pełnych sierot, które nie mają żadnej opieki.

Do dyskusji a następnie decyzji czynników państwowych (Ministerstwa Oświaty, Administracji Publicznej) nadaje się sprawa dzieci, przebywających na wsi u gospodarzy. Dzieci te, pracują jako pomoc przy gospodarstwie, za łyżkę strawy. Na jesieni są b. często usuwane przez pracodawcę, wracają więc do miast, przeważnie do Warszawy, i obciążają Opiekę Społeczną. Czy nie należałoby tej kwestii uregulować w ten sposób, aby gospodarz, korzystający z pracy obcego dziecka przez lato, obowiązany był do posyłania go do szkoły i ponoszenia obowiązku Opieki Całkowitej?

Wreszcie kwestia Zakładów Specjalnych. Czy Warszawa powinna mieć własne Domy, czy wziąć na siebie jakiś udział finansowy w organizowaniu takich domów w skali ogólno-państwowej, to znów kwestia do dyskusji i szybkiej decyzji. Bo pamiętajmy, że według najnowszych badań psychologicznych Miejskiej Poradni Psychologicznej, mamy 50% dzieci normalnych, a drugie tyle mniej, lub bardziej zapóźnionych w rozwoju.

Poradnia Psychologiczna daje czasem wskazania: „umieścić w Zakładzie Specjalnym i kształcić w jakimś prostym zawodzie". Rodzice przychodzą do Opieki Społecznej z prośbą o umieszczenie dziecka w Zakładzie, w którymby się czegoś nauczyło.

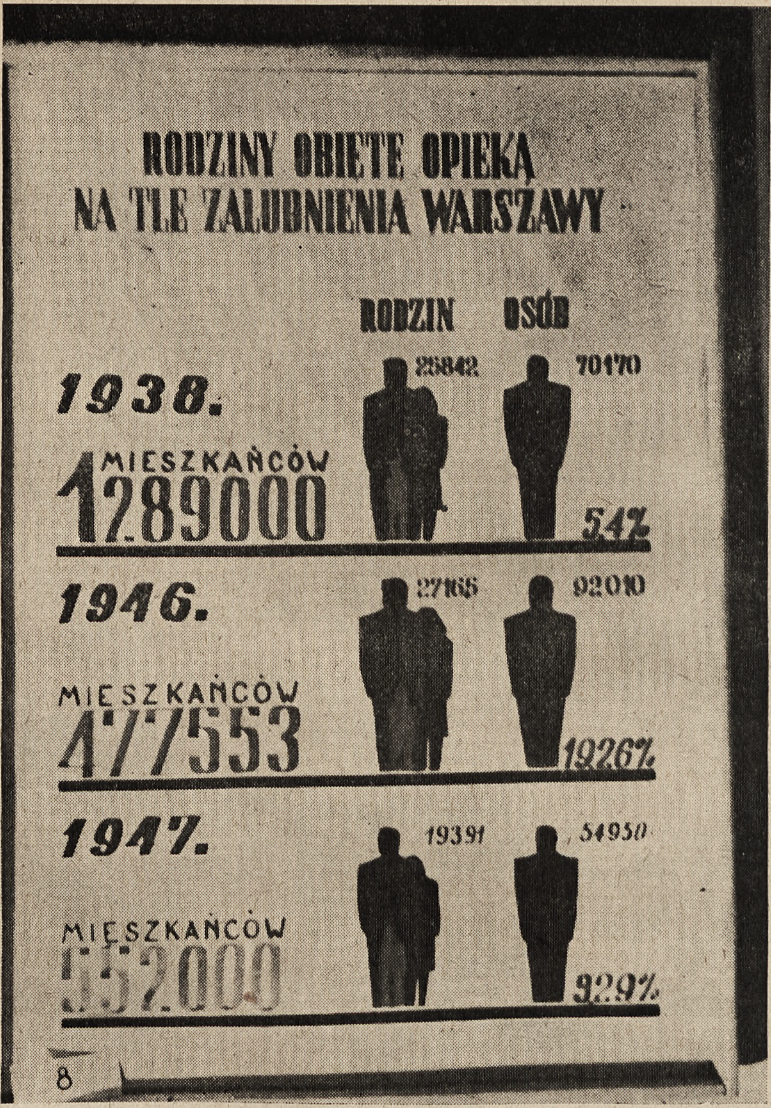
Opieka Społeczna może stworzyć szereg domów pracy, w którychby ludzie upośledzeni od natury, dali wkład trudu, każdy według swoich możliwości, a Opieka Społeczna organizację, finansowanie i prowadzenie Domu.

Na zakończenie wydaje mi się rzeczą potrzebną i słuszną poruszenie sprawy kierunku wychowawczego domów dziecięcych i personelu tych domów.

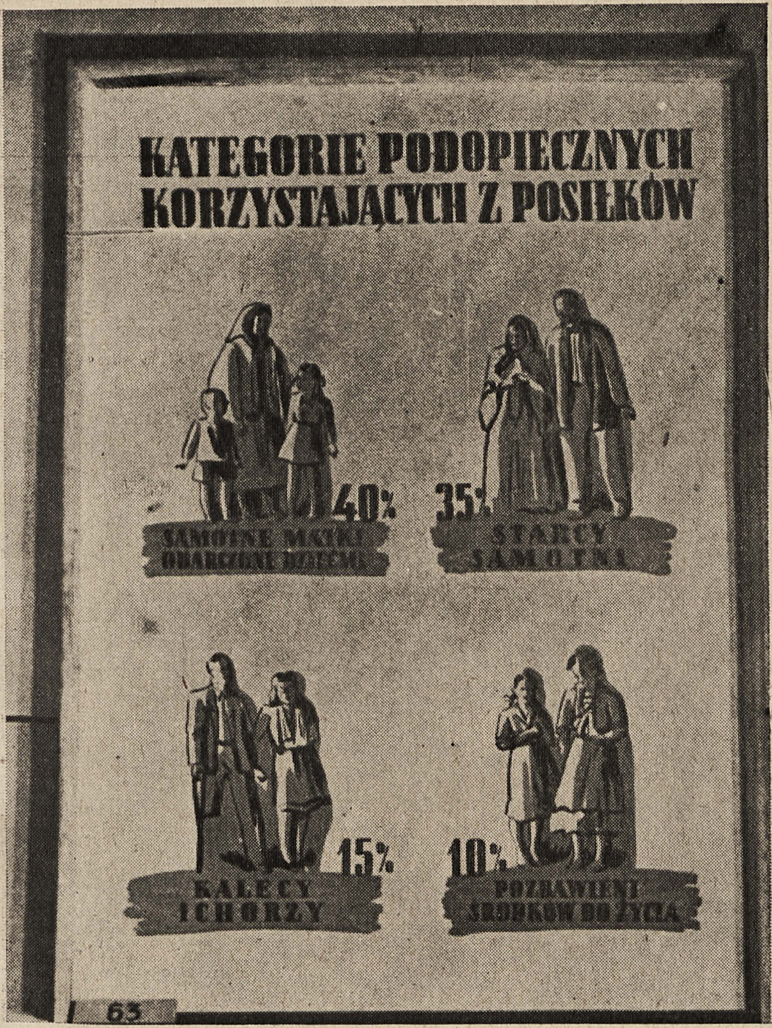
Sprawa szkolenia tego personelu nabiera obecnie właściwego znaczenia i wchodzi na normalne drogi. Jest chyba rzeczą dla wszystkich jasną, że wychowywać dzieci musi ktoś, kto jest świadom dalszej drogi naszego rozwoju narodowego, kto potrafi na wszystkie zagadnienia patrzeć przez pryzmat obecnej rzeczywistości. To jedna strona tego ważnego zagadnienia. Druga — to stworzenie w zakładach atmosfery „rodzinnej" w tym najlepszym tego słowa znaczeniu. A więc i personel winien współżycie swoje z dziećmi oprzeć na zasadach społecznych, normalnej wymiany usług pomiędzy wychowawcą a wychowankami, podobnie jak to się dzieje w dobrze zorganizowanej rodzinie. Wówczas może dopiero powstać typ zdrowego, świadomego swoich obowiązków, obywatela. Natomiast nastrój poświęcenia się przemęczonego personelu, oraz podświadome z jego strony wymagania wdzięczności za to poświęcenie, wywołują u wychowanków uczucia swoistej małowartościowości, jakby poniżenia, co może odbić się na całym dalszym życiu dziecka.



Wycieczka Wydziału Op. Społ. w Łodzi na Wystawie W.O.S. w Warszawie.



Rodziny podopieczne w Warszawie.



Kategorie podopiecznych w Warszawie.



Prace ociemniałych z drzewa.

Uwzględniając bieżące potrzeby, pierwsza faza szkolenia personelu obejmie personel już pracujący. Przez odpowiednie odczyty, konferencje, ćwiczenia i pokazy personel otrzyma wiele wskazówek praktycznych wychowawczych. Dalsza akcja szkolenia personelu wychowawczego, oraz poprawiające się warunki życia Domów Dziecięcych i pracy wychowawców doprowadzą niewątpliwie do tego, że ustaną narzekania instytucji wychowawczych na brak personelu i na trudności w zaangażowaniu odpowiednich ludzi do tej trudnej pracy.

Na koniec kilka uwag o rodzinach zastępczych. Referat Rodzin Zastępczych zorganizowany w marcu 1945 r. objął dzieci umieszczone przed powstaniem warszawskim przez Komitet Umieszczania Sierot. Zorganizowano pomoc rodzinom drogą dostarczania z przydziałów UNRRA żywności, odzieży, obuwia. W zakresie pracy Referatu Rodzin Zastępczych leży opieka nad indywidualną rodziną i dzieckiem. Opiekunki Referatu odwiedzają rodzinę, udzielają porad w sprawie wychowania, szkolenia, trudności i konfliktów między dzieckiem a rodziną. W wielu razach opiekunki kierowały dziecko do badania psychologicznego, a czasem i psychiatrycznego. Były wypadki zabrania dziecka od przybranej rodziny, jeśli nie mogło się ono zastosować do jej atmosfery, lub jeśli rodzina ta okazała się nieodpowiednia dla dziecka.

Redukcje budżetowe w Wydziale Opieki Społecznej sprawiły, że brak jest dostatecznie w Referacie Rodzin Zastępczych — Opiekunek. Na terenie Warszawy pracę tę spełniają Opiekunki społeczne Ośrodków Współdziałania, a Opiekunki Referatu Rodzin Zastępczych obsługują tylko teren pozawarszawski, utrzymując stały i żywy kontakt z Opiekunkami warszawskimi. Wydawanie do rodzin płatnych w zasadzie nie jest stosowane. Do rodzin bezpłatnych Referat Rodzin Zastępczych wydaje dzieci po uprzednim gruntownym przebadaniu takich rodzin i po dokonanym doborze odpowiednich dla nich dzieci. Wydawanie jest utrudnione niejednokrotnie brakiem dokumentu, stwierdzającego sieroctwo, lub brakiem odpowiednich dla zgłaszających się rodzin, małych dzieci w domach dziecięcych. Bolączki Referatu Rodzin Zastępczych są następujące: brak aktu zgonu rodziców i stwierdzenie sieroctwa, 2) brak metryki dzieci,

3) trudności odtworzenia metryk, 4) brak sprecyzowania przez czynniki prawne, jakie dziecko można uważać za porzucone, 5) brak określenia czasokresu zgłoszenia się rodziców do porzuconego dziecka, 6) brak nadania prawnej ważności zrzeczenia się matki.

Potrzeby opieki całkowitej nad dziećmi dałyby się streścić następująco:

1) zmiana warunków pobytu dzieci w Zakładzie Rozdzielczym i rozszerzenie Pogotowia Opiekuńczego (stworzenie domów dla chłopców trudnych),

2) większa ilość nowozorganizowanych Burs dla chłopców i dziewcząt. Zwiększenie w opiece częściowej ilości punktów opiekuńczych o charakterze Półinternatów.

3) Unormowanie spraw dzieci znajdujących się na wsi u gospodarzy. Domy specjalne dla dzieci o zmniejszonej inteligencji, lub dla cierpiących na różne braki fizyczne i psychiczne.

4) Rozszerzanie działalności Sekcji Opieki Całkowitej przez zaangażowanie Opiekunek przyzakładowych dla dzieci umieszczonych poza Warszawą. Przyznanie kredytów inwestycyjnych dla Domów Dziecięcych. Wzmocnienie propagandy opieki nad dzieckiem tak, aby pomoc docierała intensywniej do Domów Dzieci.

5) Zwiększenie aktywności opieki zapobiegawczej w zakresie walki z alkoholizmem, żebractwem i nierządem.

Jak wynika z zestawienia potrzeb — jest ich wiele, a wszystkie ważne i pilne. Należałoby życzyć, aby wzmogła się energia legionu pracowników opieki społecznej, a przede wszystkim, by zwiększyły się fundusze m. st. Warszawy niezbędne do rozwiązania tych palących zagadnień.

LUCYNA FRANCISZKIEWICZ

Przystosowanie polityki opiekuńczej do wymagań normalizującego się życia społecznego

Wobec przemian ustrojowych, politycznych i społeczno-gospodarczych w Polsce, które planowo i konsekwentnie zmierzają do normalizacji życia społecznego na nowych, ludowo-demokratycznych podstawach, Opieka Społeczna zmieniła również swoją politykę, dostosowując ją do nowych warunków.

W zakresie opieki częściowej rozpoczęto więc programowe prace, zmierzające celowo do wydobycia maksimum wartości z ludzi, którzy pod wpływem przeżyć wojennych załamali się fizycznie, lub psychicznie i jeszcze dotychczas nie są zdolni do usamodzielnienia się własnymi siłami. Przeważający odsetek rodzin, potrzebujących obecnie pomocy stanowią obarczone dziećmi samotne matki, które w okresie wojennym utraciły żywicieli rodzin. Druga pod względem liczebności grupa — to starcy i niezdolni do pracy, nieposiadający uprawnień do renty z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Trzecia grupa, stopniowo malejąca, obejmuje rodziny pełne o niskich zarobkach, obarczone dużą ilością dzieci, a pośród wielu potrzeb i zagadnień występujących w tych rodzinach rozpracowano te, które wyrażają istotę upadku rodziny: zagadnienie mieszkaniowe, problem dzieci poza szkołą i dzieci wykolejonych, oraz szkolenie w zawodzie żywicieli rodzin. Stan mieszkań w Stolicy w przeważającej ilości cechuje wyjątkowo duże przeludnienie. W wielu wypadkach na kilkanaście metrów kwadratowych jednoizbowego lokalu przypada około 10 — 15 osób. Według obliczeń opiekunów terenowych w opisanych warunkach mieszka około 50% liczby naszych podopiecznych. Znaczna ilość rodzin i samotnych starców mieszka jeszcze w piwnicach, w suterynach wypalonych domów, albo na przeciekających strychach, w komórkach bez okien. Tego rodzaju warunki mieszkaniowe są źródłem wielu tragedii rodzinnych i uniemożliwiają często, akcję opiekuńczą, w znaczeniu szybkiego likwidowania komplikacji w zarodku.

Problem dzieci nie objętych szkołą przedstawiał się w początkowej fazie naszej działalności katastrofalnie, bo chociaż państwo i samorząd czyniły wiele w zakresie odbudowy szkolnictwa, świetlic i organizacji młodzieżowych, to jednak wysiłki te mogły objąć tylko w nieznacznej mierze dzieci i młodzież naszych rodzin.

O ile w dziedzinie poprawy warunków mieszkaniowych Opieka Częściowa nie wiele mogła uczynić poza stosunkowo nie znaczną pomocą w odremontowywaniu pomieszczeń, to w doprowadzeniu do szkół dzieci i młodzieży rodzin należących do Ośrodków Współdziałania Społecznego, dokonała stosunkowo dużo: około 95% dzieci wstąpiło do szkoły. Wyniki te osiągnięto z jednej strony dzięki pomocy materialnej (t. j. żywnościowej, odzieżowej i po przez zaopatrzenie dzieci w pomoce szkolne), z drugiej strony dzięki systematycznej akcji opiekuńczo-wychowawczej w rodzinach, tworzenie Punktów Opiekuńczych z trzykrotnym dożywianiem dziennym i pomocą w nauce, (zachęcających do zapisów do szkoły), wysyłanie młodzieży poza Warszawę do średnich szkół zawodowych i szkół Przysposobienia Przemysłowego z całkowitym utrzymaniem w internatach szkolnych.

Problem umieszczania młodzieży w szkołach zawodowych nie jest nowy. Ilość istniejących na terenie Warszawy szkół nie jest wystarczająca w stosunku do rzeczywistych potrzeb miasta. W ramach budżetu Ministerstwa Przemysłu przewidziane są prócz tego duże kredyty na organizowanie szkół zawodowych, często wspaniale zaopatrzonych w pomoce naukowe (np. Gimn. Energetyczne w Krakowie). Młodzież nasza w wielu wypadkach trudna do prowadzenia, winna znaleźć dużo miejsca w tych szkołach. Innym typem szkół organizowanym również przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, są Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, do których przyjmuje się młodzież po ukończeniu lat 15, z umiejętnością czytania i pisania. Obecnie w szkołach Przysposobienia Przemysłowego pozostaje około 25 tys. młodzieży z całej Polski, a z ramienia Wydziału Opieki Społecznej wyjechało 1.000 kandydatów do tych szkół.

Gdy w prasie pojawiła się wzmianka o wysyłaniu przez Wydział Opieki młodzieży omawianego typu, Ośrodki zaroiły się od kandydatów (w ciągu paru dni około 500 zgłoszeń).

Według nowej instrukcji do Szkół Przysposobienia Przemysłowego obecnie winna być przyjmowana przede wszystkim młodzież wiejska, w wyjątkowych wypadkach — miejska. Obowiązkiem naszym jest dołożyć wszelkich starań, by znalazły się jednak miejsca w tych szkołach i dla młodzieży naszej.

Żyje ona dzisiaj w warunkach najczęściej zupełnie nieproduktywnych i jest narażona na całkowite wykolejenie.

Toteż Wydział Opieki Społecznej nie szczędził wysiłków, by akcja umieszczenia naszej młodzieży w szkołach poza warszawskich i utrzymania jej w tych szkołach mogła dać pomyślne wyniki. Starania te zostały uwieńczone aż nadto dobrymi rezultatami: podczas bowiem, gdy w latach 46 i 47 — około 25% młodzieży naszej po prostu uciekło ze szkół, obecnie zdarzają się tylko sporadyczne wypadki opuszczania przez nią Szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Wzrost przywiązania do szkoły dowodzi, że stanęła ona już na takim poziomie, iż umie przyciągnąć młodzież, stwarzając jej odpowiednie warunki bytu szkolnego. Ważną przyczyną coraz liczniejszego napływu młodzieży do szkół jest też niewątpliwy wzrost zrozumienia konieczności nauki: widzimy tu m. inn. i wynik naszego współdziałania z rodziną i pobudzania tą drogą młodzieży do zdobywania przeszkolenia zawodowego.

Dotychczasowa akcja Opieki nad Dziećmi dała możność uzyskania konkretnych doświadczeń, których wykorzystanie jest nieodzownym warunkiem dalszych prac. Pierwszym tego rodzaju doświadczeniem, jest stwierdzenie faktu, że Opiece Społecznej poddaje się tylko pewien odsetek dzieci, faktycznie jej potrzebujących. Obok nich istnieje jednak sfera dzieci wykolejonych, z głębszych motywów psychologicznych nie dających się ująć w obecnie istniejące ramy opieki, a tym samym najbardziej opieki tej potrzebujących. Są to dzieci w wieku szkolnym, które jednak nie chodzą do szkoły i nie zabiegają o nią. Są to przeważnie dzieci alkoholików, awanturników, dzieci bite, wykorzystywane do dużej pomocy w domu, w handlu, biorące niejednokrotnie w utrzymaniu rodziny największy udział. Nie

mają one warunków do normalnego rozwoju fizycznego, umysłowego i duchowego. Nędza spotęgowana często alkoholizmem, rodzi atmosferę zgnilizny moralnej. Dzieci chowane w tych warunkach są również i fizycznie mniej odporne; częściej przechodzą choroby zakaźne, lub inne.

Wśród gazeciarzy, handlarzy, młodocianych włóczęgów itd. zdarzają się często wypadki alkoholizmu, który już w dzieciństwie doprowadza do zwyrodnienia fizycznego i moralnego. Dom najczęściej wcale nie jest domem, tylko miejscem noclegu i posiłku, gdzie w tłoku i w brudzie nikt oczywiście nie myśli o nauce. Jak wygląda życie w takiej rodzinie? Rzadko można spotkać bodaj nieco ustalony budżet domowy. Zarobek w zdumiewająco bezmyślny sposób jest wydawany. Dla dzieci w tych warunkach rzeczywistość — to świat poniewierki, zmartwień, niesprawiedliwości, krzywdy. Rzeczywistość — to często smutna konieczność, od której chce się uciec. Na regularny tryb życia, na szkołę — nie ma tu miejsca.

Wydaje się, że akcja dźwignięcia tej grupy dzieci, winna znaleźć szczególne zrozumienie społeczeństwa.

Znaczne rezultaty można tu osiągnąć na drodze Opieki Zapobiegawczej przez organizowanie współżycia tych dzieci w pracy i w zabawie w Punktach Opiekuńczych. Obok tego należy dążyć do równoczesnego uzdrowienia moralnego i materialnego żywicieli rodzin, szczególnie wtedy, gdy cały ciężar utrzymania rodziny ponosi matka, lub gdy rodzina nie ma ojca. Działając w tym zakresie Opieka Częściowa opracowała nowe metody, przystosowując je do wymogów normalizującego się życia w naszym kraju.

W planie trzyletnim na rok 1948 uwzględnia się rozwinięcie akcji szkolenia zawodowego przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego. Ilość kursów dojdzie do 25, co obejmie szkolących się równocześnie około 550 osób, a w ciągu roku umożliwi przeszkolenie do 1.000 osób. Przewiduje się, że skierowanie na szkolenie na inne kursy do szkół obejmie około 500 osób. Da to w 1948 r. pokaźną liczbę, bo około 2.000 przeszkolonych (przeważnie kobiet).

Jednakże zestawienie powyższych liczb z wykazaną przez statystykę Ośrodków ilością kobiet 6.179 i mężczyzn 2.772 do

przeszkolenia — ujawnia, że trzebaby 5 do 6 lat, aby z istniejącym już obecnie aparatem instruktorów i warsztatów przeszkolić i usamodzielnić istniejącą ilość podopiecznych bez zawodu.

Wydział Opieki Społecznej postawił więc sobie za cel przedsięwzięcie takich środków, które w ciągu lat trzech doprowadzą do usamodzielnienia wszystkich 9.000 podopiecznych. Uda się to jednak tylko wówczas, gdy znajdą się pieniądze na uposażenie dalszych kilkunastu warsztatów szkoleniowych, na podwojenie czy potrojenie personelu instruktorskiego i personelu referatu usamodzielnienia, i gdy będą nowe obszerne lokale na warsztaty szkoleniowe. Oszczędności w prowadzeniu akcji da się osiągnąć drogą sprzedaży wyprodukowanych na kursach wyrobów. Chodzi o to, by z osiągniętych wpływów, można było kupować dalszy materiał i wypłacać premię ,oraz zarobki przeszkolonym, zamiast zapomóg i paczek w czasie szkolenia. W zakresie zagadnień mieszkaniowych, biorąc pod uwagę opisane już specjalnie ciężkie warunki lokalowe naszych rodzin, Opieka Częściowa w najbliższym czasie przeprowadzi ankietę mieszkaniową na terenie działalności Ośrodków Współdziałania Społecznego celem ustalenia, jakie są możliwości poprawy sytuacji. W następnym etapie swych prac w tym zakresie wyniki ankiety zostaną przedłożone Dzielnicowym Radom Narodowym do rozpatrzenia, wraz z projektami odbudowy danej dzielnicy. Obok tego przewidujemy zwiększenie nacisku na Miejski Urząd Kwaterunkowy, by w ogólnych przydziałach mieszkań uwzględniał również potrzeby naszych podopiecznych.

Problem dzieci nieobjętych szkołą, mimo znacznych naszych dotychczasowych osiągnięć, nadal istnieje jednak otwarty i może być pozytywnie załatwiony tylko przy dalszym intensywnym zbiorowym wysiłku i konsekwentnym realizowaniu założonego planu. O ile w przyszłym roku szkolnym zostanie zorganizowane właściwe dożywianie we wszystkich szkołach, to będzie to dalszym przyczynkiem do rozwiązania omawianego na tym miejscu zagadnienia szkoły naszych dzieci.

Opieka Częściowa ze swej strony zamierza zorganizować w przyszłym roku szkolnym w tym celu dalszych siedem Punktów Opiekuńczych przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego. Punkty te będą miały za zadanie doprowadzenia do szkoły

dzieci rodzin najbiedniejszych, nie chcących dzieci posyłać do szkoły, z wyłuszczonych poprzednio powodów. Działalność istniejących obecnie 3-ch punktów Opiekuńczych wykazała, że są one nieodzowne w planowej akcji opiekuńczo-wychowawczej nad podniesieniem poziomu rodzin i ratują wiele dzieci przed wykolejeniem.

Niestety wykolejenie to przybiera czasem rozmiary poważniejsze, tak że Opieka Częściowa, chcąc ratować takie dzieci, musi mieć do dyspozycji placówki Opieki Zakładowej, jak i Izba Zatrzymań i Dom Rozdzielczy, specjalnie zorganizowany dla tego rodzaju dzieci, oraz odpowiednią ilość miejsc w Domach Dziecka, lub w specjalnych zakładach wychowawczych.

W zakresie działalności częściowej i zapobiegawczej zamierza opieka zorganizować planową jeszcze bardziej indywidualizowaną akcję opiekuńczo-wychowawczą w rodzinach. Chcemy powołać do życia Poradnie Wychowania Rodzinnego i rozszerzyć działalność Poradni Psychologicznej. Obie te Poradnie objęłyby badanie i poradnictwo rodzin z dziećmi wykolejonymi, opracowując plan działania w tych rodzinach, w których jeszcze można zostawić dzieci pod opieką rodziców.

Sprawa alkoholizmu jest jedną z głównych trosk Ośrodków Współdziałania. W zakresie walki z alkoholizmem Opieka Częściowa planuje dalszą akcję propagandową w postaci odczytów, pogadanek, pokazów filmowych, akcję indywidualnej propagandy (opiekunki terenowe) w rodzinach, kierowania do Poradni Przeciwalkoholowych przy Ośrodkach Zdrowia, odbieranie dzieci alkoholików drogą sądową. Jedną z podstawowych jest akcja na terenie Ośrodków Współdziałania. Młodzież i dorośli winni być należycie uświadamiani o skutkach alkoholu. Trzeba koniecznie umożliwiać młodzieży korzystanie z godziwych rozrywek, z dobrze zorganizowanych wczasów, oraz sportów. Trzeba również organizować Koła Towarzystwa „Trzeźwość". Niemniej i dorosłym należy stwarzać warunki kulturalnej rozrywki, organizować odczyty z przezroczami itp.

Podstawowe znaczenie posiada ugruntowanie w społeczeństwie przekonania, że każda jednostka musi wchodzić w życie przygotowana do pracy zawodowej. Z ogólnej liczby około 1.000 chłopców i dziewcząt wysłanych do szkół Przysposobienia Prze-

mysłowego 30% było ze środowiska rodzin upijających się, a 10% to młodzież wykolejona.

Nieliczny odsetek stanowią tu dziewczęta, trudniące się nierządem z nędzy, dziewczęta jeszcze zdrowe, które zgłaszają się dobrowolnie do tego typu szkół. Z młodzieżą tą są na terenie szkół olbrzymie trudności. Słabo się uczy, demoralizuje otoczenie, często bardzo wykorzystuje świadczenia i ucieka, usuwając się już z pod opieki.

Należy więc wyciągnąć wnioski, przede wszystkim o stworzeniu domów prewencyjnych, gdzie omawiani pensjonariusze będą poddawani badaniom psychiatrycznym, oraz o powołanie do życia nowego typu szkół Przysposobienia Przemysłowego dla młodzieży obarczonej defektami moralnymi, na koniec zorganizowanie domów Pracy Przymusowej.

Z zestawień statystycznych widzimy, że na drogę nierządu wchodzą dziewczęta zazwyczaj wskutek nędzy, braku zawodu, złego towarzystwa, pijaństwa, braku uświadomienia, jednym słowem z powodu złych warunków rodzinnych. Wszystkie wymienione tu powody, które zmusiły w chwili obecnej dziewczęta do uprawiania nierządu, pozwalają nam wnioskować, że wielki jej odsetek wybrał tą drogę wbrew swej woli. Dziewczęta, zgłaszające się do nas pod opiekę, to typy biednych prostytutek, źle odziane bez bielizny, głodne. Zawód swój niejednokrotnie uprawiają za trochę posiłku. Nie podobna nawet w skrócie wymienić i scharakteryzować niedolę tych ofiar prostytucji, które z powodu nędzy, wywołanej brakiem zawodu, pod wpływem niepomyślnych okoliczności — uprawiają nierząd. Obecnie nasza Sekcja Obyczajowa ma w ewidencji około 120 dziewcząt młodocianych, które winny znaleźć miejsce w specjalnych Domach Opieki. Część ich jest umieszczona w Zakładzie w Henrykowie.

Walka z włóczęgostwem dzieci będzie prowadzona analogicznie jak i z dziećmi wykolejonymi. Włóczęgów dorosłych zamierzamy kierować na podstawie rozprawy sądowej do Domów Pracy.

Problem usamodzielnienia żywicieli rodzin rozkładamy również na trzy lata. Utożsamia się to z okresem szkolenia zawodowego kobiet przez placówki Wydziału Opieki. Praca będzie

szła drogą organizowania takiej ilości kursów szkolenia zawodowego, jaka byłaby potrzebna dla przygotowania do zawodów, mających zastosowanie zwłaszcza wobec kobiet, pozostających pod naszą opieką. W stosunku do mężczyzn przewidziane jest kierowanie ich na przeszkolenie zawodowe do instytucji oświatowych, przemysłowych, inwalidzkich, w Warszawie i poza Warszawą. W celu zapewnienia pracy przeszkolonym, zamierzamy zacieśnienie kontaktów z Urzędami Zatrudnienia, w miarę potrzeby i możności finansowych, zakładania Społ. Warsztatów Pracy, oraz dalsze przyznawanie bezprocentowych pożyczek na kupno własnych narzędzi zarobkowania.

Co się tyczy Opieki Częściowej nad starcami i niezdolnymi do pracy, to w związku z dożywianiem starców niezmiernie pożądane byłoby stworzenie świetlic przy kuchniach, w których starcy, nie przebywający w Zakładach znaleźćby mogli miejsce pożytecznego i kulturalnego spędzenia czasu. Radio, lektura, gry towarzyskie, oraz aktualne pogadanki z życia społecznego i gospodarczego pozwolą zapomnieć ludziom tym o smutnym schyłku ich życia i umożliwią wzięcie udziału w życiu społecznym. Poza tym pragniesmy stale polepszać metody Opieki Otwartej nad starcami, w ramach życia rodzinnego, czy też samotnego, każdego z naszych wiekowych podopiecznych.

BISKUPSKA MARIA

Sposoby polepszania losu starców w Polsce

Sprawa polepszenia losu starców stała się obecnie ważnym zagadnieniem polityki społecznej w wielu krajach. Wpłynęły na to w dużym stopniu poważne zmiany, jakie dokonały się w bieżącym stuleciu w stosunkach gospodarczych i w rozwoju ludnościowym, oraz wzrastające zrozumienie, że należy dostosować ustawodawstwo społeczne i istniejące urządzenia do zmienionych warunków życia.

Uprzemysłowienie gospodarstwa krajowego i rozwój środków komunikacji zwiększyły ruchliwość ludności, co wpłynęło na

rozluźnienie węzłów rodzinnych. Obecnie mniej ludzi niż w wiekach poprzednich przebywa na wsi, w siedzibach rodzinnych, w których starzy rodzice, przekazawszy gospodarstwo synowi, żyją w dalszym ciągle z nim i jego dziećmi jako współwłaściciele. W miastach — młode pokolenie szuka często pracy w innej miejscowości, pozostawiając czasem rodziców bez dostatecznej opieki.

U nas w Polsce proces uprzemysłowienia rozpoczął się później i dopiero obecnie jest w fazie intensywnego rozwoju, ale przedwojenne ruchy migracyjne, a w ciągu ostatniej wojny, olbrzymia liczba zgonów, burzenie miast i przesiedlenie milionowych mas — były potężnym czynnikiem rozproszenia rodzin. Częstym jest u nas zjawiskiem bezdomny starzec, który na wojnie stracił wszystkie swoje dzieci.

W Europie Zachodniej, w związku ze zmniejszaniem się liczby urodzin i przedłużeniem przeciętnego trwania życia ludzkiego dzięki postępom higieny i medycyny, występuje zjawisko stopniowego wzrostu liczby starców w odniesieniu do ogółu ludności. W Anglii np. w okresie 45 lat (1901—1946) liczba starców (mężczyzn powyżej 65 lat i kobiet powyżej 60 lat) zwiększyła się 2,5 razy, o wiele szybciej niż ogólna liczba ludności. W r. 1946 było w tym kraju przeszło 6.500.000 starców, co stanowi ok. 13,5% ogółu ludności, a według przewidywań znakomitego ekonomisty Lorda Beveridge'a odsetek ten wzrośnie w r. 1971 do 20,8%.*)

Podobna ewolucja stosunków ludnościowych — przedłużenie życia ludzkiego jako kompensata zmniejszonej liczby urodzin — daje się dostrzegać w mniejszych, lub większych rozmiarach także w innych krajach europejskich.

Te zmiany ludnościowe, podobnie jak wyżej wspomniane zmiany stosunków gospodarczych, wymagają takiego zorganizowania warunków bytu starych ludzi, aby mogli być jak najdłużej czynnymi członkami swego społeczeństwa, a po utracie zdolności do pracy mogli żyć w możliwie dobrych warunkach. Związane z tym koszty nie powinny jednak przynosić uszczerb-

*) The care and Treatment of the Elderly and Infirm. London 1947.

ku innym zadaniom jeszcze większej wagi, jak np. zapewnieniu sprzyjających warunków rozwoju młodzieży i podniesieniu stanu zdrowotnego ogółu ludności. Te względy przyczyniły się niewątpliwie do wprowadzenia doniosłych reform w systemie ubezpieczeń w niektórych krajach i do dostosowania do zmienionych potrzeb budownictwa mieszkaniowego.

W Polsce, jak to wynika z danych przytoczonych niedawno w tym miesięczniku,*) proces „starzenia się" społeczeństwa jest mniej zaawansowany i tempo jego wydaje się mniej szybkie. W r. 1931 odsetek mężczyzn i kobiet powyżej 60 lat wynosił 7,8%, w r. 1946 — 8,9%, przy czym należy wziąć pod uwagę, że ta ostatnia liczba nie jest całkowicie miarodajna. Spis z dn. 15 lutego 1946 r. odbywał się bowiem w okresie nieukończonych jeszcze ruchów przesiedleńczych. Wobec braku późniejszych danych przyjmujemy jednak jako przybliżoną, wynikającą ze spisu liczbę 2.100.000 starców (pow. 60 lat) w Polsce, w tym ok. 1.400.000 mieszkańców wsi i ok. 700.000 mieszkańców miast.

Znaczną część starców tych żyje wspólnie z rodziną, jako właściciele, lub współwłaściciele gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych, małych przedsiębiorstw handlowych. Wielu ich pracuje wydajnie na roli, w fabryce, sklepie, lub w biurze po przekroczeniu 60 lat. Żywotność polska sprawia, że zdolność do pracy trwa dość długo, o ile choroba lub nędza nie zniszczą sił przedwcześnie. Gdy jednak nastąpi nieuchronna utrata sił, ci którzy pracowali zarobkowo przestają być samowystarczalni, gdyż wypłacane obecnie emerytury nie zapewnią nawet najskromniejszego utrzymania. Zresztą wielu starców żadnych rent nie otrzymuje, ponieważ pracowali przed wprowadzeniem obowiązkowych ubezpieczeń, albo też nie podlegali ubezpieczeniu.

Pewna część starców, nie mających własnych środków, znajduje utrzymanie u synów lub córek, oddając im wzamian cenne usługi w gospodarstwie domowym, lub przy wychowaniu dzieci. Gdy jednak rodziny te, wskutek różnych przyczyn są same

*) Jan Starczewski: Problem ludnościowy w Polsce. Opiekun Społeczny Nr. 3—4, 1947 r.

w ciężkich warunkach, utrzymanie to jest niewystarczające i dziadek lub babka czuje się ciężarem. A gdy przychodzi okres niedołęstwa lub choroby, nierzadko zakaźnej jak np. gruźlica, współżycie w ciasnym, zwykle jednopokojowym mieszkaniu, w bliskiej styczności z dziećmi, staje się obustronnie uciążliwe, a czasem sprzyja szerzeniu się chorób. W tych okolicznościach, przy ogólnym zdenerwowaniu, które jest częstym następstwem przeżyć wojennych, życie staje się często udręką. A starcy bezdzietni, mieszkający u dalszych krewnych, lub u obcych, są w gorszym jeszcze położeniu.

Nie możemy wprawdzie nawet w przybliżeniu określić, jaką część wspomnianych poprzednio dwóch milionów przeszło starców nie ma bytu zabezpieczonego przez rodzinę, lub przez środki własne, wydaje się jednak pewnym, że liczba ich jest duża.*) Świadczenia opieki społecznej przyznawane starcom — dorywcze zapomogi w pieniądzach lub w naturze, bezpłatne obiady w kuchniach ludowych itp. — są niewystarczające. Umieszczanie ich w domach opieki jest związane z dużymi kosztami, jeżeli chcemy zapewnić im znośne warunki bytu.

Potrzebne jest zastosowanie na szeroką skalę środków, zapobiegających przedwczesnemu wyniszczaniu sił starców wskutek ciężkich warunków, jakie stwarza brak środków i mieszkania, zapobiegających złemu traktowaniu ich przez tych, u których mieszkają, a także przeciwdziałających bliskiej styczności chorych zakaźnie ze zdrowymi.

Jest rzeczą oczywistą, że najskuteczniejszymi sposobami zapobiegania nędzy i cierpieniom starców jest upowszechnienie i podwyższenie rent i odpowiednie dla ich potrzeb budownictwo mieszkaniowe. Nie można jednak zaprzeczyć, że środki te, już wypróbowane i opłacające się na dalszą metę, pociągną za sobą duże wydatki, których budżet Polski, odbudowującej się olbrzymim wysiłkiem, prawdopodobnie pokryć nie jest w stanie. Dlatego realizacja tych koniecznych postulatów odbywać się musi stopniowo, wydaje się jednak, że nie należy odkładać jej rozpoczęcia.

---

*) W Warszawie na ogólną liczbę około 45.000 starców, wspieranych jest przez Ośrodki Współdziałania ok. 5.000. Ponadto około 3.000 łącznie z kalekami i chronikami, przebywa w domach opieki na koszt m. Warszawy.

Ustalenie planu szerokiej akcji profilaktycznej nie może być dziełem jednostek, ani też poszczególnych resortów, czy ministerstw. Potrzebne są aktualne i wyczerpujące dane demograficzne, których dostarczy nam najbliższy spis ludności, — konieczne jest obliczenie kosztów upowszechnionych rent i budowy mieszkań, opracowanie planów rozmieszczenia i budowy mieszkań indywidualnych i domów zbiorowych. Fachowcy z dziedziny ubezpieczeń i budownictwa skarbowości szpitalnictwa i opieki społecznej, współpracować winni stale, dla pełnego wyzyskania wszystkich możliwości polepszenia losu starców. Potrzebne jest również zainteresowanie opinii publicznej, zwłaszcza pracowników społecznych. Dyskusja na ten temat dostarczyć może dużo interesujących danych.

Jesteśmy w tym dogodnym położeniu, że korzystać możemy z doświadczeń reform dokonanych poza granicami Polski. A okres odbudowy jest czasem odpowiednim dla wprowadzenia nowych typów budownictwa mieszkaniowego, dla opracowania prostego i jednolitego systemu zaopatrzenia starców.

Ale jak dostosować słuszne postulaty do obecnych możliwości naszego kraju?

Co się tyczy zaopatrzenia starców, rozróżnić należy dwa zagadnienia: podwyższenie rent obecnie wypłacanych emerytom państwowym, samorządowym i pracownikom ubezpieczonym w Z. U. S.-ie i przyznania rent starcom nie ubezpieczonym.

Renty obecnie stanowią, jak wiadomo, znikomą część rzeczywistych kosztów skromnego utrzymania. Fundusze emerytalne zostały wprawdzie poważnie uszczuplone przez zniszczenie wojenne, ale wysokość składek wpłacanych obecnie przez pracodawców na poczet zaopatrzenia emerytalnego — pozwala przypuszczać, że podwyższenie rent będzie wkrótce możliwe.

Konieczność zaopatrzenia starców nie ubezpieczonych nie wzbudza wątpliwości, wydaje się jednak, że w pierwszej fazie potrzebne będzie ograniczenie liczby rencistów tego typu przez przesunięcie w górę dolnej granicy ich wieku, do 65 lat np. Przyznawanie kobietom zaopatrzenia o kilka lat wcześniej niż mężczyznom, jak się to dzieje w Anglii i w Danii, nie wydaje się w naszych warunkach usprawiedliwione, ze względu na dłuż-

szy okres użyteczności kobiet w gospodarstwie domowym i odwrotnie mniejszą zaradność mężczyzn w tym zakresie.

W krajach, które wprowadziły zaopatrzenie starców nie ubezpieczonych, uwzględniono pewne kryteria majątkowe. Dochód przekraczający ustaloną normę wpływa zależnie od wysokości, bądź na zmniejszenie wysokości renty, bądź na całkowite jej zawieszenie. Natomiast dochód członków rodziny nie wpływa na prawo do renty.

W ustawodawstwie polskim istnieje dążność do zacieśnienia więzów majątkowej solidarności rodzinnej jak to wynika z art. 3 dekretu z dn. 26 stycznia 1946 r., w myśl którego „obowiązek alimentacyjny ciąży na wstępnych, zstępnych, oraz na rodzeństwie rodzonym, jeżeli jego wykonanie nie spowoduje dla zobowiązanego i jego rodziny nadmiernego uszczerbku" (Dz. U. R. P. Nr. 6, poz. 52).

Wydaje się, że przy ustalaniu prawa do renty i jej wysokości mógłby być brany pod uwagę jedynie dochód zstępnych, z wyłączeniem braci i sióstr, przy czym ocena możliwości finansowych osób zobowiązanych odbywać się winna nie według sztywnych norm, ale biorąc pod uwagę inne obowiązki rodzinne (liczbę dzieci będących na utrzymaniu itp.).

Wobec tych ograniczeń przyznawanie uprawnień do rent nie ubezpieczonym wymagać będzie specjalnego, dość kosztownego aparatu i opracowania szczegółowych instrukcji, aby ograniczyć dowolność interpretacji tych praw. Korzystanie z istniejących kadr opiekunów i wywiadowców społecznych, przy Ośrodkach Współdziałania, którzy mają już pewną wprawę w tym zakresie i znają swój teren, byłoby może korzystne. Natomiast wypłacania rent dokonywać winna instytucja ubezpieczeniowa, za pośrednictwem poczty, chodzi bowiem o podkreślenie, że nie jest to zasiłek opieki społecznej, ale świadczenie, przysługujące na mocy ustawy.

Korzyści wynikające z zaopatrzenia starców dotychczas pozbawionych środków, są oczywiste. Podniesie się ich stanowisko w rodzinie, rzadsze będą wypadki złego traktowania, zaniknie typ nędzarza i żebraka.

Przechodząc do drugiego, niemniej ważnego, zagadnienia mieszkań dla starców, podkreślić należy, że mieszkania te nie

stanowią nowego, dodatkowego obciążenia funduszów publicznych na rzecz starców, gdyż w miarę postępów odbudowy znaleźć się musi przestrzeń mieszkalna dla wszystkich obywateli, bez względu na wiek. Odwrotnie, mieszkania dla starców o niewielkiej kubaturze, korzystające ze wspólnych urządzeń (korytarzy, świetlic, kuchen, ubikacji i łazienki) są tańsze od innych. Zresztą wydzielanie dla starców osobnych domów i bloków mieszkaniowych nie jest konieczne. Na tym samym piętrze mieszkać mogą młodsi ludzie samotni, byleby nie zakłócali spokoju potrzebnego starszemu wiekowi.

Niewątpliwie mieszkania rodzinne stanowić muszą główną troskę naszych urbanistów, ale wydzielając starców, przyczyniamy się pośrednio do zwiększenia przestrzeni mieszkalnej dla rodzin. Przy tym podkreślić trzeba, że tylko pewna część starców potrzebuje mieszkań oddzielnych.

Bliskie współżycie starego i młodego pokolenia jest naogół niezmiernie pożyteczne dla obu stron, a jak było wspomniane stara matka lub teściowa oddaje często niezmiernie cenne usługi w gospodarstwie i w wychowaniu wnuków, zwłaszcza gdy córka lub synowa pracuje poza domem. Ale gdy mieszkanie jest zbyt „zagęszczone" albo w razie niezgodności charakterów kąt własny jest szczęściem prawdziwym.

Wiadomo nam, że Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przystąpiła do budowy mieszkań tego typu. Aby udostępnić je starcom niezamożnym, należałoby rozważyć możliwość kapitalizowania w pewnych wypadkach renty jako wkładu na koszta odbudowy. Pozbawienie jej na okres paru lub kilku lat mogłoby być skompensowane przyjęciem sublokatora płacącego nieco wyższe komorne.

Oddzielne mieszkania służyć mogą starcom, którzy mają dość sił, aby mogli prowadzić swoje małe gospodarstwo. Ale starcy niedołężni, chorzy potrzebują stałej opieki. Dla takich potrzebne są wspólne domy opieki. Zresztą budowa oddzielnych mieszkań rozłożona być musi na szereg lat, aby zaspokoić wszystkie potrzeby. Wielu starców zdrowych szukać więc będzie, podobnie jak to się dzieje obecnie, schronienia w tych wspólnych domach. Sprawa zapewnienia ich mieszkańcom odpowiednich warunków bytu posiada duże znaczenie.

Typ mniejszych domów mieszczących do 40 starców wydaje się ogólnie bardziej odpowiedni niż wielkie zbiorowiska paruset lub kilkuset mieszkańców, łatwiej bowiem zorganizować w nich życie podobne do trybu życia rodzinnego. Na takie mniejsze domy typu tzw. home'ów wykorzystaćby można, w większej niż dotychczas mierze, ośrodki pozostałe po reformie rolnej i domy opuszczone przez właścicieli, niszczejące stopniowo.

Nie znaczy to jednak, aby istniejące obecnie wielkie domy, posiadające odpowiednie urządzenia nie miały być w dalszym ciągu potrzebne i wykorzystane.

Szczególną wagę posiada odpowiednie rozmieszczenie starców, potrzeby ich bowiem są różne, zależne od stanu zdrowia i sił. Zdrowi nie powinni żyć trybem właściwym dla chorych i niedołężnych, a ci ostatni otoczeni być winni należną opieką pielęgniarską.

Najpilniejszą potrzebą jest zwiększenie liczby domów dla chroników. Chorzy ci powinni być pod stałą opieką lekarza, w warunkach zdrowotnych typu sanatoryjnego. Mieszkania ich nie mogą mieć charakteru ostatniej siedziby, dla tych, dla których nie ma już nadziei. Udostępnić im należy środki lecznicze i zabiegi, dające ulgę w cierpieniu, a lżej chorym — terapię pracy, aby przeciwdziałać stopniowemu zniedołężnieniu.

Konieczne jest również wydzielanie i otaczanie specjalną, troskliwą opieką osób cierpiących na zaburzenia psychiczne, uciążliwe dla otoczenia. Niedawne przejścia wojenne zwiększyły liczbę chorych tego typu co np. przypadki „dementia senilis" u osób niezbyt nawet podeszłego wieku. Cierpienia tę mogą być często uleczone, albo przynajmniej znacznie złagodzone odpowiednim postępowaniem i zabiegami, ale liczne są wypadki zatruwania życia współtowarzyszom i personelowi przez chorych tego rodzaju. A jednak zamykanie ich w zakładach dla obłąkanych byłoby nieraz okrucieństwem i stosowane być może tylko w wyjątkowych wypadkach, na zasadzie orzeczenia komisji lekarskiej. Potrzebne są dla nich specjalne domy pod umiejętną opieką pielęgniarską, pod stałym nadzorem neurologów, lub psychiatrów.

Droga do naszkicowanych tu ulepszeń nie jest ani łatwa ani krótka. Wiele czasu upłynie zanim rozmieszczenie chorych,

które już się rozpoczęło, będzie całkowicie dokonane. Należy zaznaczyć, że zagadnienie opieki nad chronikami i starcami w zbiorowych domach jest nietylko kwestią odpowiednicąh pomieszczeń, ale także i może jeszcze bardziej kwestią personelu. We wszystkich krajach odczuwać się daje brak osób wykwalifikowanych i chcących wypełniać zaszczytne, ale uciążliwe zadanie pielęgnowania niedołężnych starców i chorych na przewlekłe choroby. Praca ta nie jest, jak się wydaje, dostatecznie ceniona i wynagradzana. Drogi do awansu są w tym zawodzie bardzo ograniczone, a jednak ten typ pielęgniarstwa daje sposobność nabywania najwyższej sprawności zawodowej. Podwyższenie płac, skrócenie godzin pracy i należyta ocena społeczeństwa i władz nadrzędnych zwiększą może dopływ odpowiednich kandydatek do tego zawodu.

Chociaż warunki, w jakich przebywają starcy i chronicy w zakładach, według powszechnego mniemania potrzebują w sposób naglący polepszenia, byłoby niesprawiedliwością nie wspomnieć o postępach dokonanych już w wielu domach. Dolegliwości starości i chorób, brak odpowiednich pomieszczeń i personelu — kompensowane być mogą częściowo dobrą organizacją współżycia, pomocą wzajemną, atmosferą przyjaźni, którą wytwarzać umiała nieodżałowana, przedwcześnie zmarła Maria Dudkowa.

Maria DUDKOWA *)

Wytwarzanie odpowiedniej atmosfery współżycia w domach opieki dla starców

W pierwszym okresie powojennym otoczenie starców wszechstronną opieką nie było możliwe, gdyż na pierwszy plan wysuwały się wówczas praca organizacyjna i zaspakajanie najniezbędniejszych potrzeb. Należało przede wszystkim remontować

*) Zmarła na posterunku w maju b.r. Zarówno w organizowaniu Wystawy, jak i we wszystkich Konferencjach brała czynny i żywy udział. „Opiekun Społeczny“ umieścił o Zmarłej Wspomnienia pośmiertne w Nr. 4 b.r. i obecnym.

i uruchamiać zakłady, zaopatrzyć je w łóżka i w pościel, zdobyć żywność i odzież dla starców, walczyć z epidemią tyfusu.

Praca lustratorek społecznych Wydz. Op. Sp. w latach 1945 — 47 szła w kierunku zapoznania się z podopiecznymi warszawskimi w zakładach rozsianych po całej Rzeczypospolitej, po tragedii powstania. Trzeba było jeździć do domów opieki, przeprowadzać wywiady, stwierdzać prawo do opieki pensjonariuszy. Takich wywiadów przeprowadzono około 1000 — przy tym lustratorki zapoznawały się z warunkami bytowania podopiecznych, ze wszystkimi ich bolączkami i życzeniami i sygnalizowały ich potrzeby w Sekcji Opieki Całkowitej nad Dorosłymi, Wyd. Op. Sp. gdzie w miarę możności potrzeby te zaspakajano.

Obecnie Sekcja uważając, że życie codzienne w Domach Opieki zostało już nieco przeorane i unormowane, kładzie duży nacisk na podjęcie zorganizowanej, całkowitej pracy opiekuńczej nad pensjonariuszami, szczególnie w Domach Miejskich na terenie m. st. Warszawy.

Podniesienie ludzi znękanych życiem na duchu i ciele poprzez stwarzanie w domach opieki atmosfery rodzinnej przyjaźni, jest jednym z ważniejszych punktów naszego programu. Tak, jak przeciętny normalny człowiek, potrzebuje przyjaznego serca, aby móc budować i dążyć do zamierzonych celów, tak samo, a może jeszcze bardziej, tego ciepła potrzebuje człowiek stojący u schyłku swojego życia. Dodatnia atmosfera w zakładzie opiekuńczym wywołuje u starców świadomość, że jeszcze są potrzebni dla społeczeństwa, a przede wszystkim dla gromady w której przebywają. Każdy bowiem człowiek bez względu na wiek, jeśli nie czuje swojej wartości i użyteczności, dźwiga na sobie poczucie, iż jest niejako balastem dla otoczenia.

Umiejętność wysłuchania staruszków — zainteresowania ich i dodania im otuchy jest sprawą bardzo ważną. Zwrócenie np. nawet przelotnej uwagi: słowami „Jak pan dziś dobrze wygląda?“ dodaje energii na dłuższy okres. Niesłychanie ważne jest, by staruszkowie nie czuli się osamotnieni i niezauważeni. Ofiarowanie jakiegoś małego drobiazgu np. kwiatka, lub poczęstowanie papierosem sprawia staruszkom ogromne zadowolenie i radość. W stosunku do człowieka w wieku podeszłym trzeba wyczuć indywidualne jego potrzeby. Leży to już w zakresie

obowiązku pracujących; by wiedzieli, jak umilić życie pensjonariuszom.

Ważnym bardzo momentem w domach opieki nad starcami jest zorganizowanie życia codziennego, wprowadzenia staruszków w pracę domu i zainteresowanie jej dorobkiem w ten sposób, by mieli oni zajęty czas planowo, w miarę swoich upodobań i sił, oczywiście bez przymusu. Wskazane jest tu np. urządzanie grupowych ogródków działkowych w domach opieki w ten sposób, by dana grupa użytkowała plony i rozporządzała nimi.

Wprowadzenie do życia zakładowego momentów rodzinnych, może mieć w życiu starców ogromne znaczenie, a więc obchodzenie imienin poszczególnych pensjonariuszy i wyróżnianie ich w ten sposób specjalnymi względami. Jeśli to możliwie wprowadzenie zwyczaju, aby oni sami obdarowywali swych współtowarzyszy drobnymi upominkami przy nadającej się okazji. W zakładach należy pamiętać o uroczystościach 50-cio lecia pożycia małżeńskiego i innych dniach okolicznościowych.

Ogromnie twórczą akcją jest troska o uspołecznienie gromady przez organizowanie spośród zdatniejszych do tego pensjonariuszy — opiekunów, pełniących służbę społeczną na miejscu, pielęgnujących słabszych, piszących cudze listy, czytających gazety tym, którzy nie mogą tego uczynić z różnych względów. Należy rozbudzić w pensjonariuszach uczucie solidarności i braterstwa, aby zapomnieli o bolączkach osobistych. Gdy zajmą się nieco czynną pomocą innym, to będą mieli mniej czasu na rozpamiętywanie przeszłości, o swych niedomaganiach, co pozytywnie wpłynie na ich samopoczucie.

W domach opieki dla starców, gdzie o szkoleniu systematycznym nie może być mowy, trzeba umiejętnie wydobyć na światło dzienne i pobudzić do życia zasoby zdobytej uprzednio wiedzy, doświadczenia życiowego, a nieraz może wybitniejszych uzdolnień pensjonariuszy. Należy zorganizować pracę ciekawą, mogącą zainteresować, pozwalającą na pobudzenie inicjatywy własnej. Nic tak przecież nie regeneruje człowieka, jak poczucie własnych sił. Żywym tego dowodem była Wystawa Opieki Społecznej. Staruszki i staruszkowie pokazali na niej, co potrafią zrobić i dać z siebie. Wykonywali swe roboty z entuzjazmem

i dumą, że znajdą się one na wystawie warszawskiej. Palącą sprawą jest zorganizowanie zbytu dla tych wszystkich wyrobów, produkowanych w domach opieki. Zyski ze sprzedaży tych rzeczy winny iść do kasy samopomocy starców z tym, iż część dochodów zostałoby przeznaczone dla tych najnieszczęśliwszych, którzy nie mają żadnej rodziny, nie posiadają rent i nie mogą pracować, — część zaś na cele kulturalno oświatowe dla ogólnego użytku.

Duże znaczenie mają kontakty młodzieżowe ze starcami w domach opieki poprzez urządzanie imprez rozrywkowych ze strony zespołów świetlicowych szkolnych, czy harcerskich. Tego rodzaju kontakty uspołeczniają młodzież, a starcom sprawiają wiele radości.

Pierwsze wyniki tej akcji niedawno podjętej w Warszawie, już są widoczne. Nawiązany został kontakt młodzieży szkolnej w Warszawie, gdyż przesłała ona na święta Bożego Narodzenia około 150 listów z życzeniami, opłatkami i odręcznymi rysunkami. Listy te zostały przesłane przez Sekcje do Góry Kalwarii i do wszystkich domów opieki rozsianych po całej Polsce, w których pensjonariusze z powodu odległości pozbawieni są stosunków z rodzinnym miastem, do którego tęsknią. Oddźwięk był natychmiastowy. Nadeszły liczne odpowiedzi pełne wzruszenia, błogosławieństwa i życzeń serdecznych, bo wskazaliśmy starców najbardziej osamotnionych, pozbawionych całkowicie ciepła rodzinnego. Projektowana jest stała korespondencja ,która ma być wyrazem pamięci młodego pokolenia o tych, co już odeszli od normalnego biegu czynnego życia.

Latem młodzież planuje zorganizowanie wycieczki do Góry Kalwarii w celu poznania swych starych przyjaciół.

Sekcja Opieki Całkowitej nad Dorosłymi w ubiegłym roku nawiązała kontakt z sekcją współdziałania z instytucjami przy Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy. W wyniku tego domy miejskiej opieki i domy społeczne na terenie Warszawy będą otrzymywały komplety bibliotek ruchomych, składających się z 50 książek według potrzeb i upodobań czytelników.

Zamierzeniem naszym jest zainteresowanie najszerszego ogółu społeczeństwa z zagadnieniem opieki całkowitej nad starcami poprzez stworzenie koła przyjaciół starców, którego głów-

nym celem byłaby kulturalno-oświatowa współpraca z pensjonariuszami zakładów.

Reasumując powyższe wytyczne w planie trzyletnim pracy Sekcji Opieki Całkowitej nad Dorosłymi, pragniemy pogłębić działalność opiekuńczą w domach opieki nad starcami i oprzeć ją na jak najdalej idącym humanitaryzmie w stosunku do człowieka znękanego życiem. W tym celu należy:

a) stworzyć w domach opieki atmosferę braterskiego podejścia i przyjacielskiego traktowania ludzi niezdolnych już do życia,
b) urządzić warsztaty pracy tym, którzy jeszcze mogą pracować,
c) organizować samopomoc przez uspołecznienie gromady pensjonariuszy, ustalić zasadę opieki nad chorymi niedołężnymi,
d) ułatwić kontakt starcom osamotnionym ze światem zewnętrznym; a zwłaszcza kontakt z młodzieżą,
e) uświadomić społeczeństwo o konieczności czynnego zainteresowania się losem starych ludzi,
f) dobrać personel fachowy, chętny i z zamiłowaniem pracujący.

H. EUGENIA PISAREK

Szkolenie zawodowe i usamodzielnianie

Ostatnia wojna przerzuciła ciężar nie tylko wychowania ale i utrzymania dzieci prawie wyłącznie na barki kobiety. Nawet tam, gdzie ocalał ojciec — to zarobki jego są tak niewystarczające, że żona — matka zmuszona jest dorabiać na utrzymanie rodziny. Mało jednak jest kobiet ze środowiska rzemieślniczo-robotniczego, posiadających wyuczony zawód — w którym mogłyby pracować, zaś te, które są częściowo tylko wykwalifikowane, najczęściej w krawiecczyźnie, nie kontynuują pracy zawodowej z powodu braku narzędzi pracy. Wydział Opieki Społecznej stanął wobec problemu — co zrobić ze zdolnymi do wykonywania pracy matkami, które tłumnie zaczęły zgłaszać się do

terenowych Ośrodków Współdziałania Społecznego: zgłosiły się bowiem nie tylko matki-wdowy obarczone dziećmi, ale żony robotników, a nawet i rzemieślników, których dochody są niewystarczające na utrzymanie rodziny. Zgłaszających się o pomoc było bardzo dużo — rodziny liczne, a udzielanie zapomóg bezcelowe. Zgłaszający się — to ludzie zdolni do pracy — i tylko wskutek zaniedbania w wychowaniu nie usamodzielnili się. Zrujnowana Warszawa własnych dochodów nie miała; dotacje Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przy nowoodbudowującej się państwowości polskiej nie mogły wystarczyć na zaspokojenie potrzeb ubogiej ludności stolicy, w barbarzyński sposób wyniszczonej przez najeźdźców.

Już w jesieni 1945 r. Wydział Opieki Społecznej Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej Z-du m. st. W-wy postanowił zorganizować przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego szkolenie dla kobiet — krawcowych, które po przeszkoleniu organizowały Spółdzielnię krawiecko-bieliźniarską. Referenci do spraw dla Dorosłych przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego mieli za zadanie wyszukanie lokalu i przejęcie organizacji — Wydział Opieki Społecznej otrzymał pieniądze na urządzenie tych warsztatów. Powstały 4-y szwalnie przy Ośrodkach; na Bródnie, Woli, Mokotowie, Czerniakowie. Zatwierdzenie statutu spółdzielni ciągnęło się do 1947 r. W szwalniach pracowały podopieczne Ośrodków, wykonując zamówienia szablonowe dla instytucji, prywatne, oraz zamówienia dla Wydziału Opieki Społecznej na potrzeby dzieci i młodzieży, wyjeżdżającej na kolonie, lub do szkół zawodowych. Na skutek niepełnych kwalifikacji zawodowych pracownie nie były samowystarczalne. Tymczasem do Ośrodków zgłaszały się bezustannie nasze matki o pomoc. Wobec tego Wydział Opieki Społecznej przystąpił do realizowania szkolenia matek w różnych zawodach, w których ewentualnie mogłyby pracować bądź w Spółdzielni, bądź w chałupnictwie. Po otrzymaniu dotacji na ten cel w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, oraz po uzgodnieniu z odpowiednimi czynnikami ekonomiczno - gospodarczymi państwa, Wydział Opieki Społecznej zorganizował przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego szereg kursów szkoleniowych już w lipcu 1947 roku, a mianowicie:

3-miesięczne kursy krawiecko-bieliźniarskie,
4-miesięczne kursy dziewiarstwa ręcznego,
4 „ „ tkactwa ręcznego,
5 „ „ modniarsko - galanteryjne,
3 „ „ bamboszarskie,
6 „ „ szewsko - bamboszarskie,
6 „ „ krawiecko - bieliźniarskie dla osób, które ukończyły 3-mies. kurs krawiecko - bieliźniarski,
6 „ „ reperacji szewskich,
3 „ „ maszynopisania.

Przy wyborze powyższych specjalności Referat Usamodzielmiania Rodzin kierował się, nietylko wskazaniami czynników gospodarczych, ale przede wszystkim przydatnością zawodu dla kobiety obarczonej dziećmi. Wszystkie w/w. kursy są w stanie przygotować ją zarówno do pracy w zespole Spółdzielni — jak i dają możliwość zarobkowania w domu, gdzie jednocześnie może i jest w stanie dopilnować dzieci i prowadzić gospodarstwo.

Kandydaci na kursy są kierowani przez Referaty Usamodzielniania Rodzin przy Ośrodkach Współdziałania Społecznego, a doprowadzeni przez opiekunki terenowe. Element to trudny, często nie zdający sobie sprawy z tego, że właśnie drogą szkolenia zawodowego, może podnieść w niedalekiej przyszłości poziom życia swojej rodziny. Wkład pracy kierownictwa kursów i instruktora, przy udziale pomocy Ośrodka terenowego, wobec niskiego przygotowania ogólnego, musiał być bardzo duży. Jeżeli kandydatki są młodsze i mają mniej liczne rodziny, mogą więcej czasu poświęcić zdobywaniu wiedzy zawodowej.

Najczęściej kobiety obarczone liczną rodziną, oraz o mniejszym przygotowaniu ogólnym odpadają bądź w środku kursu w czasie szkolenia, bądź też nawet dochodzą do końca, ale ostatniego dnia na wyznaczony egzamin nie zjawiają się.

Od powstania kursów do 15.5.1948 r. zostało przeszkolonych na wszystkich kursach razem 309 osób, a mianowicie:

Ilość zakończonych kursów	Nazwa kursu	Ukończyło naukę na kurs. osób	z wynikiem b. dobrym	dobrym	dostateczn.
13	krawiec. - bieliźń.	229	92	105	32
1	trykotars.-ręcznego	8	5	3	—
1	tkactwa ręcznego	11	4	3	3
2	szewsko - bambosz.	20	5	11	4
1	bamboszarski	6	—	5	1
2	maszynopisania	35	19	13	3

Razem 20 kursów 309 osób

Na ogólną liczbę 22 osób, które nie otrzymały świadectw — niedopuszczonych do egzaminu na skutek wykazania się niewystarczającymi wiadomościami zarówno teoretycznymi jak i praktycznymi — było zaledwie kilka; pozostałym zabrakło prawdopodobnie odwagi i nie zgłosiły się do egzaminu nie chcąc narażać się na ewentualne zdyskwalifikowanie. Bywa ,że obowiając się wystąpienia przed wieloosobową komisją, która mimo, że nie jest groźna — jednak denerwuje zdających.

Na skutek trudności w wynalezieniu odpowiednich pomieszczeń, nie wszystkie Ośrodki Współdziałania Społecznego prowadzą kursy na swoim terenie; te, które nie mają własnego kursu szkoleniowego przesyłają swoje kandydatki do sąsiedniego Ośrodka Współdz. Społ. Liczba przeszkolonych do tej pory na poszczególnych terenach przedstawia się następująco:

Ośrodek Wsp. Społ.	I	II	III	IV	V	VI	XV	XVI	XVII	XVIII	W Op. Sp. inne inst.	Razem osób
Liczba osób przeszkolon. na kursach różnych specj.	36	21	30	42	52	27	19	48	2	26	6	309

Rozpiętość wieku szkolonych przedstawia się następująco:

Poniżej 18 lat	od 18—20 lat	20 30 lat	30 — 45 lat	45 — 60 lat	Powyżej 60 lat	Razem
21 os.	42 os.	95 os.	103 os.	35 os.	13 os.	309 os.

Do końca roku kalendarzowego liczba szkolonych wg zaplanowania dosięgnie prawdopodobnie 850 osób.

W obecnej chwili czynnych jest 18 kursów różnych specjalności.

Każdy kurs kończy się egzaminem komisyjnym. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzą: Kierownik Referatu Usamodzielniania Rodzin z Wydziału Opieki Społecznej, Kierownik Kursów, Instruktor Kursu, oraz Referent Usamodzielniania Rodzin Ośrodka Współdziałania Społecznego, na którego terenie znajdują się Kursy Szkoleniowe.

6-cio mies. Kurs Krawiecko - Bieliźniarski przyjmuje jedynie kandydatki po ukończeniu 3-mies. kursu podstawowego krawiecko - bieliźniarskiego i to z wynikiem dobrym. Na kursie tym wykonuje się zamówienia wszelkiego rodzaju oraz dopełnia wiadomości teoretyczne w zakresie kroju i modelowania. Kursistki otrzymują zapomogi odróbkowe, których wysokość uzależniona jest od ilości wykonanej pracy. Na 6-cio miesięcznym kursie Krawiecko - Bieliźniarskim jest blisko 30 osób, a na następny czeka już pełny komplet.

6-cio mies. kurs Reperacji - Szewskich zatrudnił mężczyzn: są to przeważnie kalecy, bezdomni, wybrani z Domów Noclegowych — których jednak zorganizowano i wydobyto z nich chęć do pracy. Wykonują przeróbki wysortowanego obuwia z Darów „UNRRA“ na potrzeby Referatu Opieki n/Dziećmi i Młodzieżą w Wydziale Opieki Społecznej, oraz zamówienia prywatne.

Na wszystkich kursach szkoleń korzystają z materiałów pochodzących z Darów „UNRRA“, to jest odzieży i obuwia wysortowanego do przeróbki. Przedmioty wyprodukowane na kursach szkoleniowych, oddawane są do magazynu Wydziału Opieki Społecznej na potrzeby dzieci i młodzieży.

Przeszkolić kobietę i dać jej świadectwo ukończenia kursu, to jeszcze nie wszystko; powstało nowe zagadnienie — jak tej kobiecie umożliwić zarobkowanie ,aby wkład w jej szkolenie włożony nie poszedł na marne. Pozostawienie jej znowu samej sobie — z biedą i kłopotami jej codziennego dnia zmarnowałoby nabyte wiadomości zawodowe. Referat Usamodzielniania Rodzin Wydziału Opieki Społecznej ostatecznie postanowił istniejące

szwalnie połączyć w Spółdzielnię, doprowadził do zatwierdzenia statutu i rozszerzył jej działalność tak, by kończące kursistki mogły do niej wstępować, jako pracownice - udziałowczynie, lub też otrzymywać zamówienia szablonowe do wykonania w domu. W r. 1947 powstała pod fachowym kierownictwem Spółdzielnia Pracy i Użytkowników „Współdziałanie", która pomimo zdobycia nowych lokali przy ul. Lubelskiej 30/32 i Krak.-Przedm. 62 nie jest w stanie pomieścić wszystkich zgłaszających się o pracę kobiet. Oprócz dawnych pracownic szwalni skierowano do Spółdzielni „Współdziałanie" przeszkolonych 48 osób, a na zatrudnienie czeka jeszcze duża kolejka.

Przeszkolone kobiety nie posiadają maszyn, a za własne dotychczasowe dochody nie były i nie są w stanie zakupić narzędzi do pracy. Referat Usamodzielniania Rodzin zaczął zabiegać o zdobyciu funduszu na bezprocentowe pożyczki na kupno narzędzi pracy, oraz na kaucję do złożenia w Spółdzielni, pod zastaw której kobiety otrzymywałyby robotę do domu. Po długich zabiegach Referat Usamodzielniania Wydziału Opieki Społecznej uzyskał z funduszów miejskich kwotę 1.500.000, którą przekazał do K.K.O. Pożyczki będą udzielane tym osobom, które są pod opieką Ośrodków Współdziałania Społecznego.

Dla uzyskania pożyczki wymagane są:

1. podanie pożyczkobiorcy ze wskazaniem na jaki cel stara się o pożyczkę,
2. piśmienne zagwarantowanie, że pożyczka zostanie użyta tylko na to, co wymienia w podaniu,
3. szczegółowy wywiad Ośrodka Współdziałania Społecznego o pożyczkobiorcy,
4. wywiady o dwóch żyrantach z zaświadczeniami z ich miejsc pracy.

Podania wraz ze wszystkimi załącznikami rozpatruje Komisja Kwalifikacyjna w Wydziale Opieki Społecznej; stronę techtechniczną ma załatwiać K.K.O. Pożyczkobiorca będzie zawiadomiony o przyznanej pożyczce i terminie jej podjęcia.

Ośrodki Współdziałania Społecznego będą czuwały nad właściwym jej zużytkowaniem przez pożyczkobiorcę.

Krótki okres czasu od ukończenia kursów szkoleniowych nie dał możliwości kursistkom całkowitego usamodzielnienia się.

Odpadną od pomocy Ośrodka Współdziałania Społecznego najszybciej te, które wchłonęła „Spółdzielnia". Inne zaś dopiero po otrzymaniu pożyczek na kupno maszyn — ale te wolniej, ponieważ będą musiały zdobyć sobie rynek pracy.

Prowadzone kursy zupełnie nie zaspakajają potrzeb terenu: kolejka kandydatek jest wciąż duża; o popularności kursów — świadczą fakty, że na szkolenie zgłaszają się nietylko osoby korzystające z pomocy Ośrodka i z jego terenu, ale nawet osoby mieszkające poza Warszawą.

Obecnie w terenie narasta problem szkolenia młodzieży poniżej 18-go roku życia. Są to przeważnie dzieci z licznych rodzin lub sieroty, którym wojna nie pozwoliła na normalne uczęszczanie do podstawowej szkoły: w obecnej chwili mają ukończone po 2 lub 3 oddziały i 16 lub 17 lat. Dzieci te są już całkowicie pochłonięte wszelkiego rodzaju zarobkami, a o tym, by kończyły wieczorowe szkoły powszechne, nawet nie myślą.

Już dotychczasowy okres szkolenia wykazał, że akcja szkolenia jest potrzebna: przeszkolenie w zawodach zdobywają sobie — ale ciągle jeszcze o pracę trudno. Te, które mało jeszcze zarabiają w wyuczonym zawodzie zdobywają potrzebną wprawę praktyczną, by całkowicie się usamodzielnić.

Plan pracy Referatu Usamodzielniania Rodzin przewiduje zorganizowanie nowych kursów jeszcze w roku 1948, a mianowicie:

1) kursu galanteryjno-zabawkarskiego,
2) „ gorseciarskiego,
3) „ kamaszniczego,
4) „ dziewiarstwa maszynowego.

W ten sposób w ciągu najbliższych 3 lat zostanie przeszkolonych i przygotowanych do zawodu parę tysięcy osób.

Zważywszy ogólną trudną sytuację powojenną, brak lokali, trudności z wynalezieniem odpowiednich sił fachowych na instruktorów, oraz małe możliwości materialne — osiągnięte dotychczas wyniki należy uważać za zupełnie dobre.

Wnioski

W związku z referatami wywiązała się obszerna dyskusja, która wniosła wiele ciekawego materiału do omawianych spraw.

Zagadnienia dyskutowane — zostały wszechstronnie przedstawione. Ważnym momentem było poznanie przez wszystkich pracowników poszczególnych działów — całokształtu prac wchodzących w zakres działalności opiekuńczej. Zgodnie stwierdzono, że nowe formy pracy opieki społecznej na terenie Warszawy dają pozytywne wyniki, wobec czego ustalono wytyczne na najbliższą przyszłość w oparciu o dotychczasowe doświadczenia.

Znaczenie Konferencji było tym większe, że zapadły na niej wspólne uchwały, obowiązujące na okres najbliższy.

Konferencja uchwaliła:

Sekcja zapobiegawcza.

1) Zrewidowanie granic niektórych Ośrodków Współdziałania Społecznego, w celu dostosowania podziału terytorialnego do zmian zaszłych w rozmieszczeniu podopiecznych.
2) Rekwalifikacja rodzin odpowiednio do zmian zaszłych w ich warunkach bytu (wyzdrowienie chorego, usamodzielnienie, itd.), celem zmniejszenia ilości podopiecznych, w miarę polepszania się warunków ekonomicznych kraju.
3) Doprowadzenie wszystkich dzieci do przedszkoli i szkół, przez oddziaływanie na terenie rodzin i przez pracę w Punktach Opiekuńczych.
4) Organizowanie kwartalnych zebrań matek w Ośrodkach, ze szczególnym uwzględnieniem rodzin niepełnych i mających trudności wychowawcze. Prowadzenie na zebraniach tych — pogadanek z zakresu higieny, pedagogiki i popularyzacji prawa (zorganizowanie stałych poradni wychowania rodzinnego).
5) Konieczność otwierania nowych punktów opiekuńczych (pół internatów) w miarę uzyskania na ten cel lokali.
6) Systematyczne dożywianie dzieci najuboższych.
7) Systematyczne zaopatrywanie najuboższych dzieci w odzież

i obuwie, zwłaszcza tych, które są wysyłane poza Warszawę do szkół i na kolonie letnie.

8) Wysyłanie dzieci i młodzieży do Szkół Przysposobienia Przemysłowego (1000 co roku).

9) Wysyłanie wszystkich dzieci wątłych i zagrożonych, do Domów wypoczynkowych, prewentoriów.

10) Wysyłanie koło 4.000 dzieci podopiecznych co roku na kolonie letnie.

11) Kwalifikowanie i przygotowywanie do wyjazdu dzieci zaproszonych na pobyt letni zagranicą.

12) W zakresie dorosłych postanowiono prowadzenie dalszych Kursów szkoleniowych dla tych, co nie mają żadnego zawodu — w liczbie conajmniej 20 rocznie. Kursy będą powtarzane po upływie okresu trwania. Projektuje się w ciągu roku przeszkolić około 1500 osób. Kandydaci będą poddawani badaniom lekarskim i psychotechnicznym w Poradni Zawodowej.

13) Kierowanie inwalidów cywilnych do Domów Szkolenia.

14) Tworzenie nowych filii Spółdzielni „Współdziałania".

15) Intensywne zwalczanie alkoholizmu, nierządu i włóczęgostwa przez stałą akcję propagandową, oraz kierowanie do specjalnych domów.

16) Zwiększenie sieci kuchen ludowych dla najuboższych ludności.

17) Organizowanie nowych żłobków dzielnicowych.

18) Systematyczne szkolenie personelu wychowawczego i pielęgniarskiego.

Sekcja opieki całkowitej nad rodziną samotną, dziećmi i młodzieżą.

1) Zreorganizowanie Domów Matki i Dziecka, w związku z przejęciem opieki nad dziećmi do lat 3, aby domy te stały się pomocą do usamodzielnienia się matce samotnej, a dzieciom zapewniły zdrowe wychowanie.

2) Opracowanie regulaminów i statutów dla Miejskich Domów Wychowawczych.

3) Przeprowadzenie jednolitego spisu dzieci warszawskich,

przebywających na terenie całej Polski w domach państwowych i społecznych.

4) Wypracowanie metod pracy w domach wychowawczych.
5) Przeniesienie Domu Dziecka Warszawy z Okęcia do Warszawy.
6) Uruchomienie hoteliku dla pracującej (ale zarabiającej mało) młodzieży w wieku 18—21.
7) Otwarcie Domu dla młodocianych prostytutek.
8) Współdziałanie w otwieraniu zakładów dla ociemniałych, niedorozwiniętych, epileptyków, oraz dzieci moralnie zaniedbanych (izba zatrzymań, schronisko).
9) Usamodzielnienie młodzieży kończącej szkoły zawodowe, lub przekraczającej wiek przepisowy lat 18.
10) Stały kontakt z Kuratoriami w celu uzyskania miejsc w Domach Dziecka i w Bursach.
11) Nawiązywanie jaknajściślejszego kontaktu z organizacjami młodzieżowymi w celu wprowadzenia młodzieży z Domów Dziecka do tych organizacyj.
12) Poszukiwanie dzieci zaginionych, oraz rodzin dzieci wywiezionych do Niemiec w celach germanizacji.
13) Wyrabianie i odtwarzanie świadectw urodzenia dzieci rodziców nieznanych, lub zaginionych.
14) Wysyłanie wszystkich wychowanków z Domów Dziecka na kolonie letnie.
15) Zorganizowanie Domów Dziecka dla dzieci zagrożonych gruźlicą w okolicach klimatycznych.
16) Kwalifikowanie w Domach Dziecka dzieci sierot odpowiednich do adoptacji i w związku z tym wprowadzenie zmian w obecnie obowiązujących przepisach.
17) Ostrzejsza kwalifikacja rodzin zastępczych ze względu na dobro dzieci.
18) Pomoc w przeprowadzaniu adoptacji.
19) Sporządzenie spisu wszystkich sierot, przebywających w rodzinach zastępczych, a nie zgłoszonych do pomocy materialnej na terenie Warszawy za pośrednictwem Komitetów Blokowych w celach niesienia pomocy wychowawczej, moralnej i prawnej.

20) Stały kontakt z czynnikami miarodajnymi w sprawie wprowadzenia noweli do Ustaw o prawie rodzinnym.
21) Zorganizowanie stałych pogadanek na temat rodzin zastępczych w radio.

Sekcja opieki całkowitej nad dorosłymi.

1) Dążenie do rozmieszczenia pensjonariuszy Zakładów wg schorzeń i wieku, oraz zdolności do pracy, biorąc również pod uwagę związki pokrewieństwa, koleżeństwa i przyjaźni.
2) Współdziałanie w związku z tym w organizowaniu Domów dla epileptyków, rakowatych, psychopatów, chroników, nienadających się już do zakładów leczniczych.
3) Uruchomienie, lub współdziałanie w otwieraniu domów pracy dobrowolnej i przymusowej dla żebraków i włóczęgów.
4) Dalsze organizowanie warsztatów pracy w zakładach dla częściowo niezdolnych do pracy.
5) Starania o budowę, względnie remont domów w okolicach Warszawy dla starców blisko z nią związanych.
6) Pobudzanie inicjatywy społecznej do organizowania hotelików - pensjonatów dla starców mogących płacić za swe utrzymanie.
7) Dążenie do polepszenia warunków bytu pensjonariuszy w Domach Opieki zarówno pod względem egzystencji materialnej, jak i kulturalnej przez założenie sieci ruchomych bibliotek. itp.
8) Ułatwianie kontaktów starcom osamotnionym z młodzieżą szkolną.
9) Opracowanie, w porozumieniu z odpowiednimi władzami, planu upowszechnienia rent dla starców, organizowanie kas samopomocy.
10) Zwrócenie się do władz odbudowy z prośbą o budowę tanich higienicznych mieszkań, nie tylko dla rodzin, ale również dla samotnych starców.

Ponadto zebrani na konferencji uchwalili konieczność permanentnego prezszkalania:

a) Personelu i w związku z tym w ciągu najbliższych miesięcy cały personel poddany będzie gruntownemu przeszkoleniu pod kątem przygotowania zawodowego. Odpowiednio do kwalifikacji personel podzielony będzie na grupy dla których będą organizowane specjalne kursy, krótko i długofalowe. Poza tym będą organizowane wieczory dyskusyjne z referatami fachowymi i koreferatami. Ustalono też rozszerzenie działalności własnej biblioteki i czytelni.

b) Stwierdzono konieczność podjęcia prac badawczych z terenu pracy. Jako pierwsze uchwalono przeprowadzenie ankiety o sieroctwie dzieci warszawskich.

c) Postanowiono rozszerzyć działalność wydawniczą Opiekuna Społecznego przez wydawanie popularnych broszur z zakresu opieki społecznej. Przede wszystkim uchwalono wydać broszurę o instytucjach opiekuńczych z terenu Warszawy.

d) Wreszcie postanowiono wpłynąć jaknajenergiczniej na planowanie władz budownictwa odnośnie instytucyj opiekuńczo-wychowawczych na terenie przyszłej Warszawy.

Konferencję zakończono w głębokim przeświadczeniu, że praca włożona w ciągu 3 dni obrad przyczyni się owocnie do polepszenia działalności Wydziału Opieki Społecznej.

Konferencja Prawników i Działaczy Opieki Społecznej.

Konferencja świata prawniczego i działaczy opieki społecznej odbyła się dnia 15.II. br. Przybyli na nią przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Oświaty, Opieki Społecznej, sędziowie, adwokaci, delegaci Stoł. Rady Narodowej, Zarządu Miejskiego, Organizacyj Opiekuńczych i wiele innych osób.

Zagaiła Ob. Nacz. Irena Sendlerowa-Zgrzembska witając zebranych gości.

W krótkim przemówieniu oświadczyła, iż głównym celem zebrania jest nawiązanie ścisłego kontaktu pracowników opieki społecznej ze światem prawniczym dla dobra pracy. Stwierdziła dalej, że staje się konieczną współpraca sądownictwa z opieką społeczną na polu pomocy dziecku. Twierdzenie swoje udawadniała dodatnimi przykładami w wypadkach, gdy ta współ-

praca miała miejsce i odwrotnie — ujemnymi, gdy jej nie było. Brak właściwego ustawodastwa w sprawie opieki nad młodocianymi i nieletnimi prostytutkami, daje się we znaki bardzo poważnie i powoduje wiele fatalnych skutków. Wszystko to wskazuje jak bardzo potrzebną jest ścisła współpraca między światem prawniczym, a pracownikami opieki społecznej.

Następnie przemawiała w imieniu Wydziału Opieki Społecznej adw. Kamińska, kierowniczka Poradni Prawnej w Wydziale Opieki Społecznej. Ujmując pod kątem długoletniego doświadczenia w tej dziedzinie wszystkie luki w obecnie istniejącym prawdodawstwie, gorąco apelowała o wprowadzenie niezbędnych poprawek, lub zmian.

Referat zasadniczy wygłosiła Ob. Mgr. Jakubowiczowa Maria, Kierowniczka Sekcji Walki z nierządem i prostytucją nieletnich Wydziału Służby Śledczej w Milicji Obywatelskiej. Ze względu na temat i głębokie jego ujęcie podajemy referat w całości.

Mgr MARIA JAKUBOWICZOWA

Walka z przestępczością wśród dzieci i młodzieży

Nie ulega dla nas wątpliwości, że w hierarchii zagadnień państwowych, sprawa dziecka i opieki nad nim, powinny zająć miejsce naczelne.

Cały olbrzymi wysiłek odbudowy i przebudowy naszej Ojczyzny, dokonywany jest przecież z myślą o młodych, którzy rozpoczętą pracę dalej poprowadzą.

Pragniemy omówić dziś zagadnienie przestępczości wśród dzieci, jako problem szczególnie ważny i pilny. Należy zerwać z utartym przeświadczeniem, że „nieletni przestępca", to jakiś specjalny typ dziecka, jakaś odrębna kategoria zdemoralizowanego i dziedzicznie obciążonego złoczyńcy.

Otóż, w przeważającej większości są to poprostu dzieci opuszczone, zaniedbane i skrzywdzone. I dlatego można wysunąć twierdzenie, że **ilość dzieci przestępczych w społeczeństwie jest**

miernikiem zainteresowania danego społeczeństwa sprawą opieki nad dziećmi w ogólności.

Problem walki z przestępczością dzieci jest sprawą pilną, niecierpiącą zwłoki. Jak statystyki wykazują, większość przestępców zawodowych i recydywistów rekrutuje się właśnie z pośród osobników, którzy „od małego" rozpoczynają swoją „karierę".

Jeśli natychmiast nie rozpoczniemy zdecydowanej i szeroko zakrojonej akcji zwalczania przestępczości nieletnich, staniemy jutro wobec zagadnień wzmożonego bandytyzmu i przestępczości masowej.

Zagadnienie walki z przestępczością dzieci obejmuje 2 zasadnicze działy:

1) zapobieganie przestępczości, czyli walkę z jej przyczynami,
2) walkę z objawami przestępczości, to jest opiekę nad dzieckiem, które już popełniło przestępstwo, w celu jego resocjalizacji.

Dla ustalenia metod działania należy przede wszystkim zanalizować **przyczyny przestępczości**, które postaramy się omówić kolejno:

I. Do szczególnie ważkich czynników, wpływających na popełnianie przestępstw przez nieletnich należy przede wszystkim sieroctwo.

Nasze statystyki stwierdzają, że w zakładach dla nieletnich, sieroty stanowią 50 — 60% zatrzymanych. Również i badania w Poradni Pedologicznej wskazują, że w grupie badanej było 66,5% sierot i półsierot (63,5% chłopców, 75% dziewcząt), w tym 40% bez ojca.

Ciekawie też wyglądają cyfry odnośnie braku ojca i matki — dane te wynoszą: chłopcy — brak ojca 41%, brak matki 9%, dziewczynki — brak ojca 30%, brak matki 30%, co zdaje się dowodzić, że brak matki jest większą stratą w życiu dziewczynki.

II. Drugim czynnikiem jest bezdomność, nie zawsze pokrywająca się z sieroctwem. Istnieją bowiem dzieci, mające rodziców, ale opuszczone i błąkające się bez dachu nad głową. Wg. naszych statystyk, na 100 dzieci zatrzymanych, około 50 dopuściło się kradzieży, a 25 było włóczęgami, reszta to przestępstwa

różne, ze stosunkowo wysoką cyfrą nieumyślnych podpaleń. Włóczęgostwo łączy się z żebractwem i kradzieżą, co jest logiczne i zrozumiałe.

III. Następną przyczyną, a raczej zespołem przyczyn, jest pauperyzacja mas, nędza mieszkaniowa, liczne rodziny.

Cyfry Dr Żebrowskiej z Poradni Pedologicznej podają, że w badanej grupie:

66% dzieci pochodziło z rodzin, liczących powyżej 3 dzieci,
53% dzieci pochodziło z rodzin, liczących od 3 do 5 dzieci,
13% dzieci pochodziło z rodzin, liczących powyżej 5 dzieci.

Są to więc dzieci rodzin, obarczonych licznym potomstwem.

Wiemy skądinąd, że dzieci te rekrutują się z proletariatu miejskiego i wiejskiego. Charakterystycznym jest także, że 35% dzieci, które przeszły przez Poradnie pracowało zarobkowo, a 5,5% to jedyni żywiciele rodziny. Praca tych chłopców, to najczęściej handel uliczny, często graniczący, a nawet przeradzający się w oszustwo, żebractwo, kradzież.

IV. Bardzo ważnym elementem, sprzyjającym przestępczości nieletnich jest **demoralizacja wywołana wojną.**

W szczególności wpłynęła na to okupacja niemiecka, podczas której oszukiwanie okupanta, jazda „na gapę", kradzież węgla, szmugiel, stanowiły akcję obronną i patriotyczną.

Nie należy także zapominać o zgubnym wpływie ideologii hitlerowskiej, opartej na zasadzie „siły przed prawem", na nienawiści plemiennej i apoteozie mordu i okrucieństwa.

W rezultacie mamy obecnie szajki młodocianych, gdzie herszt liczy 13 lat. Pamiętamy wszyscy zbrodnię Staśkowiaka w Poznaniu, który rozpłatał w ruinach głowę koledze, mającemu odmienne poglądy polityczne.

Wpływ wojny jest także zrozumiały jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że **wiek** przeciętny nieletnich przestępców wynosi 14—16 lat. Są to więc dzieci, które w 1939 r. miały 5—7 lat.

Udział dziewcząt w przestępczości wynosi około 12%, co tłumaczy się faktem, że u dziewcząt mamy raczej do czynienia z prostytucją, która, nie będąc ujęta ustawowo, wymyka się statystykom.

V. Jednym ze skutków wojny jest także ogólna demoralizacja życia społecznego a przede wszystkim **brak faktycznego**

przymusu szkolnego: I tutaj sięgniemy do cyfr Poradni: tylko 12,3% badanych ukończyło szkołę powszechną, 46% nie doszło wyżej V klasy, 6% nie chodziło nigdy do szkoły, 7% tylko jeden rok.

Są to więc analfabeci, albo wtórni analfabeci, dzieci, które dosłownie wychowała ulica.

Wszystkie te wyżej wymienione przyczyny przestępczości dadzą się ująć w jedną grupę **przyczyn środowiskowych,** przyczyn **natury ekonomicznej.**

Gdyż nawet te najbardziej decydujące, jak sieroctwo i bezdomność łączą się ściśle z warunkami ciężkimi bytowania, bo jasnym jest, że rodzina pozbawiona np. ojca żywiciela, cierpi często nędzę.

Jeżeli przypomnimy, że 1,500.000 dzieci, czyli co 5 dziecko w Polsce pozbawione jest normalnych warunków domowych, to zagadnienie opieki nad dzieckiem i walki z przestępczością, stanie przed nami w całej swej grozie.

V. Odrębną grupę stanowią przyczyny **endogenne** przestępczości. Stwierdzonym jest, że upośledzenie umysłowe, patologiczne cechy osobowości stanowią często podłoże przestępczości tak nieletnich, jak i dorosłych.

Hamczyk, który przed tamtą wojną przeprowadzał badania psychologiczne wśród dzieci osady studzienieckiej (zakład poprawczy) udowodnił paralelizm, zachodzący między moral insanity, a stanem umysłowym osobnika. Okazało się, że 90% badanych było mniej lub więcej nienormalnych, a tylko 10% były to zdrowe psychicznie jednostki.

Dziś, na szczęście, rzecz ma się inaczej; większość naszych dzieci, to **przestępcy okolicznościowi, ofiary wojny,** których ciężka dola zmusiła do występku, ale którzy często odznaczają się nawet żywą inteligencją. Jak zgodnie stwierdzają kierownicy zakładów wychowawczych i poprawczych, starzy praktycy, element jest dziś o 50% (jak mówią) lepszy, niż przed wojną. Przeważnie są to chłopcy zaradni i mądrzy, mali spryciarze, którzy odpowiednio pokierowani, dadzą nam bardzo wartościowy materiał ludzki.

Ten sumaryczny przegląd czynników, wpływających na wzrost przestępczości nieletnich, dowodzi nam jasno, że **dziec-**

ko, które popełniło **przestępstwo wymaga nie kary, lecz wychowania, opieki i pomocy.**

Tak samo jasnym jest dla nas, że najracjonalniejszą metodą zwalczania przestępczości, będzie **zapobieganie,** przez niszczenie źródeł przestępczości nieletnich.

Akcja zapobiegawcza.

W świetle przyczyn przestępczości nieletnich, a więc sieroctwa, bezdomności, nędzy, demoralizacji i analfabetyzmu, wyłania się konieczność zorganizowania opieki nad dziećmi w ogólności nad każdym dzieckiem.

Osiągniemy to przede wszystkim przez:

1. **opiekę nad rodziną** (szczególnie obarczoną licznymi dziećmi), jako podstawową komórką społeczeństwa.

Termin — opieka, nie oznacza bynajmniej filantropii. Nam chodzi o racjonalnie pomyślaną politykę ochrony rodziny ze strony państwa ,a więc o opiekę nad młodą matką i dzieckiem, o szeroki system ubezpieczeń społecznych i dodatków rodzinnych. Trzeba stworzyć takie warunki, w których dziecko, przychodzące na świat będzie nie przekleństwem, ale radością rodziców. Brzmi to bardzo banalnie, zawiera jednak, zdaniem moim, głęboką prawdę.

Trzeba tu wyodrębnić, w szczególności konieczność opieki nad **matką samotną** i jej dzieckiem. A więc będzie to szeroka sieć Domów Matki i Dziecka, żłobków, przedszkoli itp.

2. Następnym punktem to **opieka nad dzieckiem w wieku szkolnym w rodzinie.**

Na plan pierwszy wysuwa się tutaj zasadnicza rola **szkoły,** tego najważniejszego, obok rodziny, czynnika, w kształtowaniu się charakteru i osobowości dziecka. Nasze demokratyczne szkolnictwo nie szczędzi wysiłków, ażeby rozbudować sieć organizacyjną dla otoczenia opieką wszystkich dzieci od 3 do 18 lat, które szczęśliwie pomyślaną reformą administracyjną zostały powierzone Min. Oświaty. Min. Oświaty powołało centralnie do życia Departament Opieki nad Dzieckiem, na szczeblu wojewódzkim Wydziały Opieki nad Dzieckiem przy Kuratorium okręgu szkolnego, a w powiatach Inspektoraty, do kompetencji których należy organizowanie opieki nad dzieckiem,

a w szczególności nad sierotami, czuwanie nad wykonaniem tej opieki, oraz czuwanie nad zakładami wychowawczymi dziatwy i młodzieży.

Obok tego władze szkolne i RTPD organizują świetlice, półinternaty, place zabaw, półkolonie i kolonie, które pozwalają na uzupełnienie opieki rodziców w godzinach poza szkolnych, o ile ci zajęci są pracą zarobkową, albo, co gorzej nie posiadają kwalifikacji niezbędnych do wychowania młodego pokolenia.

Obok szkoły, opiekę nad dzieckiem musi objąć **Opieka Społeczna,** po prostu — dlatego, że nie wszystkie dzieci trafią do szkoły.

Chodzi tu o głębokie przenikanie terenu, o dotarcie do wszystkich rodzin i zajęcie się, indywidualnie ,każdym dzieckiem.

W Warszawie, odpowiednio zorganizowane przez Wydział Opieki Zarządu Miejskiego Ośrodki Współdziałania Opieki Społ. przy których istnieją Referaty Młodzieżowe, stanowią rzeczywiście gwarancję, że odpowiednio wyszkolona i pełna poświęcenia opiekunka społeczna trafi do każdego. Można tu także przewidzieć kontakt **z komitetami blokowymi.**

Obok szkoły i czynnika społecznego, wielką rolę mają tu do odegrania **organizacje młodzieżowe.** Wiemy, jak wielki jest wpływ np. harcerstwa na kształtowanie się duszy młodzieży i nie będziemy się dłużej nad tym zatrzymywali.

3. Następnym punktem będzie **opieka nad dzieckiem osieroconym i bezdomnym.**

Mamy tutaj, zasadniczo kilka alternatyw: rodzina zastępcza, Dom Dziecka, Wioski Dziecięce, czy kolonie dziecięce (np. kolonia im. Gorkiego u Makarenki).

Pedagogika współczesna zasadniczo wypowiada się przeciw sierocińcom i skłania się ku idei **rodzin zastępczych, by dać** dziecku warunki życia jak najbardziej zbliżone do normalnych. Sądzę jednak że przy niskim naogół poziomie kulturalnym naszej ludności Domy Dziecięce są nieuniknionym i bodaj najlepszym rozwiązaniem. Należy tylko, rzecz prosta, korzystać z doświadczeń pedagogów szwajcarskich, którzy obecnie organizują bardzo ciekawie pomyślane wioski dziecięce im. Pestalozi'ego, w których dzieci tworzą duże rodziny, złożone z kilku-

nastu bąków, wychowawcy i wychowawczyni i żyją życiem wioski, mającej swoją szkołę etc. Znane są także powszechnie piękne doświadczenia i eksperymenty pedagoga sowieckiego — Makarenki.

Wszystkie te problemy poruszamy, rzecz prosta, bardzo pobieżnie, szkicowo. Osobnym działem akcji profilaktycznej będzie **opieka nad dzieckiem nienormalnym.**

Opieka ta wymaga przede wszystkim badania psychologicznego w szkołach, przy ośrodkach opieki społecznej, poradni dla dzieci tzw. trudnych, no i szkół i zakładów specjalnych dla dzieci anormalnych.

Całokształt tej akcji profilaktycznej niewątpliwie bardzo poważnie przyczyni się do zredukowania problemu przestępczości nieletnich, a w przyszłości doprowadzi, być może do zupełnego wyeliminowania tego zagadnienia.

Dziś jednak musimy myśleć jeszcze o wypracowaniu najracjonalniejszych metod w stosunku do dziecka, które popełniło już przestępstwo.

Walka z przestępczością nieletnich sensu stricto.

Z prawnego punktu widzenia, sytuacja przedstawia się następująco: W myśl art. 69-78 KK.

Dziecko do lat 13 nie ulega karze i Sąd zastosuje wobec takiego nieletniego jedynie środki wychowawcze,do których należy: upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, opiekunom, albo specjalnie mianowanemu kuratorowi. Najradykalniejszym środkiem wychowawczym jest umieszczenie **w zakładzie wychowawczym.**

Wobec dziecka, które popełniło przestępstwo między 13 a 17 rokiem życia i działało bez „zeznania“, sąd stosuje także środki wychowawcze.

W przeciwnym wypadku (t.zn. przestępstwo popełnione z „rozeznaniem“ przez nieletniego od 13 do 17 r. życia), sąd skazuje nieletniego na umieszczenie w **zakładzie poprawczym,** w którym nieletni pozostanie, w zasadzie, do 21 r. życia.

Kodeks przewiduje możliwość zastosowania różnych środków, a mianowicie sąd może **zawiesić** wykonanie kary, to znaczy, że o ile przez określony czas (od roku do 3 lat) nieletni dobrze się prowadzi, to skazanie uważa się za niebyłe. Obok za-

wieszenia wykonania kary istnieje jeszcze instytucja **warunkowego zwolnienia** z zakładu, to znaczy, że nieletni może być wypuszczony przed ukończeniem 21 r. życia z zakładu i jeśli źle się prowadzi, to zwolnienie się odwołuje, a jeśli nie nadużywa wolności, skazanie uważa się za niebyłe.

Także i podczas pobytu w zakładzie poprawczym Zarząd Zakładu może takiego chłopca umieścić na próbę poza zakładem, np. dać go w termin do majstra, lub do internatu Liceum.

Wobec nieletniego, który w chwili rozprawy sądowej ukończył już 17 lat i umieszczenie w zakładzie poprawczym nie byłoby celowe, sąd wymierzy mu karę przewidzianą dla dorosłych, ale zastosuje nadzwyczajne złagodzenie kary (t.zn. np. kara więzienia powyżej 5 lat zamiast kary śmierci).

Tak normuje Kodeks Karny przestępczość nieletniego.

Kodeks Postępowania Karnego ustala w art. 614—635 jak powinno wyglądać postępowanie w sprawach nieletnich. A mianowicie, K.P.K. przewidue utworzenie specjalnych **Sądów dla Nieletnich.** Sędzia dla nieletnich, przeprowadzając dochodzenie celem ustalenia przestępstwa, musi brać pod uwagę okoliczności, w jakich czyn przestępczy został dokonany, pobudki, które kierowały nieletnim — następnie sędzia bada stopień rozwoju umysłowego nieletniego, ażeby ustalić, czy działał z rozeznaniem, bada warunki moralne i materialne oskarżonego, rodziny, oraz zachowanie się po spełnieniu przestępstwa.

Rozprawa Sądu dla Nieletnich odbywa się przy drzwiach zamkniętych, mogą być jedynie obecne osoby, biorące udział w rozprawie, oraz przedstawiciele towarzystwa patronatu nad nieletnimi

Tyle suche prawo.

Schemat postępowania z dzieckiem przestępczym, ustalony na mocy porozumienia między Ministerstwem Oświaty, Sprawiedliwości i Milicją Obywatelską w oparciu o obowiązujące ustawy jest następujący:

A. Dziecko zatrzymane przez milicjanta, umieszczone zostanie na czas nie dłuższy niż 48 godzin w zorganizowanej przez M.O. przy Komisariatach **Izbie Zatrzymań,** dzięki której dziecko uniknie pobytu w areszcie wraz z dorosłymi. Podczas tych 48 godzin Milicja obowiązana jest przeprowadzić dochodzenie i

1) w razie braku cech przestępstwa skierować dziecko do rodziny, lub Pogotowia Opiekuńczego. Takie Pogotowie Opiekuńcze Miejskie, lub utworzone przy Kuratoriach szkolnych, przeznaczone są w zasądzie tylko dla dzieci nieprzestępczych — sierot, bezdomnych, włóczęgów, upośledzonych etc., które po kilku tygodniach pobytu zostaną skierowane do odpowiednich Domów Dziecka, lub do rodzin zastępczych.

2) w wypadku popełnienia przez dziecko przestępstwa, Milicja zwraca się do Sędziego dla Nieletnich i o ile ten nakaże zatrzymać nieletniego do rozprawy w specjalnym schronisku dla nieletnich (art. 620 KPK) Milicja przekaże dziecko do schroniska przy Kuratorium.

B. Do czasu rozprawy sądowej, względnie do czasu odstawienia nieletniego do Zakładu, nieletni przebywać ma w zorganizowanym przez Min. Oświaty **Schronisku** przy Kuratorium szkolnym, przeznaczonym specjalnie dla tej kategorii dzieci, gdzie wykwalifikowany personel zapewni mu opiekę, oraz przeprowadzi badania lekarskie i psychologiczne. Wyniki tych badań pomocne będą Sędziemu dla Nieletnich w wydaniu orzeczenia.

C. Następnym etapem jest **Sąd dla Nieletnich,** który w myśl Rozdziału XI k. k. orzeknie, czy należy zastosować wobec nieletniego:

a. środki wychowawcze — t.j. dozór odpowiedzialny rodziców, opiekunów czy umieszczenie w zakładzie wychowawczym, czy też
b. środki poprawcze — t.j. umieszczenie w zakładzie poprawczym.

D. **Zakłady Wychowawcze** dla nieletnich przestępców, którzy popełnili przestępstwo przed ukończeniem 13 roku życia, lub, po ukończeniu 13 lat, ale bez rozeznania. Zakłady te poddane są Ministerstwu Oświaty.

Zakłady Poprawcze dla nieletnich, którzy ukończyli już 13 lat i zostali skazani na umieszczenie w takim zakładzie poprawczym, który pozostaje pod zarządem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Tak wyglądają zasadnicze etapy postępowania z nieletnim w teorii.

A jak sprawa ta przedstawia się w praktyce?

Zakłady poprawcze istnieją: 2 dla chłopców — w Kcyni i Studzieńcu, (który niebawem zmieni swą nazwę) i 1 dla dziewcząt zakładzie w Walendowie. Ministerstwo Sprawiedliwości czyni poważne wysiłki, aby zakłady te niczym nie przypominały więzienia. Przez szkolenie ogólne i zawodowe, poprzez organizacje młodzieżowe i sport dąży się do stworzenia najodpowiedniejszych warunków dla reedukacji młodzieży. Ilość zakładów poprawczych może się wydać niewystarczająca, ponieważ jednak dążymy raczej do umieszczania dziecka w zakładach wychowawczych, a środki poprawcze rezerwujemy tylko dla specjalnie ciężkich wypadków, więc te zakłady zaspakajają potrzeby.

Jeżeli chodzi o zakłady wychowawcze—Ministerstwo Oświaty przeznaczyło na ten cel kilkanaście zakładów już istniejących, prowadzonych bądź przez wojewódzkie związki samorządowe bądź przez organizacje społeczne nie zawsze powołane do tego. Około 1300 miejsc w tych zakładach nie może rozwiązać zagadnienia wychowania nieletnich przestępców. Jest to zasadnicza bolączka. Bo cóż z tego, że Ministerstwo Sprawiedliwości od stycznia 1948 r. przystępuje do organizowania Sądów dla Nieletnich, Milicja zaś do tworzenia Izb Żatrzymań. Sędzia, który chce skazać malca na więzienie, będzie musiał zawiesić wykonanie wyroku i dzieciak znajdzie się znowu w dawnym środowisku. Milicja ze swej strony umieści dziecko w Izbie Zatrzymań na maximum 48 godzin, póki więc odpływ z tych Izb do schronisk nie będzie zapewniony, samo istnienie Izb nie rozwiąże problemu.

Schronisk zaś jest niewiele obecnie: 2 lub 3 na terenie całej Polski. Brak schronisk i zakładów wychowawczych uniemożliwia prowadzenie racjonalnej walki z przestępczością małoletnich. Wobec bezradności czynników odpowiedzialnych tworzy się wśród młodocianych przeświadczenie o ich bezkarności, które znajduje wyraz we wzrastającej fali demoralizacji i wzmagającej się przestępczości nieletnich.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Czynniki państwowe i społeczne muszą skoordynować swoją działalność, ażeby położyć tamę wzrastającej fali przestępczości nieletnich.

Tymbardziej, że warunki, dojrzewające obecnie w Polsce Ludowej pozwalają nam patrzeć z otuchą w przyszłość.

Ustrój Demokracji Ludowej, znoszący wyzysk człowieka przez człowieka, bezrobocie i nędzę mas, ustrój demokratyczny, dążący do zapewnienia równego startu życiowego dla wszystkich swych obywateli, przeciwdziała tym samym rozwojowi przestępczości i niszczy jej bazę.

Możemy jednak, a nawet musimy przyśpieszyć ten proces rozwojowy przez właściwie pojętą organizację opieki nad dzieckiem i przez wypracowanie odpowiedniej struktury prawnej tej opieki.

Ponieważ obecnie świat pedagogów prawników i społeczników z zapałem zabiera się do tego dzieła, nie wątpimy, że rezultaty nie dadzą czekać na siebie.

WNIOSKI

W wywiązanej po referacie dyskusji zabierali głos przedstawiciele świata prawniczego i opieki społecznej. Jedni i drudzy zgodnie i stanowczo wypowiedzieli się za nieodzownością skoordynowania poczynań czynników sądowych z opiekuńczymi, co przyczyni się bez wątpienia do zrealizowania tych wszystkich zamierzeń, które mają na celu dobro człowieka.

Wreszcie Konferencja uchwaliła dwa wnioski: ob. Red. Jana Szymańskiego, przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa i porządku publicznego Rady Nar. m. st. Warszawy.

Wniosek I-szy.

„Konferencja uważając, że niesłychany wzrost alkoholizmu jest jedną z głównych przyczyn zbrodniczości wśród nieletnich, włóczęgostwa, żebractwa, nierządu i prostytucji, wzrostu gruźlicy i chorób wenerycznych — zwraca się do Sejmu, Rządu i Samorządów terytorialnych z apelem, rozpoczęcia intensywnej walki z alkoholizmem i prowadzenia jej w ścisłym porozumieniu z czynnikiem społecznym na tym odcinku, jakim jest Tow. „Trzeźwość".

Wniosek 2-gi.

„Konferencja wita z uznaniem inicjatywę Rady Narodowej m. st. Warszawy utworzenia na terenie Stolicy początkowo dwu Izb Zatrzymań i specjalnego Schroniska dla nieletnich.

Konferencja wyraża nadzieję, że powyższa inicjatywa zostanie w najszybszym czasie zrealizowana, gdyż zachodzi najpilniejsza potrzeba powołania omawianych Instytucyj".

Po skończonej Konferencji wszyscy zebrani zwiedzili Wystawę, interesując się bardzo szczegółowo zarówno metodami pracy, jak i eksponatami, wykonanymi przez podopiecznych.

Ob. Nacz. Irena Sendlerowa-Zgrzembska reasumując przebieg Konferencji podkreśliła, iż tego rodzaju zebrania, ułatwiające wzajemne poznanie się przedstawicieli różnych gałęzi pracy — będą miały wielkie pozytywne znaczenie dla dalszej akcji opiekuńczej.

Konferencję zakończył skromny obiad, złożony z dań, jakie jedzą nasi podopieczni, urozmaicony wymianą myśli i wrażeń, zaznanych wspólnie podczas tego pracowitego i bardzo pożytecznie spędzonego dnia.

Konferencja z Gośćmi Wycieczki Łódzkiej,

składającej się z pracowników opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego i Urzędów Powiatowych Województwa Łódzkiego.

Dnia 30 stycznia i 31/1 1948 r. Wydział Miejskiej Opieki Społecznej gościł w lokalu Wystawy swej Uczestników wycieczki Wydz. op. sp. Łódzkiego Województwa. Urząd Wojewódzki reprezentował inicjator zjazdu, Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Wojewódzkiej w Łodzi — Ob. St. Krysiński. Celem Zjazdu było zwiedzenie Wystawy Opieki, oraz zapoznanie się z agendami W.O.S. i z jego działalnością na terenie Warszawy.

Zjazd otworzyła Ob. Naczelnik Irena Sendlerowa-Zgrzemska, witając przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego, wszystkich delegatów i przedstawicieli instytucyj społecznych. Następnie w krótkim zagajeniu naświetliła rozwój opieki społecznej na terenie stolicy i nakreśliła najaktualniejsze postulaty Wydzia-

ły Opieki, wskazując wytyczne i przestawiając plany pracy, przede wszystkim w zakresie usamodzielnienia rodzin.

Z kolei uczestnicy zjazdu zwiedzili dokładnie Wystawę Wydziału Opieki Społecznej.

Wycieczkowicze w liczbie 60 osób przyjęci zostali na nocleg w lokalu Wystawy i goszczeni posiłkami, przygotowywanymi w sąsiednim zakładzie miejskim. Goście w ciągu dwóch dni zwiedzili: Centralną Kartotekę, Ośrodki Współdziałania Społecznego, Dom Rozdzielczy dla dorosłych, Dom Matki i Dziecka, Warsztaty szkoleniowe. W godzinach wieczornych wraz z pracownikami W.O.S. udali się do teatru. W pierwszym dniu Konferencji dzieci z Domu Dziecka Warszawy zaprodukowały gościom, na zaimprowizowanej scenie, popisy artystyczne.

Najważniejszym momentem jednak było posiedzenie, wraz z ożywioną dyskusją na temat stosowania i inicjowania nowych form opieki społecznej. Ob. Naczelnik Krysiński wygłosił rzeczowe naświetlenie rozwoju opieki społecznej na terenie województwa łódzkiego — uzasadniając na podstawie sprawozdania Ob. Naczelnik Sendlerowej-Zgrzembskiej konieczność częstszego organizowania zjazdów, w celu wzajemnego udzielania sobie wyników własnych doświadczeń.

Odwiedziny gości zagranicznych na Wystawie Wydziału Opieki Społecznej.

Dnia 29.II.1948 r. w lokalu Wystawy Wydziału Opieki Społecznej odbyło się zebranie, z przedstawicielami organizacyj społecznych zagranicznych, oraz z osobami interesującymi się problemami opieki społecznej.

Celem zebrania było nawiązanie bliższego kontaktu i współpracy z zaproszonymi gośćmi. Ob. Inspektor Ryttlowa w zastępstwie chorej Ob. Naczelnik Sendlerowej-Zgrzembskiej w serdecznych słowach powitała działaczy społecznych, następnie omówiła rozgałęzioną działalność W.O.S. z naciskiem wspominając zwłaszcza akcję usamodzielniania rodzin.

Po przemówieniu Ob. Inspektora Ryttlowej nastąpiły popisy artystyczne dzieci Domu Dziecka Warszawy, gorąco oklaskiwane, i zwiedzanie wystawy, o której grupami informowali współpracownicy W.O.S. zogranicznych gości.

Zebrani, wśród których widzieliśmy Ob. ministrową Rusinkową. Przedstawicieli instytucyj społecznych Szwecji, Norwegii, Anglii, Danii, Szwajcarii, USA interesowali się szeregiem zagadnień uwidocznionych na wystawie. Największe zainteresowanie wzbudziły relacje o usamodzielnieniu rodzin, a zwłaszcza młodzieży, najwięcej troski — sprawa sieroctwa.

GŁOS ZWIEDZAJĄCEGO WYSTAWĘ

Wystawa Opieki Społecznej w Warszawie I.X.–15.III. 1948 r.

Samo pojęcie wystawy, a więc udostępnienia możliwie największej ilości osiągnięć w pewnej dziedzinie pracy w najkrótszym możliwie czasie i niewielkiej stosunkowo przestrzeni, z natury rzeczy bazuje na momentach technicznych.

Z tej przyczyny wystawa opieki społecznej jest w pewnym sensie contradictio in adiecto! Opieka społeczna jest bowiem zagadnieniem przede wszystkim humanistycznym, a nie technicznym. Zwłaszcza współczesna opieka społeczna warszawska musiała dążyć do podkreślenia tych właśnie momentów — m. in. po prostu dla tego, że momenty techniczne (tak jakościowo, jak i ilościowo) w warunkach warszawskich nie zostały, bo nie mogły zostać uwydatnione, gdyż ich nie było. Nieliczne ocalałe zakłady o jakże ubogim wyposażeniu, brak sprzętu, permanentne i niezmiernie dotkliwe braki materialne — oto obraz stanu technicznego, którego pokazywanie doprawdy nie mogłoby zająć ani zbyt wiele czasu ani miejsca.

A jednak wystawa warszawska zaimponowała — zaimponowała tym właśnie, że jej twórcom udało się szczęśliwie prześlizgnąć między technicznymi wymogami wystawy, jako takiej, a humanistycznymi wymogami opieki społecznej, że udało się — nie nużąc widza, unaocznić mu całokształt zagadnień współczesnej opieki społecznej w trzech etapach: myśli przewodniej, konkretnego osiągnięcia w terenie, uwidocznionego w tablicy statystycznej i fotografii i wreszcie efektu technicznego, w postaci konkretnego dowodu produktywizacji jednost-

ki, znajdującej się przed ingerencją czynników opiekuńczych poza nawiasem społeczeństwa.

Ta idea przewodnia wystawy została celowo i konsekwentnie przeprowadzona we wszystkich odcinkach prac opiekuńczych, jakie znalazły tam swoje odbicie — przy właściwym wykorzystaniu szczupłego stosunkowo terenu wystawowego.

Samo miejsce wystawy — przerobione boksy mieszkalne dawnego „Polusa" — warszawskiego przedwojennego schroniska dla bezdomnych — i bezużytecznych — już wskazuje na zdrową intencję uwypuklenia tego kontrastu między dawną, a nową rzeczywistością opieki społecznej w Warszawie.

Wnętrze — unaocznia całokształt dorobku warszawskiego Wydziału Opieki w Zarządzie miejskim na przestrzeni trzech lat pookupacyjnych. Od niemowlęcia i jego matki począwszy, poprzez dziecko w wieku przedszkolnym i szkolnym, młodzież i dorosłych, na starcach i chronikach wreszcie skończywszy — widać zarówno ze sloganów i myśli, umieszczanych na ścianach, jak i z plansz i zestawień liczbowych, jak i z fotografii, obrazujących stadia poszczególnych osiągnięć, jak i z prac tych ludzi ,którzy korzystają z pomocy — że opieka społeczna w Warszawie może poszczycić się bardzo znacznymi osiągnięciami.

Rozbudowa Domów Matki i Dziecka, połączonych z warsztatami szkoleniowymi dla matek bez zawodu, powiększenie ilości żłobków w stolicy i piecza o ich należyty poziom lekarski i opiekuńczy, półkolonie i kolonie dziecięce, nowy typ instytucji opiekuńczej: Punkt Opiekuńczy (kombinacja szkoły ze świetlicą dla zapóźnionych dzieci o niedostatecznej opiece domowej), podnoszenie poziomu Domów Dziecka (usamodzielnianie i dbałość o przygotowanie wszystkich dzieci do zawodu, liberalny stosunek do granicy wieku), uwypuklenie roli Pogotowia Opiekuńczego dla dzieci, współpraca ze Szkolnictwem Przemysłowym (Szkoły Przysposobienia Przemysłowego) szkolenie niefachowych dorosłych i inwalidów, spółdzielnie pracy dla podopiecznych i warsztaty i kursy szkolenia zawodowego we własnym zakresie, aktywizacja nawet najstarszych podopiecznych, których liczne piękne prace mogliśmy zobaczyć w dziale eksponatów — oto dość zresztą chaotyczny obraz te-

go, z czym Wystawa w sensie merytorycznym zaznajamiała zwiedzającego.

Dawała ona, jak to już wyżej zaznaczono, wyniki techniczne, to znaczy konkretne materiały, których tu wszystkich niepodobna opisywać — których całkowicie spełnionym zadaniem było wskazać na słuszność dróg, obranych przez kierowników warszawskiej opieki społecznej. I może nie artyzm — którego nie sposób odmówić całemu szeregowi prac tak dzieci i młodzieży, jak i dorosłych, ale sama idea upełnowartościowienia człowieka i jej uparta i stała realizacja, przeprowadzona w tak niesłychanie trudnych warunkach życia Warszawy i jej ludności — zasługuje tu przede wszystkim na najwyższe uznanie. Bo to jest właśnie to najpiękniejsze humanistyczne osiągnięcie, przebijące niemal z każdej pozycji wystawowej, osiągnięcie napawające dumą każdego Polaka, a Warszawianina w szczególności — że tam właśnie, w samym koncentracie działania bestialstwa — ożyła napowrót polska myśl humanistyczna i stworzyła dzieło wielkiej wartości.

Głosy Prasy o Wystawie

„Głos Ludu" 15.12.1947.

POLUS — DAWNIEJ SIEDLISKO NĘDZY

dziś Ośrodek Opieki Społecznej

Wystawa Wydziału Opieki Społecznej w Polusie.

W Polusie? Dziwne wspomnienia kojarzą się z tą nazwą. Bo „Polus" do niedawna jeszcze był znany w Warszawie, jako gniazdo nędzy, brudu i występku. Tu gnieździły się setki rodzin bezdomnych, bezrobotnych, bez środków do życia. Otrzymywali datki z Wydziału Opieki i innych instytucyj. Datki te naturalnie nie mogły zaspokoić potrzeb podopiecznych. Było to zawsze „za mało, by żyć, a za dużo, żeby umrzeć".

Ostatnio Wydział Opieki zmienił zasadniczą swoją linię udzielania pomocy. Nie jałmużna, nie grosz miłosierny, stał się podstawą, lecz usamodzielnienie i uniezależnienie człowieka. I to właśnie ilustruje nam Wystawa przy ul. Lubelskiej.

NIE TYLKO FILANTROPIA

W „Polusie"? Dziwne wspomnienia budzą eksponaty. Zaczynamy od początku, od centralnej kartoteki. Na pewno nikt z czytelników nie wie jeszcze, co to jest Centralna Kartoteka i nie ma w tym nic dziwnego, powstała ona bowiem bardzo niedawno. Prace jej polegają na zarejestrowaniu podopiecznych i ustaleniu gdzie, kto i jaką otrzymał pomoc, bo pomocy udziela nie tylko Wydział Opieki Społecznej, lecz cały szereg innych instytucyj Chodzi o koordynację roboty.

Jakież są formy tej pomocy? — Najrozmaitsze. Przydziały, pomoce lekarskie, obiady itd. Są to formy znane od lat i nie wspominałabym o nich, gdyż osobiście tego rodzaju pomoc uważam za półśrodek i zło konieczne.

Znacznie większe znaczenie i dużą przyszłość przed sobą ma tak zwana opieka zapobiegawcza. Wojna pozostawiła po sobie prócz sierot, olbrzymi procent młodzieży wykolejonej, opóźnionej w nauce, nie uczęszczającej do szkół w ogóle. Tą młodzieżą zajmuje się m. in. Opieka Społeczna. Przez punkty opiekuńcze, przez skierowanie do najrozmaitszego typu szkół, przez przysposobienie przemysłowe.

Leżą właśnie przed nami prace tych dzieci. Obok kryształów — narzędzia ślusarskie, krawiecczyzna itp. Wykonały to dzieci uratowane od kompletnego wykolejenia, dzieci, które zdobywają zawód i możność dalszego kształcenia się.

W Spółdzielni Pracy.

A drugi dział, to referat Usamodzielnienia, obejmujący swoją opieką dorosłych, przeważnie kobiety bez zawodu. Istnieje na terenie Warszawy 15 warsztatów szkoleniowych. Po przejściu odpowiedniego kursu podopieczny może zająć się pracą w domu lub przystąpić do spółdzielni pracy. Istnieje już taka „spółdzielnia „Współdziałanie" wykonywująca, sądząc z eksponatów wystawionych, bardzo ładne rzeczy z zakresu bieliźniarstwa, krawiectwa itp. Przy tym zaznaczyć należy, ceny wykonania są przystępne. Niestety spółdzielnia na razie gnieździ się w ciasnym lokalu przy ul. Lubelskiej 30/32 i nie może po prostu dać sobie rady z nawałem zamówień.

Staruszkowie przy pracy.

A teraz jeszcze jeden dział — **opieki nad starcami i kalekami,** zadający kłam przesądowi, jakoby ludzie starsi musieli być jedynie ciężarem społeczeństwa. Te staruszki i staruszkowie z rozrzuconych po całym kraju domów opieki mają się czym pochwalić. Oto gustowne dywaniki robione z resztek materiału przez 76-letnią kobietę, koronki i rysunki. Ci ludzie mimo swoich 80 często lat nie zatrzymali się, nie stanęli. Pracują w miarę możności i odbija się to wybitnie na ich psychice. To ludzie, którzy chcą żyć i być pożyteczni do ostatniej chwili. Wydają swoje gazetki i jednodniówki, w miarę możności biorą udział w akcjach społecznych. Siwiuteńka p. Michalska pisze powieść osnutą na wspomnieniach z okresu powstania. Inni piszą wspomnienia. Ta sala „staruszków" tętni życiem. Dobrze byłoby, by mogli w jakiś zorganizowany sposób sprzedawać swoje prace.

Cała wystawa urządzona jest — że się tak wyrażę — przejrzyście. Można ją oglądać i rozumieć bez przewodnika. I za to podziękować należy p. Wandzie Drozdowskiej, która z ramienia Wydziału Opieki Społecznej zorganizowała ją i urządziła.

Z. Kwiecińska.

Kurier Codzienny z 10.12.47 r.

RZETELNA PRACA ZAMIAST JAŁMUŻNY NOWĄ FORMĄ POMOCY SPOŁECZNEJ.

Wystawa prac podopiecznych Wydz. Opieki Res. Zdrowia.

Czyściutkie, widne sale dawnego „Polusa" — siedliska nędzy przed wojną, służą teraz pięknemu celowi: kształcą się w nich pracownicy służby społecznej. Na razie w kilku salach zorganizowano wystawę, obrazującą pracę dokonaną i obecnie prowadzoną przez Wydz. Opieki Res. Zdrowia m. st. Warszawy.

Wśród przeróżnych drobiazgów, rozłożonych na stołach, przykuwa wzrok ładna rzeźba, przedstawiająca powstańca. Jedna ręka młodzieńca spowita w bandaże, druga trzyma granat, przygotowany do rzutu. Pod rzeźbą mała kartka zdradza nazwisko młodego artysty: M. Bochan lat 17, Bursa Miejska

dla chłopców (ul. Krypska 39). Z tej samej bursy wywodzi się drugi obiecujący talent malarski: W. Mojchniak lat 17.

Dwa lata walki o człowieka.

Zawarte w niej są dwa lata „walki o człowieka“, walki, toczonej nieustępliwie, różnymi drogami i sposobami. Poszczególne referaty jak ref. opieki nad matką i dzieckiem, opieki nad dziećmi i młodzieżą, walki z nierządem i alkoholizmem, ref. usamodzielniania rodzin itd., przedstawiły, w doskonale zrobionych wykresach, obraz swojej działalności. Pod planszami widome dowody pożyteczności takiego systemu, systemu roztaczania opieki nad bezdomnymi kalekami i upośledzonymi — rozmaite przedmioty wykonane ich rękoma.

Obok naprawdę pięknych materiałów, utkanych w domach matki i dziecka, bluzek, swetrów, szalików — widnieją artystycznie wykonane meble, oprawione książki, chodniki z gałganków i różne inne rzeczy, których tu wymienić niepodobna — dzieła rąk 60-cio i 70-letnich starców. Mimo woli w wyobraźni naszej rysują się postacie pochylonych nad robotą starych i ułomnych ludzi, którzy mogą wreszcie uwierzyć w to, że są społeczeństwu nie ciężarem, a pomocą.

Nowe formy Opieki Społecznej.

Wydz. Opieki choć z trudem i z niezliczonymi przeszkodami buduje nową formę opieki społecznej, a właściwie współdziałania społecznego. Podopieczni nie korzystają jednostronnie z opieki i zasiłków, które kiedyś były raczej jałmużną. Pracują jak umieją najlepiej, pieniądze otrzymane za sprzedane drobiazgi idą na utrzymanie zakładów opiekuńczych, wznoszenie nowych domów opieki, lub zapewnienie bytu ludziom, do żadnej już pracy niezdolnym.

Ponieważ nie wszyscy podopieczni umieją pracować, organizuje się dla nich specjalne przeszkolenie w takim zawodzie, w jakim mogą być najbardziej pożyteczni. Odnosi się to przede wszystkim do matek bezdomnych — młodych kobiet, które

z wdzięcznością uczą się i pracują w domach matki i dziecka, zarabiając później samodzielnie na swoje i dziecka utrzymanie.

Dzieci i młodzież kieruje Wydział Opieki do szkół, przeważnie zawodowych, nie tylko w Warszawie, ale i w innych dzielnicach Polski. Młodzi wychowankowie piszą serdeczne listy i przysyłają wykonane przez siebie przedmioty, które zgromadzone na wystawie niezbicie świadczą o tym, że jednak dużo się robi, nie tylko dla zmniejszenia nędzy bezdomnych i upośledzonych, ale przede wszystkim dla stworzenia z nich wartościowych członków społeczeństwa.

Sceptycy i ci, niebardzo wierzący, niech się wybiorą na ul. Lubelską 30-—32, gdzie znajduje się wystawa Wydziału Opieki, Res. Zdrowia i Opieki Społecznej. Wystawa ta, będzie już od 11 bm. dostępna dla wszystkich.

Życie Warszawy 11.12.47.

JEST SIĘ CZYM POCHWALIĆ.

3 lata działalności Wydziału Opieki Społecznej.

Najwymowniejszą ilustracją tego, co można osiągnąć przez duży wkład pracy i wielkie jej umiłowanie — jest wystawa, obrazująca 3-letnią działalność Wydziału Opieki Społecznej, urządzona na terenie dawnego „Polusa“ przy ul. Lubelskiej 30.

Nie łatwo jest przy pomocy nagromadzonych w kilku salach eksponatów i plansz przedstawić 3-letnie wysiłki Wydziału Op. Społ. Res. Zdr. i Opieki Społecznej m. st. Warszawy, zmierzające do ogarnięcia jak najszerszą opieką rodzin tej opieki potrzebujących. A jednak wykresy, cyfry, rzeczowe objaśnienia naczelnika wydziału Ob. I. Sendlerowej-Zgrzembskiej i kierowniczek poszczególnych działów pozwoliły nam na wyrobienie właściwego zdania o tych entuzjastach pracy, którzy w ciężkich warunkach, bez odpowiednich pomieszczeń, tak wiele zrobili w zakresie produktywizacji człowieka.

Przez fach — do samodzielności.

Wydziałowi Opieki Społecznej chodziło w pierwszym rzędzie o to, by poprzez naukę fachu usamodzielnić tych wszystkich,

którzy w minimalnym choćby stopniu byliby zdolni do pracy. I to w ogromnym procencie udało się osiągnąć.

Wielobarwne plansze wskazują, jak z jałmużny, poprzez trzy fazy: wywiadu społecznego, pomocy dzieciom, usamodzielnienia dorosłych — przechodzi Wydział Opieki na pomoc społeczną. Wywiad ułatwi Kortoteka Centralna, pozostająca od dwóch niespełna tygodni w rękach Zarządu Miejskiego.

Stoisko „odzieżowo - galanteryjne“ wskazuje „dokumentarnie“, czego nauczyły się matki samotne w warsztatach szkoleniowych. A różnorodne eksponaty spółdzielni „Współdziałanie“, której członkiniami są właśnie podopieczne — przyciągają wzrok atrakcyjnością wyrobów i cen.

Bogato ilustrowany jest dział Opieki nad Dzieckiem, z wysunięciem na plan pierwszy dzieci sierot, wysyłanych masowo do szkół zawodowych Śląska i Pomorza. O tym, że jest im tam dobrze, wyczytać można z grubego albumu nadsyłanych przez nich listów.

O pracach Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem czytamy z 12 plansz, obrazujących poszczególne fragmenty opieki nad macierzyństwem i dzieckiem. A więc poprzez poradnię Ośrodka Zdrowia trafia kobieta ciężarna do Domu Matki i Dziecka na Bielanach. Tam odbywa poród, szkoli się w obranym przez siebie zawodzie i wyjeżdża na doszkolenie do pozawarszawskich Domów Pracy. Dalszą opiekę nad dzieckiem matki pracującej i zarobkującej — sprawują żłobki i ogrody Jordanowskie.

Artyzm najmłodszych.

Pokój pokazowy, znajdujący już zastosowanie w Domu Dziecka na Grochowskiej, wskazuje, że myśli się i o tym, by zapewnić dzieciom w zakładach najlepsze warunki egzystencji. W dobrych warunkach i praca idzie lepiej. Mogą się już pochwalić niektóre zespoły dzieci z poszczególnych Domów Dziecka naprawdę artystycznymi wyrobami. Np. chochoły, żniwa, zwózka ziemniaków, wykonano z... ziemniaka...

Dziećmi sierotami, interesują się t. zw. rodziny zastępcze. Ale cóż, kiedy jeszcze wciąż przeważają „zamówienia“ na dziewczynki trzyletnie z niebieskimi oczyma. A przecież setki ciem-

nych chłopców i ciemnych dziewczynek, starszych i młodszych, czeka z utęsknieniem na rodziców.

Ostatni etap wystawy to opieka nad dorosłymi i starcami. Kilimy zrobione artystycznie z resztek unrrowskich, bambosze, lalki, kwiaty z sukna, roboty szydełkowe, wskazują najdobitniej, jak starcy w zakładach mogą być jeszcze pożyteczni.

Ażeby móc racjonalnie prowadzić akcję opiekuńczą trzeba zająć się szkoleniem pracownika. Toteż zaraz po zamknięciu wystawy (do świąt Bożego Narodzenia) pokoje wystawowe przekształcą się w Ośrodek Szkoleniowy Zarz. Miejskiego. Będą się tam uczyć przyszli fachowcy społeczni i jednocześnie uzupełniać swą wiedzę w miejscowej bibliotece, posiadającej 630 tomów.

Robotnik z dn. 12.12.47 r.

JEST ŻYRAFA I BLUZECZKA Z NYLONU.

Warto iść na wystawę Wydziału Res. Zdr. i Op. Społ. m. st. Warszawy.

Wczoraj odbyło się otwarcie wystawy obrazującej trzyletnią pracę Wydziału Opieki Społecznej.

— Po wielu ciężkich chwilach, jakie Wydział przeżył w początkach swej działalności i w r. 1946, kiedy nieomal jedna piąta warszawiaków była jego podopiecznymi, — Opiekę społeczną na terenie Warszawy mamy już zorganizowaną — stwierdziła Ob. naczelnik Irena Sendlerowa-Zgrzembska w swym sprawozdaniu.

Osiągnięcia pracy w wielkim coprawda skrócie poznajemy w 10-ciu salach wystawowych. Układ wystawy jest niezwykle prosty i jasny. Materiał bogaty i ciekawie dobrany.

Cyfry, cyfry, cyfry... Coraz więcej dzieci jedzie na kolonie, coraz więcej jest warsztatów szkoleniowych, „Domów Dziecka", kuchnia, a obok tego eksponaty. Systematycznie ułożone według działów.

W dziale opieki nad dzieckiem i młodzieżą piękne wyroby koronkarskie, artystyczne makatki, wykonane przez podopiecznych z Państwowej Podhalańskiej Szkoły Przemysłowej w Za-

kopanem. Dalej piękne kryształy, przysłane na wystawę przez podopiecznych, uczęszczających do Gimnazjum Zdobienia Szkła w Polanicy. Spółdzielnia Fracy „Współdziałanie“ wystawiła ładne kreacje z zakresu krawiectwa damskiego. Jest tam nawet bluzeczka uszyta z autentycznego nylonu.

Dwie sale poświęcone są opiece nad dorosłymi. A więc — śliczne wełniane szaliki, wyrabiane przez ociemniałych z Zakładów w Pniewie, szczotki z podobnego zakładu w Laskach. Młode niewiasty wyszkolone w Instytucie Czapniczym na Tamce — wystawiają cały komplet czapek od studenckiej do wojskowej. Są również meble, obuwie, zabawki, ciekawa jest wytwórczość Domów dla Starców. Trudno zresztą wszystko wyliczyć.

Sala wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem śmieje się buziami rozkosznych maleństw, spędzających — jak można wnioskować z fotografii, — dość szczęśliwe dzieciństwo w żłobkach, czy miejskich „Domach Dziecka“.

W innej części wystawy pomysłowe i uderzające artyzmem wykonania, czy oryginalnością — prace zbiorowe i indywidualne chłopców i dziewcząt z burs miejskich i zakładów wychowawczych. Przy każdym eksponacie karteczka z nawiskiem wykonawcy.

Stąd dowiadujemy się, że fantastyczna żyrafa z sosnowych patyków jest dziełem F. Ziai lat 18, wychowanka zakładu przy ul. Barskiej 4. Oglądać można bez końca. Niestety czas nie pozwala.

Jeszcze dwie salki. W jednej biblioteka, w drugiej plansze, obrazujące kształcenie pracowników społecznych, oraz opiekę społeczną za granicą.

Trzeba jeszcze spróbować zupy. Zresztą są trzy do wyboru. Każda przywieziona „na spróbowanie“ z innej kuchni Opieki Społecznej. Wszystkie zdaje się jednakowo smaczne, bo goście, zwiedzający wystawę, zajadają z apetytem.

Sympatyczne panie z Opieki uprzejmie udzialają informacji.

Wystawa jest otwarta do 24 b.m. od godz. 9 do 19-ej, mieści się w dawnym „Polusie“ przy ul. Lubelskiej 30.

Express Wieczorny 13.12.47.

ZAMIAST JAŁMUŻNY — PRACA.

Nowe prądy w Opiece Społecznej nie drażnią ludzkiej godności. Samodziały, makaty i dywany na wystawie przy ul. Lubelskiej.

Naczelnym hasłem Wydziału Opieki Społecznej Res. Zdr. i Opieki Społ. m. st. Warszawy — jest walka z bezradnością podopiecznych. A najbardziej bezradne są chyba samotne kobiety, oczekujące dziecka.

Bezdomne kobiety w ciąży znajdują schronienie w Domu Matki i Dziecka na Bielanach, gdzie uczą się fachu, aby po wyjściu z zakładu móc pracować, wychować dziecko i nie obciążać więcej Opieki Społecznej.

Na wystawie Wydziału Opieki Społecznej, przy ul. Lubelskiej 30 można oglądać wytworne samodziały, godne najelegantszych magazynów, tkane właśnie przez pensjonariuszki Domu Dziecka i Matki na Bielanach.

Wiadomo dobrze ile można zarobić, zajmując się tkactwem. Nie ma więc obawy, aby samotne matki z domu na Bielanach miały kiedykolwiek więcej korzystać z pomocy Opieki Społecznej.

W drugiej sali wystawowej oglądamy artystyczne makaty i poduszki, które natychmiast byłyby rozsprzedane, gdyby tylko można było na wystawie kupić. Robiły je dziewczęta z zakładów opiekuńczych, kształcące się w Podhalańskiej Szkole Przemysłowej.

Ich dalszy los nie przedstawia także obaw.

Opieka Społeczna ma na celu produktywizację nie tylko młodzieży i dorosłych w sile wieku, ale nawet starców i kalek.

Na wystawie oglądamy miłe i estetyczne dywaniki, robione szydełkiem ze szmat UNRRA. To praca siedemdziesięcioletnich staruszek w zakładach zamkniętych dla dorosłych. Nauczyły się również, mimo słabego wzroku i różnych dolegliwości — szyć ciepłe pantofle, oprawiać książki, robić zakładki do książek i wiele innych drobiazgów.

Narazie przedmiotów tych jest niewiele, ale będzie ich więcej. Z pozyskanych funduszów powstanie kasa samopomocy, z której korzystać będą najbiedniejsi podopieczni, nie mający

żadnej rodziny, albo ci, którym rodzina nie chce pomagać. Staruszkowie nie będą już na łasce bliskich.

Wystawa Wydziału Opieki Społecznej jest dowodem długofalowej polityki Wydziału, która zrywa z doraźną pomocą i z poniżającą dobroczynnością, uniezależniającą i przygotowującą do życia podopiecznych.

Robotnik 22.2.48 r.

POLUS PRZESTAŁ ISTNIEĆ...

Jedno małe słowo „eksmisja" i jedna bardzo wielka tragedia gratów moknących na podwórzu, gdzieś między śmietnikiem, a trzepakiem. Ot, tak, wprost na deszczu, bez żadnej ochrony. Jedno małe słowo „eksmisja", a później szło to już tak szybko. Kończyły się zasiłki, kończyły bezpłatne zupki. Pracy nie było. Były tylko noce spędzane na ławkach w parku, filary mostów i w najlepszym razie, o ile się tam miejsce cudem zdobyło, był właśnie ten Polus.

Jedno małe słowo „eksmisja" i człowiek był już inny. W Polusie było inaczej niż na całym świecie. Była tam duża fabryczna hala podzielona dyktą i szmatami na boksy, zapluta podłoga i cuchnące wychodki, z których gęstą strugą wyciekał kał. Były wszy i gruźlica, syfilis i głód. I mnóstwo było dzieci. Dzieci, śpiących na pęczkach przegniłej słomy i pełzających po plwocinach gruźlików. A moralność polusowa była jakaś najzupełniej odrębna. Małe słowo „eksmisja" i wielka tragedia Polusu. Tragedia zgubionego miejsca na świecie, bezdomnej, wykolejonej nędzy. Polus wciągał i Polus przeistaczał. Aniś się opatrzył bracie, jak po kilkumiesięcznym tam pobycie stawałeś się pełnowartościowym członkiem nędzarskiej społeczności. Jakeś tracił możność odróżniania dobra od zła, powiększał zastępy żebraków, doliniarzy, a nieraz nawet tych „od mokrej roboty". Kradłeś, bo musiałeś jeść, dręczyłeś słabszych, bo tylko silni mogli się utrzymać na powierzchni życia.

Tak robili wszyscy, więc i ty tak robiłeś i ciebie powoli wciągała polusowa nędza.

Dlaczego tak było? Dlaczego prawie dwadzieścia lat istniał przy ulicy Lubelskiej na Pradze taki właśnie dom? Nie wiem...

Może dlatego, że zamiast dawać pracę dawano tylko tanie miłosierdzie. Najpierw groszowe zasiłki i darmowe zupki, a później, gdy się to kończyło, mądre rady i „litosierne“ pouczenia.

Od czasu do czasu jakaś społecznica, przylatywała do Polusa na skrzydłach poczucia własnej dobroci. Czasem jakiś ksiądz zawitał by uczyć cnoty miłosierdzia i wyrzeczenia tych, którzy sami tak bardzo miłosierdzia potrzebowali i którzy wszystkiego prawie w życiu się wyrzekli. Lecz zarówno ksiądz jak i paniusia uciekali czym prędzej z podzielonej szmatami na boksy fabrycznej hali, uciekali w popłochu twierdząc, że z tych ludzi nic już się zrobić nie da.

Tak było przez wiele lat. Przed wojną i przez cały okres okupacji. Na lewym brzegu Wisły ropiał straszliwy wrzód i nikt jakoś nie próbował go przeciąć. Aż dopiero teraz, po wojnie...

*

Wczoraj tam byłam. Tak, naprawdę Polusa już nie ma. W fabrycznych halach pracują maszyny (mieści się tam fabryka konfekcyjna), schody nie są już zaplute i okna pozatykane szmatami. Na trzecim piętrze gmachu urządzono wystawę Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Przyznam, że dość nieufnie wchodziłam do lokalu wystawowego. Bałam się, że pokażą mi tylko dane statystyczne, z których będzie wynikało, że tyle, a tyle zupek i tyle zasiłków...

Pierwszym moim pytaniem było: „A coście właściwie zrobili z mieszkańcami dawnego Polusu? Czy umieściliście ich może w jakiejś innej ruderze? Czy...“ Gdzie umieścili? Starców w specjalnych domach. Dzieci w szkołach, przedszkolach i żłobkach. Chorych w szpitalach i sanatoriach. Wszystkim innym natomiast dali pracę. Pracę w fabrykach i warsztatach przemysłowych, rozsianych po całym kraju i naukę w szkołach przemysłowych, oraz na specjalnych kursach. Po przeszkoleniu bardzo wielu z nich otrzymało warsztaty chałupnicze.

Zamiast „zupkowych“ i „zapomogowych“ cyfr zobaczyłem prześliczne samodziały, gustownie uszyte suknie, torebki, beczki, koszyki, narzędzia metalowe itp. Setki najprzeróżniejszych

przedmiotów, wykonanych nie tylko przez dawnych mieszkańców Polusu, lecz i przez innych, wyrzuconych kiedyś poza nawias społeczeństwa, a dziś tak bardzo temu społeczeństwu potrzebnych ludzi.

1.776 rodzin usamodzielniono po wojnie w Warszawie. 1.776 przymierających głodem rodzin nauczono pracy i postarano się o to, by tę pracę mogli wykonywać.

I to właśnie może jest najważniejsze. Zmienione oblicze opieki społecznej. Nie standartowa demoralizująca i łatwa dobroczynność przedwojennych opiek. Nie spacerek po linii najmniejszego oporu, lecz rzetelne zajęcie się tymi, którzy tego naprawdę potrzebują. Zamiast zupek i zapomóg — wyuczenie zawodu i pomoc w dźwiganiu się z nędzy, pomoc w stawaniu na własnych, pewnych nogach.

Ale nie tylko usamodzielnione rodziny... eksponaty wystawowe obrazują paroletni plon kolosalnych wysiłków ludzi dobrej woli. Ludzi, dla których usunięcie ropiejących wrzodów społecznych jest kwestią najważniejszą.

A takich wrzodów jest wiele. Istnieje przecież bezdomne dziecko i samotny starzec. Istnieje prostytucja i alkoholizm.

O wystawie w dawnym Polusie możnaby pisać bardzo wiele. Każdy z jej eksponatów, to historia jednego uzdrowionego istnienia. I kiedyś jeszcze do tego powrócę.

LISTA DZIECI ODNALEZIONYCH LUB POSZUKIWANYCH PRZEZ RODZINY NA TERENIE NIEMIEC

Bosche Waldemar — ur. 29.V.1928 r. w Białymstoku. Wogel Sławoj-Kazimierz — ur. 29.VI. 1943 r., im. rodz. Jan Surowiec, Bronisława. Woefele Gerhard — ur. 28.VIII.1943 r., im. rodz. Kanlbae Artur. Woefel Wolfgang — ur. 28.VI.1932 r. Wilzman Nany — ur. 1.XI.1931 r. Wilzan Theodor — ur. 2.II.1930 r. Will Ary — ur. 11.I.19? Wilhelm Alfred — ur. 22.I.1927 r., im. rodz. Furchert Oswald. Wilenborek Krystyna — ur. 20.VIII.1941 r., im. rodz. Stemberski Bronisław, Genowefa. Wilenborek Czesław-Kazimierz — ur. 20.XII.1943 r., im. rodz. Stemborowski Bronisław, Genowefa. Wildner Georg — ur. 5.I.1928 r. Wildener Edith-Lilli — ur. 14.XI.1937 r., im. rodz. France Strenb, Erna-Elsa. Wildemann Otto — ur. 23.XII.1929 r. Wildemann Agata(?) — ur. 4.IV.(?)1928 r. Wildemann Aloys — ur. 25.X.1929 r. Wilczyński Jadwiga-Kazimierz — ur. 8.VIII. 1944 r., im. rodz. Seifert Ignacy, Lucia. Wilczyński Edward-Jerzy — ur. 2.X.1932 r. Wilczańska Stanisława-Kazimiera — ur. 5.IV.1944 r., im. rodz. Muszyński Stanisław, Irena. Wilczyńska Mirosława-Kazimiera — ur. 26.XII.1942 r., im. rodz. Dolgewicz Julian, Leokadia. Wilczewska Janina-Kazimiera — ur. 7.III.1944 r., im. rodz. Ochman Edward, Marianna. Wilczewski Józef — ur. 9.VIII.1935 r., im. rodz. Alfons, Franciszka. Wilczak Henryk — ur. 24.I.1928 r. Wilamek Jan-Michał — im. rodz. Jan, Janina. Wiktorowska Wiesława-Henryka — ur. 27.V.1927 r., im. rodz. Pojrzert, Irena. Wiktorowska Dzisław-Kazimiera — ur. 9.VIII.1942 r., im. rodz. Czujwit Marian, Johanna-Maria. Wiktorowicz Lucyna — ur. 10.VI.1941 r., im .rodz. Bielichewski Lucjan, Cecylia. Wiktorowicz Jarosław-Kazimierz — ur. 28.II.1943 r., im. rodz. Bolechowski Bronisław, Cecylia. Wiktorowicz Janina-Kazimiera — ur. 1.IX.1944 r., im. rodz. Cecylia. Wikrowska Leokadia — ur. 1930 r. Wiklak Teresa — ur. 5.X.1936 r., im. rodz. Wiktoria. Wiklak Krystyna — ur. 21.IV.1929 r., im. rodz. Pelka Stanisław, Wiktoria. Wilas Mirosława-Kazimiera — ur. 16.X.1944 r., im. rodz. Stanisława. Wiewiorowski Waldemar — ur. 11.VI.192? r. Wiesener Heinrich — ur. 3.II.1927 r. Wisental Waldemar — ur. 17.I.1932 r., im. rodz. Wiese Otto, Duszczyk Anna. Wierzbowska Zdzisława-Kazimiera — ur. 6.XII.1941 r., im. rodz. Kazimierz-Józef, Anna. Wierzbiński Jan-Stanisław — ur. 25.V.1941 r., im. rodz. Janina. Wierzbińska Helena-Marianna — ur. 7.XII.1942 r., im. rodz. Pisankiewicz Franciszek, Marianna. Wieruszewski Władysław-Czesław — ur. 14.IX. 1941 r., im. rodz. Zofia. Wieruszewski Stanisław-Kazimierz — ur. 11.III. 1942 r., im. rodz. Szular Stanisław, Janina. Wierucki Jan-Mieczysław — ur. 3.IV.1941 r., im. rodz. Walentyna. Wierucka Bogumiła-Kazimiera — ur. 7.II.1942 r., im. rodz. Bernstein Konstanty, Marianna. Więckowska Jadwiga — ur. 9.IX.1930 r., im. rodz. Jan, Leokadia. Więcławski Marian — ur. 7.VII.1931 r., im. rodz. Kujan Józef, Lucyna. Więcławski Bogdan-Kazimierz — ur. 18.IV.1942 r., im. rodz. Jadwiga. Wiecław Adam-

Anton — ur. 15.II.1940 r., im. rodz. Zawadzki Adam, Czesława. Widner Erwin — ur. 12.II.1942 r. Widera Tadeusz — ur. 9.V.1940 r., im. rodz. Stasiak Wawrzyniec, Marianna. Wetrel Karol — ur. 4.VI.1928 r. Wesołowski Roman-Kazimierz — ur. 27.VIII.1934 r., im. rodz. Władysława. Wesner Alfried — ur. 22.VI.1929 r. Wese Theresa — ur. 28.III.1928 r. Werner Rudolf — ur. 8.VIII.1929 r. Werk Johnn — ur. 10.IX.1926 r. Werfel Harry — ur. 18.X.1927 r. Werfel Armin — ur. 5.VI.1932 r. Wenzlaf Hans — ur. 14.II.1941 r., im. rodz. Lueeke Otto. Wenzel Monika-Ingried — ur. 18.II.1943 r., im. rodz. Irena. Wentland Kristie — ur. 27.XI.1938 r., im. rodz. Krawczyk Czesław, Marta. Wentland Irena — ur. 5.XII.1940 r., im. rodz. Maria-Anna. Wenske Fleo — lat 17. Wengrzyn Zbigniew-Waldemar — ur. 1.V.1926 r. Wenglewska Helena — ur. 18.XI. 1931 r. Wenecki Kazimierz — ur. 22.VIII.1944 r., im. rodz. Stanisława. Wenecki Henryk-Czesław — ur. 5.VI.1941 r., im. rodz. Stanisława. Wendling Waldemar — ur. 17.II.1927 r. Wendland Dagman — ur. 12.XII.1940 r., im. rodz. Benzin Paul, Sendland Inna. Wende Waldemar — ur. 25.V. 1925 r. Wencel Bolesław — ur. 8.XI.1927 r., im. rodz. Bolesław, Kazimiera. Wenc Leszek — ur. 10.V.1926 r., im. rodz. Stasiszewski, Maria. Welzer Alice — ur. 18.V.1927 r. Welke Hans — ur. 27.V.1941 r., im. rodz. Alma. Welk Waldemar — ur. 3.III.1927 r. Wek Richard — ur. 23.XII.1930 r. Weissenberg Gerhard-Bruno — ur. 3.VII.1924 r. Weiss Karin — ur. 12.VII.1943 r., im. rodz. Semmerfels Theodor. Weiss Hari — ur. 6.VII.1928 r. Weiss Antonia — ur. X.1930 r. we Lwowie, im. rodz. Józef, Apolonia. Weisgerber Gustaw — ur. 6.XI.1930 r. Weingertner Christa-Urszula — ur. 10.XII.1942 r., im. rodz. Alfred. Weinberg Bogdan — ur. 13.IV.1943 r., im. rodz. Szymański, Helena. Weimann Wilhelm — ur. 7.VII.1927 r. Weimann Lilli — ur. 29.IV.1927 r. Weigerber Emma — ur. 23.VI.1926 r., im. rodz. Herman. Węgrzyn vel Zergebel Andreas-Jurgen — ur. 7.V.1943 r., im. rodz. Zergeibel Adolf, Eri Hermenegilda. Wegner vel Reidel Renata-Małgorzata — ur. 14.V.1942 r., im. rodz. Eugenia. Wegluski Ryszard — ur. 20.VI.1933 r. Węgierska Genowefa-Romana — ur. 8.IX.1927 r., im. rodz. Wagnea Ludwik, Anna. Wedmann Wojciech — ur. 2.VIII.1941 r., im. rodz. Janina-Ewa. Wedmann Bogdan — ur. 8.I.1941 r., im. rodz. Stefania. Weber Johann — ur. 20.X.1931 r. Weber Jenny — ur. 6.III.1931 r. Weber Hugo — ur. 11.I. 1937 r. Weber Heinz — ur. 6.V.1942 r., im. rodz. Weidemier Paul, Wanda. Weber Heinz — ur. 1941 r., im. rodz. Elza. Weber Artur — ur. 28.I.1931 r. Weber Alma — data urodzenia nie podana. Wawrzynkiewicz Jerzy-Włodzimierz-Kazimierz — ur. 26.IV.1944 r. Wawrzynkiewicz Czesław-Kazimiera — ur. 23.II.1943 r., im. rodz. Bania Józef, Leonarda. Wawrzyniak Zdzisław-Kazimierz — ur. 20?1942 r., im. rodz. Zdziechowski Zygmunt, Pstyniak Józefa. Wawrzyniak Stanisław-Kazimierz — ur. 14.V.1942 r., im. rodz. Walenty-Teofil, Pelagia. Wawrzyniak Danuta — ur. 11.VI. 1941 r., im. rodz. Anna. Wawrzyniak Roman — ur. 28.V.1940 r., im. rodz. Szymański Stanisław, Józefa. Wawrzyniak Mirosława-Kazimiera — ur.

27.IX.1943 r., im. rodz. Piercieński Ignacy, Anna. Wawrzyniak Kazimiera-Bronisława — ur. 8.VII.1944 r., im. rodz. Janina. Wawrzyniak Jerzy-Kazimierz — ur. 18.VII 1943 r., im. rodz. Baraszkiewicz Władysław, Sabina. Wawrzyniak Janina-Kazimierz — ur. 14.VI.1943 r., im. rodz. Przyłądy Henryk, Jadwiga. Wawrzyniak Janina-Kazimierz — ur. 4.V.1942 r., im. rodz. Gataszewski Józef, Janina. Wawrynia Jadwiga-Józefa — ur. 7.XI.1940 r., im. rodz. Cieślak Helena. Wawpowski Jan — ur. 16.VI. 1940 r., im. rodz. Niewiadomski Bronisław, Jadwiga. Wawrzyniak Anna — ur. 25.VII.1940 r., im. rodz. Golaleszewski Józef, Janina. Wawczak Jadwiga-Kazimiera — ur. 7.I.1944 r., im. rodz. Suliński Eugeniusz, Leokadia. Wasilewska Janina-Kazimiera — ur. 12.I.1943 r., im. rodz. Majchrzak Jan, Nowak Marianna. Wasilewski Zdzisław-Kazimierz — ur. 13.III.1942 r., im. rodz. Gabrończyk Edmund, Zofia. Wasilewska Bogumiła-Kazimiera — ur. 4.VI.1943 r., im. rodz. Radziwski Leon, Maria. Wasilewska Mirosława-Kazimiera — ur. 7.I.1944 r., im. rodz. Maliszewski Tadeusz, Stanisława. Wasiak Tadeusz — ur. 1.VII.1927 r., im. rodz. Stanisław, Zofia. Wasiak Stanisław — ur. 25.III.1928 r. Wasiak Maria — ur. 27.IX.1932 r., im. rodz. Stanisław, Zofia. Wasiak Daniela-Elżbieta — ur. 5.XI.1940 r., im. rodz. Jaskiewicz, Genowefa. Wasiak Aleksandra — ur. 20.XI.1928 r., im. rodz. Stanisław, Zofia. Warter Alina — ur. 4.XII. 1927 r. Wartecki Janusz — ur. 1.V.1927 r. Warszawski Władysław — ur. 26.VI.1928 r. Warszawski Bogdan-Kazimierz — ur. 19.VIII.1942 r., im. rodz. Władysława. Warmus Zdzisława — ur. 18.VII.1944 r., im. rodz. Apolonia. Wardeński Karol — ur. 10.III.1930 r. Warchoł Mirosław-Kazimiera — ur. 7.I.1943 r., im. rodz. Łukaszewski Władysław, Janina. Wapzko vel Wupuku Wojciech — ur. 2.IX.1944 r., im. rodz. Eleonora. Wanke Alex — ur. 17.VII.1927 r. Walter Rudolf — ur. 14.III.1939 r., im. rodz. Krysiak Aleksander, Pietrowska Stanisława. Walter Heinrich — ur. 5.V.1934 r., im. rodz. Krysiak Aleksander, Stanisława. Waltezak Bogusław — ur. 5.VIII.1928 r. Waliszewski Henryk — ur. 2(18).IX.1928 r. Swinach, im. rodz. Wojciech Anna. Walewski Jerzy-Józef — ur. 1927 r. w Łodzi, im. rodz. Feliks, Barbara. Walewski Georg — ur. 1927 r. w Łodzi, im. rodz. Feliks, Barbara. Świerczyńska Mirosława — ur. 19.VIII.1943 r., im. rodz. Siedlecki Bolesław, Maria. Bosiak Stanisław — ur. 26.II.1928 r. Guszczo Irena — ur. 1939 r. Kłodziński Bronisław — ur. 30.XII.1930 r. Kruczkowska Elżbieta — ur. 19.XII.1934 r. Kucharek Zbigniew-Ludomir — ur. 29.IX.1929 r. Kudrewa Ludomiła — ur. 1936 r. Lewicki Mieczysław — ur. 22.VII.1931 r. Libermann Chawa-Golda — ur. 12.V.1935 r. Lubienicki Bolesław — ur. 10.VI.1928 r. Lyszkiewicz Paweł — ur. 24.VI.1936 r. Mikosz vel Mikos Barbara-Wanda — ur. 11.X.1933 r. Michalczuk Janek — lat 10. Michalczuk — lat około 6 lub 8. Margeth Hans — ur. 7.VII.1943 r. Małysa Norbert — ur. 6.VI.1929 r. Nowik Mikołaj — lat 11. Nowik Anna — lat 16. Nowak Józefa — ur. 1932 r. Olszewski Włodzimierz — lat 11. Olszewski Andrzej — lat 13. Poloński Czesław. Pokropowicz Ryszard — ur. 11.V.1929 r. Panfilow

Jerzy-Progosław — ur. 17.IX.1928 r. Rybak Stanisław — ur. 15.VIII. 1933 r. Rotner Piotr — lat 9. Romanow Stefania — ur. 1933 r. Romanow Roman — ur. 20.XI.1936 r. Romaniuk Maria — lat 13. Romaniuk Leon — lat 16. Romaniuk Aleksander — lat 11. Rogulska Teresa — ur. 21.V.1928 r. Riedel Ragner — ur. 12.I.1933 r. Ranbe Elżbieta — ur. 20.X.1940 r. Ratajczyk Zofia — ur. 24.II.1939 r. Ratajczyk Józef — ur. 24.I.1936 r. Radomski Witold — lat 10. Radke Lilla — ur. 7.VII.1936 r. Schal Emma — ur. 22.III.1941 r. Schmicktenberg Harri — ur. 4.X.1939 r. Serafinowicz Mirosława — lat 7. Serafinowicz Roman — lat 10. Sienkiewicz Antoni — lat 10. Sienkiewicz Helena — lat 9. Sienkiewicz Jan — lat 13. Strebska Anna — ur. 1939 r. Sypniewicz Danuta — ur. 31.X. 1936 r. Szalawski Władysław — ur. 29.V.1931 r. Szalich Feliks-Alfred — ur. 14.I.1931 r. Szczuk Jarosław. Szewczyk Maria — ur. 5.V.1931 r. Szostakowicz Igor — ur. 31.XII.1931 r. Szyszko Wanda — lat 9. Taryma Jan — ur. 7.XII.1942 r. Tomczak Helena — ur. 7.II.1942 r. Teichert Longin-Willi — ur. 18.V.193? Tanfmann Erwin — ur. 17.XI.1931 r. Tanchmann Maximilian — ur. 20.IX.1925 r., im. rodz. Edward i Anna. Tauchmann Wilhelm — ur. 26.XII.1927 r. Tasiński Wacław — ur. 4.XI. 1942 r., im. rodz. Kwaśniewski Henryk, Wanda. Tokarczyk Bożenna — ur. 20.VI.1944 r., im. rodz. Szafrański Leonard i Stanisława. Tobolski Richard — ur. 13.I.1932 r. Toczek Mirosław — ur. 15.VII.1944 r., im. rdoz. Maris Eugeniusz, Stefania. Tobka Jerzy — ur. 14.VIII.1943 r., im. rodz. Czesław i Marianna. Tobarek Bogusław — ur. 19.XII.1941 r., im. rodz. Józefa. Tilsen Gotmar — ur. 24.III.1928 r. Till Erika — ur. 12.XI. 1942 r. Teichmann Jain Kazimiera — ur. 6.VI.1942 r., im. rodz. Jadwiga. Albrecht Klaus (Mikołaj) — ur. 27.VII.1941 r. Albinger Alfred — ur. 7.VI.1931 r., im. rodz. Karol i Helena. Baum Holmut — ur. 12.XI.1943 r. Baumgart Ilona — ur. 27.I.1937 r. Beck Krystyna — ur. 20.V.1940 r. Bittner Marta — ur. 12.III.1941 r. Blotzky vel Blocki Antoni — ur. 15.XII.1937 r. Buszmocz Zygmunt — ur. 28.II.1927 r. Buniok Inge — ur. I.1936 r. Bogucki Jan — ur. 3.XII.1930 r. Cypranka Hildegard — ur. 22.XI.1937 r., im. rodz. August i Paulina. Cielarek Wanda — ur. 3.VI.1928 r., im. rodz. Stanisław i Maria. Czajkowska Władysława — ur. 14.VI.1928 r., im. rodz. Kazimierz i Pelagia. Druck Gunter — ur. 6.IX.1941 r. Dębowski Czesław — ur. 20.II.1928 r., im. rodz. Michał i Maria. Filificz Albert — ur. 26.XII.1942 r. Freitag Manfred — ur. 17.I.1940 r. Friesen Waldemar — ur. 24.XI.1936 r. Frecimuth Inga-Maria — ur. 20.III.1938 r. Fagan Jan — ur. 1.XII.1939 r. Gunther Jurgen — ur. 10.IV.1944 r. Hochfeld Herman — ur. 19.VI.1938 r. Hinz Regina — lat 6 lub 7. Jamperth Heinz (Henryk) — ur. 17.II.1940 r. Januszewski Ruth — ur. 5.IV.1930 r. Klinkert Heinz (Henryk) — ur. 4.II. 1935 r. Kowalski Gerhard — ur. 4.VI.1939 r. Krause Rose Maria — ur. 19.IX.1940 r. Kudras Walter — ur. 11.VIII.1935 r. Kurtz Erich (Eryk) — ur. 1.VIII.1934 r. Konkel Hennelora — ur. 3.IV.1941 r. Koretzki vel Korecki Horst — ur. 5.V.1941 r. Klejman Tatiana-Alicja — ur. 7.VI.1945 r.,

Drukarnia NKW SL Skolimowska 5. B-57306

dalszy ciąg

SPIS DZIECI POLSKICH ODNALEZIONYCH NA TERENIE NIEMIEC, POSZUKUJĄCYCH SWYCH RODZIN:

114. Rumińska Teresa, urodzona 28.XI.1935 roku w mieście Hrubieszów, córka Józefa i Ireny Tomaszewskiej Rumińskiej, 115. Rycielski Henryk, ur. w 1942 r., 116. Rymko Janina, ur. w 1933 r. w m. Mochawicze, c. Jana, 117. Rymko Wanda, ur. w 1936 r. Ryga, c. Jana, 118. Rzamiak Kazimierz, ur. 8.II.1935 r., 119. Schmidt Gerhart, ur. w 1938 r. w m. Lignica, 120. Schreussengeier Dieter, ur. 3.V.1938 r. w m. Lignica c. Dieter'a i Helgi, 121. Schymochte vel Szymochte Józef, ur. 28.I.1930 r. w m. Czernik, s. Augusta i Anastazji z d. Kies, 122. Ściezrzański Werber ur. w 1940 r., 123. Selnoska Karola, ur. 10.VI.1938 r., 124. Selnoski Roman, ur. 18.IX.1942 r., 125. Skarbowska Józefa, ur. w 1930 r. w m. Borysław, 126. Słowakiewicz Edward, ur. w 1936 r. w m. Borysław, 127. Sobieraj Jolanta, ur. 2.VIII.1934 r. w m. Radzionków Sl., 128. Spiczak Stanisława, ur. w 1935 r. w m. Borysław, 129. Stampka Herbert ur. 19.XII.1933 r. w m. ex Preisdorf Sl., s. Walentego, 130. Strzelec Kazimierz, ur. w 1931 r. w m. Borysław, 131. Strzelec Krystyna, ur. w 1938 r. w m. Borysław, 132. Studentkowski Adam, ur. w 1933 r. w m. Warszawa, 133. Sulikowski Stanisław, ur. w 1932 r., 134. Sulokowska Halina, ur. 23.XII.1944 r., 135. Szarek Henryk, ur. w 1931 r. w m. Wieliczka, 136. Szczęsna Genowefa, ur. w 1931 r. w m. Borysław, 137. Szczurkowska Stefania, ur. w 1931 r. w m. Borysław, 138. Szczurkowski Rudolf, ur. w 1933 r. w m. Borysław, 139. Szczurkowski Tadeusz, ur. w 1935 r. w m. Borysław, 140. Szust Janina, ur. w 1931 r. w m. Borysław, 141. Szypuła Pan, ur. w 1936 r. w m. Borysław, 142. Tans Maria, ur. w 1931 r. w m. Borysław, 143. Trzylucki vel Przyłucki Alojzy, ur. 5.V.1936 r. w m. Podlesie s. Alojzego, 144. Turowski Marian, ur. w 1930 r. w m. Kozłówka - Lupartów, 145. Tymecki Józef, ur. 4.XI.1929 r. w m. Petryczy, Złoczów, s. Tadeusza i Marii z d. Chrudziak, 146. Umecka Maria, ur. w 1938 r. w m. Łozowski, c. Antoniego i Bronisławy z d. Horowska, 147. Umecka Zofia, ur. 1.I.1934 r. w m. Łozowski, c. Antoniego i Bronisławy z d. Horowska, 148. Umecki Jan ur. 1.VIII. 1939 r. w m. Łozowski, s. Antoniego i Bronisławy z d. Horowska, 149. Woje Rudolf, ur. 29.III.1945 r., 150. Wondrzyk Helena, ur. 5.IX.1937 r. w m. Poręba k/Bielce, c. Franciszka i Juzy, 151. Wiśniewska Zofia, ur. 15.V.1933 r., c. Karola i Anieli, 152. Wiśniewski Henryk Wacław, ur. 30.IV.1940 r., 153. Wójcik vel Kondrak vel Wojczak Daniela - Janina, ur. 30.III.1946 r., 154. Woźniak Aleksandra, w 1934 r. w m. Stary Dwór, 155. Woźniak Helena ur. w 1931 r. w m. Stary Dwór, 156. Wrona Janina, ur. w 1934 r. w m. Przemyśl, 157. Wrona Leon, ur. w 1932 r. w m. Przemyśl, 158. Wypych Tadeusz, ur. w 1932 r. w m. Łódź, 159. Zajdel Tadeusz, „ w 1933 r. w m. Borysław, 160. Zakrzewska Teresa ur. 31.I.46 r. w m. Frankfurt/Mą, c. Aleksandra, 161. Zembrzuski Mirosław, ur. w 1934 r. w m. Kowel, s. Juliana i Marii, 162. Zuliński Jan - Wacław ur. 25.VII.1931 r. Warszawa, s. Wacława i Marii.

Kurtz Erich — urodzony 1 sierpnia 1934 roku. Knysz Paulina. Kotkowski Leszek — urodz. 1.V.1929 r., im. rodz. Aleksander i Anna. Lechmann Gunter — ur. 2.IV.1944 r. Lublicki Antoni — ur. 25.IV.1929 r., im. rodz. Jan i Łucja. Lachowicz Stefan — ur. 24.XI.1929 r. Massmer Werner — ur. 26.II.1937 r. Morzinek Ruth (Ruta) — ur. 6.I.1940 r. Marcinkowski Horst — ur. 19.I.1939 r. Mueller vel Miller Erna — ur. 2.I. 1930 r., im. rodz. Jakub i Elżbieta. Mueller vel Miller Herta — ur. 2.I 1936 r., im. rodz. Jakub i Elżbieta. Mut Tadeusz — ur. 27.I.1931 r. Muller Jerzy — ur. 10.VII.1933 r. Muller Helena — ur. 22.II.1936 r., im. rodz. Gustaw i Olga. Nebenhaus Leon — ur. 19.XII.1928 r. Nithammer Emilia — ur 23.XI.1935 r., im. rodz. Gustaw i Helena. Nithammer Reinhold — ur. 4.X.1932 r., im. rodz. Gustaw i Helena. Nithammer Adolf — ur. 9.III.1936 r., im. rodz. Gustaw i Helena. Prosziński Józef — ur. 18.II. 1932 r., im. rodz. Johan i Wilhelmina. Pfugrath Zygmunt — ur. 27.X. 1931 r. Reichaerdt Manfred — ur. 9.XI.1940 r. Szydło Antonina — ur. 1.II.1931 r., im .rodz. Piotr i Weronika. Scher Rudolf — ur. 5.XI.1937 r. Schmiedel Horst — ur. 17.VI.1942 r. Seel Gerhard — ur. 19.XI.1940 r. Siebeneicher Eryk — ur. 20.III.1942 r. Skopp Manfred — ur. 1.III.1939 r. Tomin Lidia-Maria — ur. 16.VI.1944 r. Tuszyński Manfred — ur. 18.IV. 1935 r. Timanow Włodzimierz — ur. 12.VI.1930 r. Thiel Hilde — ur. 27.XI.1939 r., im. rodz. Otto i Stefania. Thiel Helena — ur. 12.XII.1936 r., im. rodz. Otto i Stefania. Witowska Maria — ur. 1943 r. Wiesnev Hermuth — ur. 22.I.1934 r., im. rodz. Alfred i Ida. Wojewski Werner — ur. 25.XI.1935 r. Wojciechowski Henryk — ur. 18.XII.1929 r., im. rodz. Józef i Florentyna. Winczek Karol — ur. 2.V.1935 r., im. rodz. Karol i Anna. Wysocki Tadeusz — ur. 28.XI.1935 r., im. rodz. Wiktor i Anna. Volkel Helmut — ur. 10.XII.1936 r. Vogel Rosa — ur. 2.IX.1934 r., im. rodz. Michał i Marianna. Ulrich Gotthard — ur. 21.VI.1936 r. Ungar Livia — ur. 25.I.1930 r. Ziska Greta — ur. 1.VII.1937 r. Zboron Anna-Maria — ur. 12.X.1935 r., im. rodz. Paweł i Małgorzata. Zycka Wiesława — ur. 1932 r. Teichmann Helena — ur. 29.III.1928 r., im. rodz. Leon i Zuzanna. Tomaszewski Bogumił — ur. 28.VI.1943 r., im. rodz. Stanisława. Tomaszewski Bogumił — ur. 25.I.1942 r., im. rodz. Władysław i Irena. Toma Zbysław — ur. 30.XII.1943 r., im. rodz. Bartiszewski Władysław i Helena. Tolenberg Richard — ur. 21.XII.1926 r. Tokarski Władysław — ur. 28.VIII.1940 r., im. rodz. Stanisława. Tokarski Stanisław — ur. 31.III. 1942 r., im. rodz. Rożański Stanisław i Irena. Tokarski Marian — ur. 23.X.1924 r. Tokarski Jan — ur. 27.IV.1927 r. Tokarski Bogdan — ur. 4.II.1943 r., im. rodz. Owczarek Andrzej, Ewa. Tokarska Henryka — ur. 21.X.1933 r., im. rodz. Kazimiera. Tokarek Wacława — ur. 2.IV. 1942 r., im. rodz. Mich, Józefa. Tomaszewski Ireneusz — ur. 1.I.1939 r. Tomaszewska Bożenna — ur. 4.IX.1942 r., im. rodz. Szewczyk Jerzy, Jadwiga. Tomaszewska Bożenna — ur. 26.XII.1944 r., im. rodz. Zofia. Tomaszewski Stanisław — lat 9. **d. c. w numerze następnym.**

Informacji udziela Ref. Op. Społ. P. C. K. w Warszawie, ul. Piusa XI. Nr 24.